Rok VIII. Nr. 5 Maj 1934 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Biskup Antoni Szlagowski

ROZMYŚLANIE

wygłoszone
w roku Jubileuszowym Odkupienia
w Katedrze Warszawskiej [1]).

Boże Przenajświętszy, Panie Jezu Chryste, oto oglądam Cię, ale nie zblizka, oddalony jesteś odemnie wszystkiemi przymiotami sakramentalnemi.

Ujrzę Cię, ale nie teraz, jeno jak się spodziewam, w Królestwie Ojca Twojego.

Ja, Kościoła Twego sługa, korzę się przed Tobą w miłości i oddaniu. Oto jestem kapłanem, uczestniczę w wiecznem Kapłaństwie Twojem.

A gdy o tem myślę, to mi się wyrywa z duszy okrzyk podziwu i zdumienia.

Chryste Jezu! przecież według św. Alfonsa, Doktora Twojego, stokroć Cię więcej kosztowało kapłaństwo moje, niż odkupienie moje.

---

[1]) Jakkolwiek powyższe rozmyślanie ukazało się już drukiem w „Wiadomościach Archidjecezjalnych Warszawskich", to jednak uznaliśmy za stosowne umieścić je w „Głosie Kapł." ze względu na szerszy jego zasięg, przekraczający granice djecezji. Głęboką treść oraz przepiękna forma Dostojnego Autora, znanego krasomówcy mówią same za siebie.

Redakcja.

Abyś mię odkupił i cały świat ze mną, dość było jednej kropli Krwi Twojej Przenajświętszej, dość było jednej łzy z Oczu Twoich.

Ta bowiem jedna kropla Krwi Twojej, ta jedna łza Twoja były ceny nieskończonej, dla nieskończonej godności Osoby Twojej Bożej, która w ludzkiej Swej Istocie kroplę jedną krwi wylała, łzę jedną uroniła.

Ale abyś mię uczynił kapłanem z wiecznem znamieniem Kapłaństwa Twego na duszy mojej, musiałeś wpierw Sam stać się Kapłanem i Ofiarą.

Zanim na mię włożyłeś ręce po przez Apostołów Swoich, przez ich, mówię, prawowiernych Następców, wprzód Sam przyszedłeś na ten świat:

jako Kapłan, przez Boga Ojca wybrany,

przez Ducha Św. namaszczony,

przysięgą Ojcową związany:

Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal, Tyś jest Kapłanem na wieki (Żyd. 7, 21).

I abyś mi dał Ofiarę kapłaństwa mego, Ofiarę jedyną, najświętszą, która wyniosła kapłaństwo moje ponad wszystko, co ziemskie, sam stałeś się Ofiarą moją:

jako owca, na zabicie wiedziona,

jako baranek, który nie otworzył ust swoich (Iz. 53, 7).

I Ty, Najwyższy Kapłan, z ludzi wzięty, dla ludzi postanowiony (Żyd. 5, 1), dla mnie kapłana sam niosłeś ołtarz ofiarny na ramieniu swojem

i sam dla mnie złożyłeś na nim Baranka niezmazanego, niepokalanego (I Piotr 1, 19).

i sam go dla mnie zabiłeś mieczem nakazu Ojcowego,

i sam go dla mnie spaliłeś zapałem mistycznym swego poświęcenia:

Almique membra Corporis amor sacerdos immolat.

I tak wydałeś Samego Siebie dla mnie, kapłana Twego, objatą i ofiarą Bogu Ojcu na wonność wdzięczności (Ef. 5, 2).

Izaż nie było potrzeba, abyś to był cierpiał dla mnie kapłana i tak wszedł do chwały Swojej, (Łuk. 24, 26), jako Najwyższy Kapłan kapłaństwa mojego?

Ofiarowawszy jedną Ofiarę Barankową, wszedłeś raz do samego nieba (Żyd. 9, 24). i siedzisz na prawicy Bożej (Mar. 15, 19).

jako kapłan dóbr moich przyszłych (Żyd. 9, 11).

Nowego Testamentu Pośrednik (Żyd. 9, 15).

lepszego Testamentu Rękojmia (Żyd. 7, 22).

* * *

Jezusie, Kapłanie Boga Żywego, krwawa Ofiaro całopalna, posiadasz w sobie pełnię kapłaństwa i pełnię ofiary.

Jesteś bowiem i wszelkiego kapłaństwa początkiem i wszelkiej ofiary wzorem.

Tyś Kapłan jedynie godzien Bogu ofiarować i Tyś jedyna Ofiara godna Boga samego.

I podczas Swojej ostatniej Wieczerzy Paschalnej na ziemi Ty, Kapłan Boży, dnia poprzedzającego Mękę Twoją wziąłeś chleb w święte i czcigodne ręce Swoje, a podniósłszy oczy ku niebu do Boga, Ojca Swego Wszechmogącego, Jemu dzięki czyniąc, błogosławiłeś, łamałeś i rozdawałeś uczniom swoim mówiąc:

Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy.

W podobny sposób już po wieczerzy, biorąc i przezacny Kielich w święte i czcigodne ręce Swoje, znów Ojcu czyniąc dzięki, błogosławiłeś i dawałeś uczniom swoim, mówiąc:

Bierzcie i pijcie z niego wszyscy.

Wyrzekłeś wtedy wszechmocne Swe słowo przeistoczenia:

To jest Ciało moje, ta jest krew moja (Łuk. 22, 19). i spełniłeś, jako Kapłan Ofiarę Eucharystyczną, bezkrwawą Ofiarę krwawej Swojej Ofiary na Kalwarji, admirabile venerandum Sacrificium, jak powiedział Pius IX.

I zaraz bezpośrednio po Ofierze i Ofiary Swojej i Kapłaństwa Swego uczestnikami uczyniłeś nas, kapłanów Swoich Kościoła Świętego.

Zaraz bowiem po słowach konsekracyjnych wypowiedziałeś słowa sakramentalne:

To czyńcie na moją pamiątkę. (I Kor. 11, 24).

To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiątkę moją (I Kor. 11, 25).

I tak powstał Boski urząd kapłaństwa: Deifica professio, jak napisał Ambroży święty.

Ofiara zatem Eucharystyczna i Sakrament Kapłaństwa to jakby jeden i ten sam dar, który wypłynął jednocześnie z Najświętszego Serca Twego.

Jako Ty bowiem, Chryste Jezu, jesteś i Kapłanem i Ofiarą na wieki, tak też związałeś na wieki Sakrament Kapłaństwa z Ofiarą Eucharystyczną:

dwie wielkie tajemnice Twoje,
dwa przenajdroższe dary Twoje.

* * *

Boże kapłaństwa mego! przez włożenie na mnie rąk Następcy Apostołów i ja stałem się kapłanem Twoim

i na mnie przeniosłeś kielich Twój Eucharystyczny,
kielich zbawienia upajający,
iż odtąd kielich ten nie odchodzi odemnie, ale go wciąż piję przy Ofierze Świętej.

Krwią Twoją namaściłeś mię,
krzyż Twój uczyniłeś ołtarzem moim,
słowa Twoje włożyłeś w usta moje,
Ciało Twoje i Krew Twoją dałeś w ręce moje,
śmierć Twoją ponawiam i opowiadam.

I tak spełniam owo tremendum Sacrificium, jak mówi Sobór Trydencki.

O szczęśliwy dniu, o szczęśliwa godzino, gdy w Twojem imieniu, jako zastępca Twej Boskiej Osoby przystąpiłem poraz pierwszy do ołtarza.

Przystąpiłem, jako drugi Chrystus
z mocą Twą Chrystusową w ustach moich,
z ofiarą Twoją Chrystusową w ręku mojem.

Anioł ołtarza świętego w zachwycie mówił do mnie:

Azali masz ramię jako Bóg, azali grzmisz głosem podobnym? (Hiob. 40, 4).

A ja w upojeniu odpowiadałem.

Gdy za Ciebie, Boże, i w imieniu Twojem Ofiarę Najświętszą odprawuje, Ręka Twoja Chrystusowa po za moją ręką się wyciąga, a słowa Twoje, choć usty mojemi wypowiadane, brzmią głosem Twojemu podobnym.

O czcinajgodniejsza świątobliwości rąk kapłańskich, o stokroć błogosławiona Ofiaro Eucharystyczna!

Ty, Któryś mię stworzył, jeśli się godzi powtórzyć za Augustynem, dałeś mi, abym ja Ciebie tworzył.

I Ty, któryś mię stworzył bezemnie, tworzysz Siebie na ołtarzu za mojem pośrednictwem, przy moim współudziale, przy mojej posłudze.

W dziele stworzenia nikt Ci nie pomagał, w Tajemnicy Eucharystycznej mnie przybierasz za pomocnika Swego.

Zaprawdę na mnie, kapłanie spełnia się powiedzenie Twoje:

Kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię i on czynić będzie i większe nad te czynić będzie. (Jan 14, 12).

Albowiem Ty, Panie, raz tylko wypowiedziałeś Swe słowo wszechmocne przeistaczające.

A mnie? mnie w miłości Swej nieograniczonej dałeś, że każdego dnia w latach mego kapłaństwa powtarzam słowo Twoje wszechmocne.

I każdego dnia rodzi się na ręku mojem, a co się na ręku mojem rodzi Święte, jest Bogiem moim, jest Zbawicielem moim.

Zaiste przypodobany jestem Synowi Bożemu i trwam kapłanem na wieki. (Żyd. 7, 3).

* * *

Boże Przenajświętszy, jeżeli przebywasz na ołtarzach naszych, utajony pod Eucharystyczną postacią,

jeżeli trwasz na ziemi przez wieków dziewiętnaście,

jeżeli przez wieków dziewiętnaście od wschodu słońca aż do zachodu na każdy dzień i na każdem miejscu poświęcają i ofiarowują Imieniowi Twojemu ofiarę czystą, ofiarę świętą (Mal. 1, 11);

to dzięki temu, żeś raczył, Panie Boże, pozostawić Sakrament Kapłaństwa w Kościele Twoim świętym,

żeś nam kapłanom przekazał wszechmocną władzę kapłaństwa Swojego,

i że nie przestajesz przebywać wśród nas, jako Najwyższy Kapłan i Ofiara.

A dziś po dziewiętnastu wiekach odzywasz się do nas kapłanów Twoich:

Tanto tempore vobiscum sum (Joan 14, 9).

Zaprawdę przez tak długi czas, przez wieków dziewiętnaście jesteś z nami kapłanami Swymi

i poznaliśmy Cię, żeś od Ojca wyszedł i do Ojca wróciłeś.

A dziś ze Św. Piotrem powtarzamy wszyscy:

Domine, bonum est nos hic esse. (Math. 17, 4).

Dobrze nam tu być z Tobą, bo chociaż się ukrywasz pod postaciami chleba i nie ukazujesz się nam w chwale Przemienienia Swego,

wszelako my mocą żywej wiary naszej uchylamy osłony Twe sakramentalne

i wraz z Janem wpatrujemy się orlim wzrokiem miłości nadprzyrodzonej w Przedwieczne słońce Twego Majestatu, wołając z Tomaszem:

Pan mój i Bóg mój! (Jan 20, 28).

W Tobie wszystka zupełność Bóstwa mieszka cieleśnie (Kolos. 1, 9).

Ty jesteś jasnością chwały Ojcowej (Żyd. 1, 3).

Ty siedzisz na prawicy Majestatu Bożego (Żyd. 1, 3).

A tam w blaskach niebieskiej chwały przy Tobie, Boskim swym Kapłanie stoi, widzę go, kapłan Piotr, Opoka i głowa Kościoła, za Ciebie krwawa ofiara krzyżowa.

Tam przy Tobie, Kapłanie stoi kapłan Paweł, Apostoł narodów, zarzezany na ofiarę i posługiwanie wiary.

Tam przy Tobie, Kapłanie kapłan Ignacy, jako chleb Twój Chrystusowy, starty na ofiarę kłami dzikich zwierząt.

Tam przy Tobie kapłani nasi męczennicy: Wojciech i Stanisław i Jozafat i Andrzej Bobola i Sadok i Melchior Grodzicki i Jan Sarkander...

I wielu, wielu innych świętych kapłanów Męczenników, którzy swe życie na wzór Hostji niepokalanej Tobie, Bogu i Kapłanowi swemu, na ofiarę złożyli i własną krew w imię Krwi Twojej Bożej przelali.

Tam przy Tobie, Kapłanie kapłan Jan Ewangelista i Prorok, uczeń Twój umiłowany,

kapłan Leon Wielki, kapłan Grzegorz Wielki i Augustyn i Hieronim

i Wincenty a Paulo, Ignacy Lojola, Jan Vianney, Jan Bosko, Klemens Dworzaczek.

I nasi święci kapłani: Jakób ze Strepy, Bogumił Poraj, Wincenty Kadłubek, Jan Kanty, Jan z Dukli i Czesław i Jacek i Ładysław...

I wielu, wielu innych świętych kapłanów Wyznawców, którzy ofiarowywali duszę swą i serce swe na całopalenie Tobie, Kapłanie Chrystusie, ilekroć Mszę św. w życiu swojem odprawiali.

A z nimi wszystkimi kapłanami, uchwalebnionymi w Królestwie Niebieskiem, łączymy się duchem, my kapłani Twoi, Panie, na ziemi, kupieni zapłatą wielką, wyznawamy Tobie i chwalimy Imię Twoje święte, które jest nad wszelkie imię.

Na Imię Twoje Jezusowe wszelkie kolano klęka,
klęka kolano niebieskich i ziemskich i podziemnych istot,
i wszelki język wyznaje, iżeś Ty jest w chwale Boga, Ojca Swego (Filip. 2, 10, 11).

* * *

Oto teraz tej godziny w Bazylice Rzymskiej Ś-go Piotra modli się Ojciec Święty wraz z całem Duchowieństwem swojem.

I w Warszawskiej Katedrze modli się nasz Arcypasterz, oraz wszyscy Księża stolicy naszej.

I po całym świecie modlą się Biskupi i Kapłani Kościoła Powszechnego wszelkiej rasy, narodu i języka.

Wszyscy trwamy na modlitwie przed Tobą, o Boże w Najświętszym Sakramencie, wszyscy składamy Ci, o Chryste, gorące i pokorne hołdy dziękczynienia.

Dziękujemy Przenajświętszemu Sercu Twojemu, iż w szczodrobliwości niewyczerpanej pozostawiłeś Kościołowi Swemu na ziemi niewysłowiony dar: Ofiarę i Kapłaństwo.

Dziękujemy Ci, Panie, iż przez ustanowienie Sakramentu Kapłaństwa owoce Twego Odkupienia stają się osiągalne dla ludzi wszystkich wieków i wszystkich krajów.

A przez ustanowienie Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej Sam stajesz się dla nich Chlebem żywota, Pokarmem w Swej własnej Boskiej Osobie.

Dziękujemy Ci, Panie, że kapłanom Swoim zwierzyłeś dwie moce: moc przeistoczenia i moc kluczów.

Mocą przeistoczenia sprowadzają na ziemię Ciebie z wysokiego nieba, a mocą kluczów u Ciebie w niebiesiech potwierdzenie swych ziemskich wyroków otrzymują.

Mocą przeistoczenia dają Ciebie ludziom, a mocą kluczów ludzi Tobie oddają.

Dziękujemy Ci, Panie, że w niewyczerpanej dobroci miłosierdzia Swego nas niegodnych służebników Swoich, tu przed Tobą dziś zebranych, raczyłeś powołać do świętego stanu kapłańskiego.

Uczyniłeś nas pomocnikami Swymi, szafarzami skarbów Twoich, ochmistrzami Domu Twego Królewskiego i przyjaciółmi Twymi.

Przy Tobie, współistotnym Synu Bożym staliśmy się Bożymi Synami przysposobionymi, do rodziny Twej duchowej należącymi; przy Tobie Chrystusie jesteśmy Chrystusowie Twoi.

Dziękujemy Ci przeto, żeś nas uczynił kapłany Bogu Ojcu Swemu (Obj. 1, 6), że jesteśmy rodzaj Twój wybrany, królewskie Twoje kapłaństwo i lud Twój nabycia (I Piotr 2, 9), jedną pieczęcią kapłaństwa popieczętowani, my słudzy Boga naszego (Obj. 7, 3).

Dziękujemy Ci, Boże, za tysiączne rzesze kapłanów, którzy tej godziny łączą się z nami w modlitwie na ziemi całej.

Dziękujemy Ci za owe łaski niezliczone, których udzielasz w Kościele kapłanom świętym, będącym chwałą i szczęściem całego stanu naszego duchownego,

i za łaskę upamiętania, którą otrzymują od Ciebie kapłani błądzący,

i za łaskę powstania, którą dajesz kapłanom upadłym

i za łaskę nawrócenia, którą mają kapłani odstępcy, powracający na łono Kościoła Świętego,

wkońcu i za łaski, zmarnowane, odrzucone, które dajesz w grzechach zatwardziałym kapłanom.

Dziękujemy Ci, za te tysiące tysięcy kapłanów, którzy przez wieków dziewiętnaście udarowani byli łaską kapłaństwa i kapłaństwo Twoje Święte pozostawili następnym pokoleniom.

Dziękujemy Ci, o Chryste Kapłanie, przedewszystkiem za kapłaństwo tych kapłanów, którzy teraz królują wraz z Tobą w niebiesiech, jako szczególni nasi kapłańscy Patronowie i Przyczyńcy, których się modłom polecamy.

Dziękujemy Ci, o Chryste, za kapłaństwo tych kapłanów, którzy w czyścowych mękach się oczyszczają, iż niedość gorliwie za życia Ci służyli. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!

Dziękujemy Ci wkońcu i za kapłaństwo tych kapłanów... o Boże! myśl moja gubi się ze zgrozy i lęku, za tych, mówię, kapłanów,

którzy kapłaństwo otrzymane na wieki zbezcześcili i splugawili i w piekle wieczne męki cierpią.

Wspomnę tu Judasza kapłana, o którym wyrzekłeś: dobrze mu było, aby się był nie narodził on człowiek (Mat. 26, 24).

Za znieważone kapłaństwo w kapłanach potępionych przepraszamy Cię, Panie, i zadość czynimy.

Boże, Kapłanie, oto ziemię i niebo i czyściec i piekło mamy przed oczyma, kapłaństwo rozpamiętywując i za kapłaństwo dzięki czyniąc.

Ale my niegodni jesteśmy dziękować, o Jezu, Serce Twoje Eucharystyczne niech dzięki za nas składa Ojcu Twemu Niebieskiemu.

I Ty, Matko Boża, Serce swe Przeczyste, niepokalanie poczęte, składaj za nas w podzięce Przenajświętszej miłości Syna Twego Kapłana.

I wy, święci Apostołowie, Biskupi, Kapłani u stóp Tronu Przedwiecznego śpiewajcie za nas kapłańskie, wieczne Te Deum chwały i uwielbienia.

* * *

Chryste Jezu, Kapłanie wśród kapłanów swoich! Twoi jesteśmy, wszyscy do Ciebie należymy.

Niemasz wśród nas żadnego Judasza, żadnego odstępcy, żadnego zaprzańca, ani zdrajcy Kościoła Twojego.

Ale w zawstydzeniu głębokiem wyznajemy, że grzeszni jesteśmy, niegodni jesteśmy i ciężkie i liczne i różnorakie są winy nasze i niewdzięczności nasze.

W skrusze tedy serdecznej, spowiadamy się Tobie dziś Boskiemu Kapłanowi i Spowiednikowi duszy naszej.

O nie skarż się na nas, Panie, wobec niebiosów i wobec ziemi, żeś wychował Sobie i wywyższył syny Swe kapłany,

a oni Tobą wzgardzili,
a oni Ciebie nie poznali,
a oni nie zrozumieli Ciebie (Iz. 1).

Oto miłość Twoja Chrystusowa przyciska nas (II Kor. 5, 14) i dobrze nam trwać przy Tobie i pokładać w Tobie, Panu Bogu nadzieję naszą (Ps. 72, 28).

Cóż my bowiem mamy w niebie, albo czego chcielibyśmy na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca naszego i części nasza na wieki? (Ps. 72, 25).

Niechżeż więc Krew Twoja Przenajświętsza, która się codziennie pieni w kielichu naszym na ołtarzu, niech spada na nas i na syny nasze, duchowne, na lud Twój wierny.

Ale niech spada przebaczeniem i łaską i błogosławieństwem.

A my jako wybrani Twoi, przyobleczemy się we wnętrzności miłosierdzia, w dobrotliwość, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc, jedni drugim odpuszczając, jedni drugich miłując, jako świętym przystoi (Kolos. 3, 12).

A przecież i do nas się odnoszą słowa:

Świętymi będą Bogu swemu. (Kapł. 21, 6).

Bądźcie świętymi, bom ja jest święty (Kapł. 11, 44).

I niepowszedniej świętości domagasz się od nas: non sufficit bonitas qualiscunque, mówi Św. Tomasz.

Kapłanie Boży, przebacz, odpuść kapłanom swoim, uśmierz gniew Boży, grzechami naszemi wywołany, ześlij nam z nieba miłosierdzie Twoje, daj nam obfitość łask: i oczyszczenia, i uświęcenia i wytrwania.

Wszyscy Ci serca nasze kapłańskie oddajemy, niech pozostają na zawsze przy Twojem Przenajświętszem, Kapłańskiem Sercu.

Niech się miłością Twoją napawają, świętością Twoją oczyszczają, a cichości i pokory od Ciebie się uczą.

Oddajemy Ci dzisiaj i życie nasze kapłańskie i prace nasze i smutki nasze i cierpienia i nadzieje i radości nasze.

Przyrzekamy Ci posłuszeństwo i miłość, jako swemu Najwyższemu Kapłanowi w niebiesiech.

Przyrzekamy posłuszeństwo i miłość Ojcu Świętemu, naszemu Najwyższemu Pasterzowi na ziemi.

Przyrzekamy posłuszeństwo i miłość Arcypasterzowi naszemu Warszawskiemu.

Nie patrz, Panie, na niegodność naszą, ale na wiarę Kościoła Swego i według łaskawości Swej strzeż go, jednocz, kieruj nim po świecie całym, utwierdzaj go przed Obliczności Swoją, Duchem Przedniejszym oświecaj, wszystkie prośby jego spełniaj i wysłuchaj z wysokiego nieba Twego.

Polecamy Najświętszemu Eucharystycznemu Sercu Twemu: Ojca Świętego Piusa XI.

Zachowaj go, Panie, i wspomagaj i błogosławionym go czyń na ziemi całej, a strzeż go od wszystkich nieprzyjaciół jego.

Modlimy się za Arcypasterza naszego, Aleksandra.

Niech dla dobra Kościoła na długie lata pracuje, niech nami rządzi z łaską Twoją i na chwałę Imienia Twego Przenajświętszego.

Modlimy się za wszystkich Biskupów katolickich, za wszystkich Kapłanów prawowiernych, za wszystkich pasterzy, nauczycieli i misjonarzy, za wszystkie Zgromadzenia zakonne.

Modlimy się za przełożonych naszych, kolegów, przyjaciół, za wychowawców naszych, profesorów, spowiedników i tych, którzy urabiali w nas powołanie do stanu duchownego i ducha kapłańskiego umacniali.

Polecamy Ci, o Boże, Akcję Katolicką, oraz wszelkie organizacje, instytucje katolickie, wszystkie katolickie zakłady naukowe, wychowawcze, społeczne i zawodowe.

Polecamy Najświętszemu Sercu Twemu rodziny, młodzież i dziatwę Katolicką.

Polecamy Ci dusze święte, dusze niewinne, wszystkich skruszonych pokutników, jako też zatwardziałych w złem grzeszników.

Wspomnij, Panie na tych, którzy są poza Kościołem i przyprowadź ich do światła prawdy, do źródła Twej łaski. Aby była jedna wiara w jednej nadziei i miłości, jako jeden jest Bóg, Ojciec wszystkich.

O Przenajświętszy Kapłanie kapłaństwa naszego, my kapłani oświeceni i uświęceni łaską Twoją kapłańską, umiłowani Sercem Twojem kapłańskiem, błogosławieni ręką Twoją kapłańską, tej godziny jesteśmy z Tobą i przy Tobie.

O niechżeż wszyscy wytrwamy przy Tobie w wierze, w łasce, w miłości.

O niechżeż wszyscy znajdziemy się kiedyś u Ciebie i przy Tobie w Królestwie Ojca Twego niebieskiego.

Fac nos tuis semper inhaerere mandatis et a Te nunquam separari permittas, sed nos in electorum tuorum jubeas grege numerari.

Qui cum eodem Patre et Spiritu Sancto vivis et regnas in saecula saeculorum. Amen.

Rozmyślanie ukazało się w osobnej odbitce. Są w niem dodane: 1 Wynurzenia duszy kapłańskiej Przenajświętszemu Sercu Jezusowemu, oraz 2) Consideranda, krótkie ustępy z Pisma Św. i Ojców Kościoła, Braciom kapłanom ku rozważaniu podane.

Zadania i uprawnienia kapłanów w Roku Jubileuszowym.

W konstytucji Apostolskiej „Quod superiore anno" z dn. 2 kwietnia 1934 r. zwraca się Ojciec św. do sług kościoła Biskupów i kapłanów z wielkiem wezwaniem. O zbawienną rzecz chodzi: dzieło Jubileuszu Odkupienia, które tak wielkie, niespodziewane wprost owoce przyniosło w Rzymie w ubiegłym roku, zostaje rozszerzone na cały świat katolicki poto, aby rozlewając skarby łaski wielkiem również było żniwem kościoła. W ręce Biskupów i kapłanów złożone zostaje teraz przez Ojca św. dzieło tak szczęśliwie przez niego pomyślane i przeprowadzone w Rzymie. Stoimy wobec zadania poważnego, czeka nas praca może niemała ale wdzięczna i zbożna.

Z pośród pobudek, jakie zazwyczaj czynią każdego kapłana gotowym do posłuszeństwa na wezwanie Ojca św. w tym wypadku zdaje się przedewszystkiem pociągać nas do odpowiedzenia całem sercem na głos żyjącego Piotra Jego osobisty przykład, Jego prace i trudy, jakich dokonał podczas ubiegłego Roku Jubileuszowego w Rzymie. Można śmiało powiedzieć, że żadnego ciężaru nie nakłada Ojciec św. nam, którego przedtem nie poniósł na własnych barkach i nie wiem czy który z kapłanów będzie mógł po skończeniu Jubileuszu powiedzieć, że pracował dlań tyle ile Ojciec św. Kto miał możność choć w części tylko przyjrzeć się zajęciom Ojca św. w dniach Roku Jubileuszowego, kto śledził choćby tylko z gazet Jego czynności ten łatwo zrozumie dlaczego otoczenie Ojca św. wprost z podziwu wyjść nie może, jak jeden człowiek i w tym wieku mógł znaleźć siły na dokonanie takiego ogromu pracy. Według doniesień „Osservatore Romano" już w październiku roku ubiegłego liczba pielgrzymów do Wiecznego Miasta przewyższyła liczbę pielgrzymów całego roku jubileuszowego 1925-go. Przeszło 650 audjencyj udzielił im Ojciec św., 620 wygłosił przemówień, nie licząc 14 mów o nowych świętych i błogosławionych, 9 przemówień konsystorskich itd. Bywały dni że liczba przemówień jednego popołudnia dosięgała ośmiu. A przemawiał w nich Ojciec św. do różnych stanów, poruszył wszystkie problemy życia współczesnego, publicznego i prywatnego od religijnych i teologicznych aż do

ekonomicznych. A ileż uroczystości długich, nieraz parogodzinnych jak Kanonizacje, Beatyfikacje, Godziny Święte, procesje eucharystyczne i tyle innych celebrował sam we wszystkich 4-ch Bazylikach większych Rzymu. A przecież nie ustały zajęcia codzienne Głowy Kościoła, załatwianie spraw bieżących nieraz pierwszorzędnej wagi, audjencje prywatne, a wieleż listów głęboko przemyślanych poszło w świat, takich jak np. do Episkopatu Polskiego o Tygodniu współpracy dla powrotu dysydentów do jedności Kościelnej. Zaiste jeśli chodzi o pracę w Roku Jubileuszowym Ojciec św. — zwracając się do nas kapłanów mógłby słusznie powiedzieć: exemplum enim dedi vobis, ut quemadmodum ego feci ita et vos faciatis.

W oświetleniu tedy dokonanego już w Rzymie Roku Świętego staje przed nami wyraziściej i żywiej cel i zadanie Obchodu 19-sto wiekowej pamiątki Odkupienia, znane nam już z konstytucji „Quod nuper" i innych oświadczeń Ojca św. Jubileusz ten to nie zwykłe tylko uzyskanie odpustu zupełnego — to dzieło które ma poruszyć i pobudzić życie religijne jednostek i całego świata Katolickiego, to zwrócenie uwagi wszystkich na nieskończone wartości wiekopomnego dzieła Odkupienia, to godne uczczenie osoby samego Odkupiciela, to wreszcie obfite wykorzystanie owoców Jego męki i śmierci Krzyżowej. A przez to wszystko ma nadzieję Kościół wyjednać u Boga wielkie korzyści duchowe i zewnętrzne, społeczne o których wiemy z intencyj Ojca św. na Rok Jubileuszowy, określonych w konstytucjach „Quod nuper" i „Quod superiore anno". Kapłan musi sobie dobrze uświadomić te cele aby godnie odpowiedzieć swemu zadaniu w Roku Jubileuszowym. Tutaj chcemy pokrótce przedstawić raczej praktyczną stronę tych zadań.

Pierwszem zadaniem kapłanów według woli Ojca św. jest przygotować lud do uzyskania Jubileuszu, do omycia swych win w Sakramencie Pokuty i do wykorzystania owoców Odkupienia. Trzeba w tym celu wprowadzić wiernych w istotę samego dzieła Odkupienia, wykazać im wielkość i znaczenie potężnych środków jakie to dzieło przyniosło w walce ze złem wszelkiem począwszy od istotnego zła moralnego aż do ostatnich jego skutków — kryzysu gospodarczego. Trzeba pogłębić i rozszerzyć wiedzę o Chrystusie Odkupicielu, o Jego życiu, Jego pragnieniach, Jego miłości

do nas, Jego ustanowieniach, Jego Kościele. Trzeba wszystkich pobudzić do „pożądania dóbr nadprzyrodzonych, do odnowienia dusz, aby w ten sposób przynieść upragniony koniec albo przynajmniej niezbędną ulgę ludzkości w klęskach ze wszech stron jej grożących“, jak to życzył sobie Ojciec św. ogłaszając Jubileusz. Zadanie to jeśli chodzi o sam Jubileusz przygotowane, ale jeśli chodzi o całość sprawy, istotne mają spełnić kapłani „opportunis habitis ad populum concionibus ac spiritualibus, ut aiunt exercitiis sacrisque expeditionibus“. A więc kazania czy to specjalne na te tematy, czy też zwykłe niedzielne w tym duchu wypowiadane, misje ludowe i rekolekcje o charakterze przeszkolenia niejako religijnego wszystkich warstw społeczeństwa, przemówienia okolicznościowe i wykłady specjalne, odczyty, referaty po stowarzyszeniach i ogólne, może specjalne tygodnie religijne — oto różne środki z pośród których odpowiednio do warunków, sił i środowiska powinien dobierać kapłan aby wypełnić godnie swe zadanie.

Powtóre idąc za wzorem Rzymu i przykładem Ojca św. staraniem kapłanów winno być uświetnienie Roku Jubileuszowego specjalnemi uroczystemi nabożeństwami; właśnie tu powinna się okazać szczególna cześć i uznanie nasze dla Odkupienia, dla Odkupiciela, tu mamy dać wyraz jakoby reakcji ze strony mas odkupionych, reakcji dziękczynienia, zrozumienia a nadewszystko miłości. Na pierwszy plan powinny się tedy wysunąć nabożeństwa związane z rozpamiętywaniem Męki Pańskiej oraz eucharystyczne. Prócz wykorzystania okazji takich Świąt roku kościelnego jak Boże Ciało i jego procesja eucharystyczna, uroczystości Serca Jezusowego, Chrystusa Króla, Przenajdroższej Krwi P. Jezusa (które w tym roku wypada w niedzielę) Podwyższenia Krzyża św., Matki Boskiej Bolesnej — i całego okresu Wielkiego Postu, trzebaby pomyśleć może o urządzeniu specjalnego Dnia Eucharystycznego lub po większych miastach tygodnia, z adoracją i procesją; o szczególnem uczczeniu krzyża św. zwłaszcza relikwij krzyża gdzie one się znajdują, lub specjalnemi łaskami słynących krucyfiksów, wizerunków Odkupiciela lub N. Maryi P. i tym podobnych uroczystościach. Gdy w zeszłym roku w Rzymie po otwarciu Jubileuszu Ojciec św. w Bazylice Watykańskiej celebrował pierwszą uroczystą Godzinę Świętą i w kapie, bez piuski, jak każdy kapłan oddawał pokłon Najśw. Sakramentowi, zasypy-

wał ogień, brał w ręce turybularz, okadzał SS-um i spełniał inne czynności kapłańskie, wśród wielce uroczystego nastroju, piszącemu te słowa przychodziło na myśl, że Ojciec św. — to wielki niejako Proboszcz całego Kościoła, celebrujący ten niezwykły Odpust 19-sto wiekowy. Obecnie zaś każdy Proboszcz, każdy kapłan w powierzonym sobie kościele i w pośród swojego grona wiernych, dopełniając uroczystości jubileuszowych, będzie powtarzał w swej parafji rolę Ojca św. w uroczystościach rzymskich.

Specjalnem zadaniem kapłana, wspomnianem w Konstytucji „Quod superiore anno" będzie jego rola we wspólnem odbywaniu pielgrzymek jubileuszowych. Prawda, że do uzyskania odpustu jubileuszowego wystarczą nawiedzenia indywidualne, ale to co jest najcharakterystyczniejsze dla jubileuszu wogóle, co specjalnie nadawało ton i podniosłość obchodowi ostatniego Jubileuszu w Rzymie, co najbardziej objawia nazewnątrz ożywienie życia religijnego w Roku Św., to właśnie wspólne nawiedzanie Kościołów wyznaczonych, co Ojciec św. uważa za „szczególnie przyjemne Bożej łaskawości". Aby zachęcić wiernych do takich wspólnych nawiedzeń i wykazać ich większą wartość, Ojciec św. obdarza je szczególnemi przywilejami, pozwala mianowicie Ordynarjuszom i ich delegowanym zmniejszyć ilość nawiedzeń tym wiernym, którzy pod przewodnictwem proboszcza lub kapłana przez proboszcza delegowanego (a jeśli chodzi o miejscowości gdzie niema prawnie ustanowionych parafij — każdego kapłana) nawiedzenia odbywać będą w orszaku, procesjonalnie, albo gdyby taka procesja nie była możliwa przez ulice i place publiczne z kościoła do kościoła, przynajmniej wewnątrz kościoła powinni wspólnie nawiedzać wyznaczone ołtarze i odmawiać na przemian z kapłanem przepisane modlitwy. Bractwom, sodalicjom, stowarzyszeniom nawet świeckim, ale które mają za cel popieranie dzieł katolickich, zgromadzeniom zakonnym, związkom kapłańskim i młodzieży szkolnej, żyjącej w kolegjach lub do kolegjów uczęszczającej — pozwala Ojciec św. również zmniejszyć ilość nawiedzeń, gdy bez przewodnictwa kapłana odbywają pielgrzymki, byleby tylko dokonywali jej razem, choćby bez odznak organizacyjnych. Stąd oczywiście główna troska kapłana będzie zgromadzać na wspólne pielgrzymki parafjan niezorganizowanych. O wspólne zyskiwanie Jubileuszu młodzieży szkolnej powinni się zatroszczyć księża prefekci. Ojciec św. dał

również przykład wspólnej pielgrzymki kapłańskiej, kiedy niedługo po otwarciu Bram Świętych zaprosił do Bazyliki św. Piotra duchowieństwo rzymskie i wspólnie z niem odbył z wszystkiemi przepisanemi warunkami wizytę jubileuszową, której i niżej podpisany miał szczęście być uczestnikiem. Warunki i sposób odbywania nawiedzin jubileuszowych podaje wspomniana Konstytucja Apostolska, a konkretyzują je rozporządzenia Ordynarjuszów. Jeśli chodzi o praktyczne wskazówki — to w kościele przeznaczonym do odbywania nawiedzin powinno się z kolei wyznaczyć prócz ołtarza z Sanctissimum ołtarz Ukrzyżowanego (z dużym Krucyfiksem lub obrazem Ukrzyżowanego) oraz ołtarz M. Bożej, o ile można Bolesnej. Ponieważ przy wspólnem nawiedzaniu wizyt będzie zazwyczaj mniej, więc możnaby zato odbyć je uroczyściej, na wzór nawiedzeń rzymskich bazylik według starych zwyczajów. Nawiedzający winni się zebrać poza kościołem odwiedzanym choćby na cmentarzu kościelnym i mniejwięcej w formie w jakiej odbywa się Droga Krzyżowa, to znaczy z krzyżem na czele i postępującym za nim kapłanem iść do kościoła. Pielgrzymi w Rzymie odmawiali wtedy zazwyczaj psalm „Miserere". Na progu kościoła należałoby odmówić modlitwę do Ducha św. rozpoczynającą wizytę (W Rzymie w progu bramy świętej odmawia się Veni Creator), poczem przy śpiewie jakiejś pieśni pokutnej (w Rzymie „Benedictus") idzie się do ołtarza Najśw. Sakr. i po odśpiewaniu np. zwrotki pieśni eucharystycznej (w Rzymie „Adoro te devote") odmawia się przepisane 5 Ojcze Nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu i raz w intencji Ojca św. kończąc znowu śpiewem eucharystycznym (w Rzymie „Pange lingua" lub samo „Tantum ergo"). Następuje droga do ołtarza Ukrzyżowanego, podczas której możnaby śpiewać np. Krzyżu św. (w Rzymie Vexilla Regis). Przed ołtarzem Krzyża po krótkiej modlitwie np. „Oto ja o dobry Jezu" odmawia się 3 razy „Wierzę" z dodatkiem „Upadamy przed Tobą, Chryste, i błogosławimy Tobie, żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył", zakończyć można inną jeszcze krótką modlitwą. Z pieśnią do Matki Boskiej Bolesnej (w Rzymie Stabat Mater) udaje się orszak do ołtarza N. Marji P. gdzie po odmówieniu przepisanych 7 zdrowaś i wezwania do M. Boskiej Bolesnej możnaby zaintonować „Wielbij duszo moja Pana" i wrócić do ołtarza Najśw. Sakramentu celem odmówienia ostatniego przepisanego wyznania wiary, poczem przy

śpiewie jakiejś pieśni dziękczynnej (Rzymie „Christus vincit“ opuszcza się kościół, aby udać się do innego, lub zaraz po wyjściu do przedsionku wrócić drugiemi drzwiami celem dopełnienia następnych wizyt, które mogą być mniej uroczyste. Podajemy te szczegóły dla informacji gdyż poza przepisanemi przez Ojca św. modlitwami reszta zależy od pobożności każdego wiernego (o której zresztą, nawiasem mówiąc, wspomina konstytucja jubileuszowa, przy wizycie indywidualnej a od uznania kapłana prowadzącego przy zbiorowej [1]).

Ostatniem wreszcie terenem pracy kapłana w Roku jubileuszowym to forum internum, gdzie dokonuje się największą część zadania — jednanie dusz z Bogiem i Kościołem, oczyszczanie ich zupełne i ułatwianie zyskania odpustu jubileuszowego. W tym celu spowiednicy na okres roku jubileuszowego mają specjalne uprawnienia, wyszczególnione w konstyt. Apost. „Quod superiore anno“ i autentycznie objaśnione oraz uzupełnione w Uwagach św. Penitencjarji z dn. 3 kwietnia 1934 r. (A. A. S. n. 4 z dn. 3/IV - 1934 r.) Uprawnienia te przysługują wszystkim spowiednikom aprobowanym jak zwykle przez Ordynarjusza miejscowego, lub, jeśli chodzi o zakon kapłański wyjęty, przez Superjora, wobec wszystkich penitentów, dla których są aprobowani oraz wobec zakonnic dla których nie są aprobowani, z okazji tylko spowiedzi jubileuszowej t. zn. jeśli penitent przystępuje do konfesjonału z tym zamiarem, aby dopełnić warunku przepisanego do uzyskania jubileuszowego odpustu, albo jeśli tego warunku już dopełnił, aby uzyskać jakąś dyspensę, zostającą w związku z uzyskaniem jubileuszu. Władz, dla których nie jest wyraźnie wymagana spowiedź sakramentalna, można używać i poza spowiedzią, ale zawsze in foro interno. O specjalnem rozszerzeniu władzy proboszczów pod tym względem w jednym wypadku będzie mowa na swojem miejscu. Wszystkie uprawnienia spowiedników można podzielić na dwie grupy: te które odnoszą się do warunków uzyskania odpustu jubileuszowego, oraz te które służą do łatwiejszego otrzymania rozgrzeszenia i uregulowania sumienia w stosunku do Boga i Kościoła.

---

[1]) W informacjach tych korzystałem z broszurki wydanej dla pielgrzymów rzymskich przez Komitet Centralny dla Roku św., Rzym 1933 r. Podobna broszurka i u nas by się przydała — mutatis mutandis.

A) Do pierwszej kategorji uprawnień spowiednika należą:

1. władze odnoszące się do obowiązku nawiedzeń kościołów i odmówienia modlitw nakazanych. W tych rzeczach spowiednicy mogą: 1° dyspensować od nawiedzenia jakiegoś kościoła z zamianą na nawiedzenie innego kościoła. Przy takiej dyspensie „od nawiedzenia" gdyby nawet o zamianie nie było mowy pozostaje jednak penitent obowiązany do odbycia wszystkich dwunastu nawiedzeń w pozostałych kościołach; 2° zmniejszyć ilość nawiedzeń pozostawiając w mocy ilość przepisanych modlitw do odmówienia; 3° wreszcie zamienić zupełnie nawiedzenia na inne uczynki pobożne, możliwe do wypełnienia dla danego penitenta. We wszystkich wypadkach dyspensy można udzielić tylko ze słusznej przyczyny a w ostatnim — tylko z powodu choroby lub tego rodzaju przeszkód, które nie pozwalają penitentowi na nawiedzenie kościołów. Z samego prawa za posiadających wystarczającą przeszkodę uznać należy oprócz chorych i tych, których można zrównać z chorymi, osoby żyjące w zamknięciu zakonnem lub więziennem, robotników, którzy na życie zarabiają pracą codzienną i tak są od niej zależni, że nie mogą przez tyle dni lub godzin powstrzymać od pracy, wreszcie starców po 70 r. życia; pozatem zależy od uznania spowiednika, lecz spowiednicy muszą baczyć, aby nikogo nie zwolnić bez słusznej przyczyny, gdyż Stolica Św. zastrzega się, że lekkomyślnie działający spowiednicy obciążają swoje sumienie. Przy zamianach należy uważać aby nie zamieniać dzieł przepisanych do uzyskania Jubileuszu na dzieła takie, do których penitent jest skądinąd obowiązany, jak np. Msza św. niedzielna.

Przy dyspensowaniu od modlitw powinny zawsze zostać nietknięte modlitwy w intencji Ojca św., chyba, że chodzi o chorych. niezdolnych do ich odmówienia. Dyspens powyższych można udzielić temu samemu penitentowi kilka razy i również poza spowiedzią sakramentalną. Proboszczowie natomiast i wszyscy którzy mają władzę proboszczowską mogą tych władz używać nietylko odnośnie do swych penitentów ale i wobec innych swych parafjan a nawet całych rodzin.

4° Pozatem winni kapłani wyjaśnić ludowi że a) gdyby ktoś, wybrawszy się z wizytą zastał kościół zamknięty, może wszystkie modlitwy przepisane odmówić u wrót kościelnych, byleby to uczynił pobożnie i nietylko wewnętrznie b) gdyby ktoś po rozpoczę-

ciu zyskiwania Jubileuszu zachorował otrzymuje dzięki łaskawości Ojca św. ipso facto dyspensę od wszystkich dzieł przepisanych z wyjątkiem Spowiedzi i Komunji św.

2. Odnośnie do jubileuszowej Spowiedzi i Komunji św. to może być tylko mowa o dyspensie od Komunji św. tego, który absolutnie przyjąć jej nie może z powodu choroby. Nie godzi się pozatem zamieniać Komunji św. na inne dzieła pobożne. Jednocześnie Komunją św. jubileuszową może być Wiatyk, nie wystarczy jednak Komunja św. wielkanocna, chyba, że minął już okres wielkanocny i wtedy przyjmowana Komunja św. jakkolwiek pierwsza w roku może być jednocześnie i jubileuszową (por. konstyt. Piusa XI „Qui nuper n. VIII). Od spowiedzi dyspensować nikogo nie można nawet tego, który nie ma na sumieniu grzechów ciężkich; musi to być spowiedź specjalna, nie wystarczy roczna przepisana przez prawo ogólne. Ponieważ odpust zyskuje się z chwilą dopełnienia ostatniego warunku, a zyskuje się go tylko jeśli się jest w stanie łaski, wskazanem więc jest spowiedź i Komunję św. odbywać na ostatku, ale nie jest to obowiązkowe; jeśli więc kto po spowiedzi jubileuszowej nie dopełniwszy innych warunków wpadnie w grzech ciężki, to już ściśle mówiąc do spowiedzi drugiej nie jest zobowiązany, wystarczy, gdy przez żal doskonały odzyska stan łaski, chyba, że jeszcze nie odbył Komunji św. jubileuszowej.

B) Co się tyczy drugiej kategorji uprawnień spowiedników to będą to: 1. władze rozgrzeszania od zarezerwowanych cenzur i grzechów. Uprawnienia te są unormowane w ten sposób, że postawiona jest najwpierw koncesja ogólna, potem wymienione są niektóre wyjątki, w których rozgrzeszenie jest nadal zarezerwowane, wreszcie postawione są pewne warunki, pod któremi jedynie rozgrzeszenie w pewnych wypadkach może być udzielone.

Zasada ogólna: Wszyscy spowiednicy aprobowani jak była mowa wyżej w przeciągu Roku św. mogą wszystkich penitentów (również jak wyżej) przy spowiedzi sakramentalnej, rozgrzeszyć od wszystkich cenzur i grzechów, zarezerwowanych przez prawo Papieżowi lub Ordynarjuszowi, a również, ale tylko ze skutkiem pro foro interno od cenzur ab homine, które według kan. 2245 § 2 zarezerwowane są temu, który cenzurę nałożył lub wydał wyrok deklarujący cenzurę, jego zwierzchnikom, następcom i delegatom. Ponieważ taka łaska przysługuje penitentowi

raz tylko w ciągu Roku jubileuszowego i to tylko podczas pierwszego uzyskiwanego odpustu jubileuszowego, dlatego przed użyciem tej władzy, jak upomina św. Penitencjarja powinien spowiednik zapytać się, czy pierwszy raz dopiero zyskuje on odpust jubil. a jeśli pierwszy, to czy nie był już w okresie tego roku jubil. t. j. począwszy od oktawy Wielkiejnocy rozgrzeszony od takich cenzur lub rezerwatów, choćby nie przy spowiedzi jubileuszowej. Dopiero w razie negatywnej odpowiedzi na obydwa pytania można użyć swych uprawnień.

Wyjątki, które należy pamiętać i zresztą łatwiej jest wobec tak postawionej zasady ogólnej, są następujące 1° wszystkie cenzury zarezerwowane Stolicy św. specialissimo modo (cztery ekskomuniki: zbeszczeszczenie Eucharystji, targnięcie się na osobę Papieża, absolutio complicis, violatio sigilli sacrament) 2° cenzury zarezerwowane Ojcu św. osobiście (jakiemi są np. niektóre pogwałcenia dekretu św. Oficjum) 3° jeśli chodzi o penitentów prałatów mających jurysdykcję in foro externo oraz Superjorów większych zakonów wyjętych — wszystkie cenzury speciali modo zastrzeżone Stolicy św., jeśli cenzura jest publiczna. W tych wypadkach rozgrzeszenia można udzielić tylko na tych samych zasadach co i poza rokiem jubileuszowym t. j. poza niebezpieczeństwem śmierci (kan. 882) w okolicznościach przewidzianych w kan. 2254, 2290. Odnośnie do grzechów zarezerwowanych, to jedyny wypadek zarezerwowany z prawa ogólnego Stolicy św. t. j. falsa denuntiatio kan. 894 nie jest wyjęty, wyjątek stanowi tylko wypadek u nas prawie nie posiadający znaczenia, mianowicie obsolucja kapłana, który rozgrzeszył uporczywego zwolennika „Action Francaise".

Warunki specjalne wymagane do rozgrzeszania od rezerwatów prócz ogólnego, aby pamiętać o nałożeniu odpowiednio ciężkiej pokuty, są przewidziane w Konstyt. „Quod superiore" w trzech wypadkach 1° Co do heretyków i schizmatyków, którzy publicznie uzasadniali swe błędy; warunkiem otrzymania rozgrzeszenia jest wyrzeczenie się przynajmniej przed samym spowiednikiem herezji lub schizmy i naprawienie zgorszenia, lub przynajmniej przyrzeczenie tejże naprawy. Forma abjuracji będzie różna zależnie od wypadku. Jeśli penitent głosił swe błędy tylko w prywatnych rozmowach, ale nie był publicznie znany jako odstępca — wystarczy wyrzeczenie się na spowiedzi, jeśli

zaś był heretykiem notorycznym, a zwłaszcza jeśli propagował swe przekonania, powinno się wymagać wyrzeczenia poza spowiedzią, choćby tylko wobec spowiednika i sporządzić odpowiedni dokument. 2° Odnośnie do członków stowarzyszeń masońskich lub innych tego rodzaju, chociażby penitent nie był publicznie znany jako taki, warunkiem rozgrzeszenia jest, wyrzeczenie się stowarzyszenia jak wyżej, naprawienie zgorszenia, przerwanie wszelkiej działalności na korzyść stowarzyszenia, denuncjacja członków danego stowarzyszenia z pośród duchownych lub zakonników, gdyby coś podobnego miało miejsce, wydanie pism i oznak stowarzyszenia, albo przynajmniej zniszczenie posiadanych. Gdyby który z warunków powyższych nie był jeszcze wykonany, — musi być dane szczere przyrzeczenie dopełnienia go jaknajprędzej. Prócz ciężkiej pokuty zbawiennej tego rodzaju penitentom należy nałożyć obowiązek częstej spowiedzi św. 3° Co do posiadających nielegalnie dobra kościelne, wymagana jest restytucja dóbr lub polubowne uregulowanie sprawy z władzami kościelnemi, a przynajmniej szczere przyrzeczenie zwrócenia się do władz kościelnych z prośbą o uregulowanie sprawy. Św. Penitencjarja dodaje jeszcze warunki specjalne w kilku innych wypadkach, a mianowicie: 1° Przy absolucji od cenzury imiennej, a więc ab homine lub drogą wyroku sądowego zdeklarowanej, jakkolwiek rozgrzeszenie będzie miało znaczenie tylko in foro interno, powinno się wymagać odpowiedniego zadośćuczynienia prawu in foro externo lub przynajmniej nałożyć obowiązek jaknajrychlejszego takiego zadośćuczynienia, ale wtedy trzeba uważać, aby zachowanie się penitenta in foro externo po otrzymaniu rozgrzeszenia nie wywołało zgorszenia. 2° Czytających książki zakazane, zwłaszcza te które propagują apostazję, herezję lub schizmę (kan. 2318 § 1) można rozgrzeszyć tylko pod warunkiem, że wydadzą zakazane książki Ordynarjuszowi, lub spowiednikowi, lub osobie uprawnionej do przetrzymywania ich, względnie, że w razie niemożności wydania, zniszczą te książki jak będą mogli najprędzej. 3° Penitentowi, który złamał klauzurę zakonnic, trzeba zabronić pod karą powtórnego wpadnięcia w ekskomunikę pójścia znowu do klasztoru lub kościoła tychże zakonnic. Przyczem od pozostających w związku ze złamaniem klauzury męskiej kar, wymienionych w kan. 2342 n. 2., spowiednik uwolnić nie może.

4° Rozgrzeszenie zakonników którzy nieprawnie opuścili zakon czy to na zawsze (apostatae) czy na pewien czas (fugitivi) jest uwarunkowane: powrotem zakonnika do swego domu lub przynajmniej przyrzeczeniem tego powrotu w wyznaczonym mu czasie sub poena reincidentiae i obserwowaniem przez danego zakonnika praw karnych, jakie poza ekskomuniką na nim ciążą. 5° Warunek naprawienia wyrządzonej krzywdy i danego zgorszenia lub przynajmniej przyrzeczenia tych rzeczy, odnosić się ma do odpuszczenia wszystkich cenzur związanych z wyrządzeniem krzywdy komukolwiek. 6° Odnośnie do rozgrzeszenia od zarezerwowanego grzechu fałszywej denuncjacji spowiednika (kan. 894) warunkiem absolucji jest formalne odwołanie denuncjacji, wynagrodzenie w miarę możności szkód niewinnie oskarżonemu spowiednikowi i specjalna ciężka i długa pokuta.

3. Władze odnoszące się do ślubów prywatnych nawet zastrzeżonych Stolicy Św. na inne dzieła pobożne ze słusznej przyczyny. Ze ślubów publicznie złożonych można zamieniać z ważnej tylko przyczyny ślub dozgonnej i zupełnej czystości wtedy, kiedy penitent po otrzymaniu dyspensy od innych ślubów danej profesji zakonnej pozostał tym właśnie ślubem nadal związany, oraz kiedy to nie jest obowiązek celibatu płynący z tytułu święceń wyższych. Przy wszelkich dyspensach od ślubów warunkiem jest zgoda osób trzecich, jeśli wchodzą tu w grę ich prawa. Dzieło, na które ślub się zamienia, zostawione jest do uznania spowiednika i może być mniejszej zasługi niż sam ślub; tylko jeśli ślub miał na celu powstrzymanie od grzechu lub od innych uczynków, za które grozi kara powinno się go zamieniać na takie dzieło, aby cel ów został zachowany 2° Władza dyspensowania od irregularitates z występku, jeśli występek jest zupełnie tajny t. zn. nie może być udowodniony przez dwóch świadków. Częściowym wyjątkiem jest irregularitas wymieniona pod nr. 4 kan. 985 t. zn. tych, którzy popełnili rozmyślne zabójstwo lub dokonali albo współpracowali przy spędzeniu płodu jeśli skutek nastąpił. Takim można dać dyspensę tylko w tym celu, aby święcenia już przyjęte mogli wykonywać bez niebezpieczeństwa zniesławienia się i zgorszeń. Uzyskanie jakiejkolwiek dyspensy od irregularitas przysługuje również penitentowi raz tylko jeden w roku jubileuszowym i przy pierwszym tylko uzyskiwaniu jubileuszu, a pozatem władzy tej spowiednik może użyć tylko przy

spowiedzi sakramentalnej. 3° Władza dyspensowania od przeszkód małżeńskich w dwóch wypadkach a) od przeszkody pokrewieństwa w 3-im lub 2-im stopniu linji bocznej nawet stykającym się z 1-ym, jeśli przeszkoda jest zupełnie tajną, pochodzi ze związku nielegalnego i jeśli chodzi nie o pozwolenie na małżeństwo, ale o konwalidację małżeństwa już zawartego. Będzie to konwalidacja w formie zwykłej (nie sanatio in radice), stronom, a przynajmniej stronie świadomej nieważności małżeństwa trzeba nałożyć renowację konsensu. Władzy tej spowiednik może użyć również tylko przy spowiedzi sakramentalnej; b) od przeszkody zbrodni również tajnej określonej w kan. 1075, n. 10, czyli t. zw. „neutro machinante". Penitentowi ma być nałożona ciężka i długa pokuta, a pozatem jeśli chodzi o konwalidację małżeństwa — odnowienie konsensu według kan 1135.

To są wszystkie władze udzielone na przeciąg Roku św., ale prócz nich każdy spowiednik zachowuje te wszystkie władze, które już uprzednio od Stolicy św. legalnie uzyskał i może ich używać w zakresie jakim mu były udzielone.

Tak więc obdarzony specjalnemi środkami, ze szczególnemi zadaniami nałożonemi mu przez Najwyższego Zwierzchnika Kościoła, powinien iść kapłan w ten rok jubileuszowy jak żołnierz na front oczyszczenia dusz, prostowania dróg Pańskich, przybliżania królestwa Bożego. Nie uchyli się od Tych zadań, kiedy pomyśli, że kościołowi całemu chodzi tu o rzecz niepowszednią. „Jakiż może być większy obchód — pyta Ojciec św. przy zapowiadaniu Jubileuszu — jakież dobrodziejstwa mogą być większe od tych, które on przywołuje na pamięć, jakaż uroczystość, do którejbyśmy byli bardziej zobowiązani w tych czasach, kiedy obchody stały się niejako modą i rozciągają się niestety częstokroć na rzeczy niegodne, błache?" I Episkopat nasz w ostatnim liście pasterskim pokłada w obchodach Roku Jubileuszowego wielkie nadzieje: „Niebawem rozpoczną się w kraju obchody Roku Jubileuszowego Zbawienia świata. Ta tajemnica wiary powinna zająć nasze myśli i owładnąć dusze. W jej blaskach odbudujemy w swem życiu to chrześcijaństwo nadprzyrodzone, które wyrosło z Krwi Zbawicielowej. W oświetleniu tego największego w dziejach ludzkich wydarzenia szukajmy rozwiązania zarówno własnych trudności duchowych jak i zagadnień religijnych i etycznych, które stanowią ośrodek współczesnych dążeń i zmagań".

Oby te nadzieje spełniły się w jaknajwiększym zakresie. Oby ten Jubileusz, jak ubiegłego roku w Rzymie — tak teraz na całym świecie i u nas „przyniósł — wedle słów konstytucji jubileuszowej — „wiele niezwykłych łask i pociech nadprzyrodzonych, na skutek obmycia i oczyszczenia dusz i podniesienia ich z domu ziemskiego tego zamieszkania do wyżyn niebieskich".

Ks. Dr. K. Konieczny

AKCJA KATOLICKA

Wskazania doktrynalne.

Papież Pius XI w liście do kardynała patrjarchy Lizbony z 23 marca 1934 r., który streściliśmy w poprzednim numerze „Głosu Kapłańskiego", dokładnie określił stosunki, jakie powinny istnieć pomiędzy akcją katolicką i akcją polityczną. Akcja Katolicka musi powstrzymać się od wszelkiej działalności politycznej. Jest to zresztą stały nakaz Najwyższego Pasterza. „Akcja Katolicka, mówi papież w powyższym liście, podobnież jak Kościół, którego jest bezpośrednią współpracowniczką, posiada cel duchowy, a nie materjalny. W samem więc złożeniu już Akcji Katolickiej leży, że musi się trzymać, jak Kościół, poza i ponad partjami politycznemi, gdyż jest ustanowiona nie w celu obrony interesów tej czy innej grupy, ale by zapewnić prawdziwe dobro dusz, rozszerzając najmożliwiej Królestwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa w jednostkach, rodzinach, społeczeństwie, — a następnie, by gromadzić pod jej pokojowymi sztandarami w doskonałej i zdyscyplinowanej zgodzie wszystkich wiernych, którzy pragną wnieść swą współpracę do tak świętego i tak obszernego dzieła apostolstwa".

Jednakże, jeżeli Akcja Katolicka nie powinna się mieszać do prowadzenia polityki, to jej członkowie winni być kształtowani w samych już ramach Akcji Katolickiej na dobrych, sprawiedliwych, uczciwych obywateli. Otóż każdy doskonale rozumie, jak rządy wszystkich narodów takich właśnie obywateli w dzisiejszych czasach potrzebują. Fakt, że się jest członkiem Akcji Katolickiej i bierze udział w jej nadprzyrodzonej działalności, nie przeszkadza katolikom przystępować do ugrupowań politycznych

i poświęcać się działalności politycznego charakteru. Przeciwnie nawet. Przygotowanie i urobienie, otrzymane w Akcji Katolickiej uczyni katolików świadomymi swego obowiązku interesowania się polityką. Akcja Katolicka pragnie przeciwdziałać indywidualizmowi i liberalizmowi, których zasady przepoiły, niestety, umysłowość katolickiego, przedwojennego pokolenia. Akcja katolicka w taki sposób realizuje nie polityczną rewolucję, t. zn. rewolucję w systemie rządu, ale rewolucję w umysłowości katolików, zapominających o swych społecznych obowiązkach. „Branie udziału w życiu politycznem, mówi papież w tymże liście, odpowiada obowiązkowi miłości społecznej przez sam fakt, że każdy obywatel powinien, wedle swych możności, przyczyniać się do dobra swego własnego narodu. Akcja katolicka więc, jako taka nie prowadząc polityki w ścisłem znaczeniu słowa, winna przygotowywać swych członków do prowadzenia dobrej polityki, t. zn. polityki, czerpiącej przy rozważaniu wszelkich spraw publicznych swe natchnienie w zasadach chrzystjanizmu, jedynie zdolnych przynieść narodom pomyślność i pokój; pozwoli to również na wyeliminowanie takiego, zdawałoby się nie do pomyślenia, zjawiska, że niektórzy katolicy innem kierują się sumieniem w prywatnem, a innem w swem publicznem życiu.

Jeżeli Akcja katolicka wyłącza ze swego programu mieszanie się do dziedziny akcji politycznej, to nie jest wcale obojętna w stosunku do doktryny politycznej. Wszelka doktryna, nawet polityczna, podlega wymaganiom prawdy; Kościół zatem, jako stróż tej prawdy, nie wykracza poza swoje prawa, zajmując się doktrynami politycznemi i wypowiadając swój sąd o nich w świetle rozumu, oświeconego wiarą.

Tu tkwi obecnie delikatny punkt stosunków pomiędzy Kościołem i państwami totalnemi [1]), na wzór Berlina, Rzymu czy Moskwy. Ponieważ akcja polityczna z konieczności opiera się na pewnej ideologji politycznej, państwa takie oskarżają Kościół o

---

[1]) Wyrażenia „państwo totalne" (spotkałem się również z wyrażeniem „państwo całościowe"), — fran. „Etat totalitaire", niem. „Totalstaat" — jest całkiem świeżego pochodzenia w języku politycznym; datuje się najwyżej od dwu lat; wyrażenie to jednak tak szybko zdobyło sobie uznanie, że zastosowali je już biskupi holenderscy w zbiorowym liście, w którym z niezwykłą jasnością potępili szerzące się pod tą nazwą doktryny.

prowadzenie polityki, dlatego, że Kościół osądza polityczne doktryny i naucza prawd normatywnych w kwestji rządu. Jest to dawna, znana z historji walka pomiędzy Kościołem, posiadaczem i stróżem prawdy, a mniej lub więcej zgodnemi z rozumem i wiarą ideologjami państw.

Nie może być przecież wyboru pomiędzy nauczaniem Kościoła i nauczaniem państw. Kościół jest jedynie nieomylny; Kościół, podając nam swe nauczanie, nie sprowadza naszych umysłów do niewolnictwa, ale uwalnia nas od naszych błędów.

Państwa nie mogą występować z podobnemi twierdzeniami. Państwa, wymagając praktycznego i całkowitego przyłączenia się do doktryn, zawierających błędy, sprowadzają sumienia swych obywateli do bardziej przykrego niewolnictwa, niż było gospodarcze niewolnictwo w czasach pogańskich. Protesty np. kardynała Faulhabera nie są rewolucyjnemi mowami, ale słowem pokojowem, które wyzwala nasze umysły z niewoli błędu.

We współczesnym konflikcie pomiędzy państwem totalnem a koncepcjami liberalnej demokracji, opartej na „prawach człowieka", kiedy wyższy cel chrześcijanina jest zwalczany przez zbiorowy czy indywidualny poganizm, Kościół wskazuje właściwą drogę wśród tych dwu skrajnych poglądów. Kościół z wysokości swych dwudziestu wieków duchowego kształtowania i wiecznej prawdy nie ustaje w przypominaniu, że jeżeli państwo istnieje tylko dla obywateli, którym winno ułatwiać doczesne istnienie, to zadanie powyższe w opatrznościowych zamiarach musi skierowywać ostatecznie człowieka do jego wiecznych przeznaczeń.

Steszczając powyższe, powtarzamy, Akcja Katolicka nie chce angażować się w akcję polityczną; uważa się jednak za uprawnioną do głoszenia zasad chrześcijańskich, które, kierują akcją polityczną; co więcej, Akcja Katolicka pragnie formować ludzi, świadomych swych obywatelskich obowiązków, zdecydowanych „prowadzić dobrą politykę, opartą na zasadach chrystjanizmu".

Ks. J. Szm.

W podziemiach, czy na powierzchni?

(Z dziejów „Katakumbowego chrześcijaństwa").

(Dokończenie).

III.

Czem wytłumaczyć te rażące przeoczenia w teorjach wyszczególnionych badaczy? Odkrycie „Rzymu podziemnego" i nowej o nim nauki przypadło na czasy żyjące pod znakiem wybujałego kultu dla starożytności, a zarazem na okres ożywienia ducha i wzmożonej działalności Kościoła, przeciwstawiającego się energicznie ruchowi sekciarskiemu protestantyzmu, kalwinizmu i innych, przez cnotę i naukę swych członków. Ta cecha epoki i jej dążności zaciężyły na badaczach: rozumienie i spożytkowywanie podziemnych świadków nauki i życia starożytnego Kościoła dokonywało się w atmosferze romantycznego nastawienia oraz odbywało się według wymogów ówczesnej apologetyki i wskazań polemiki. Uczonym katolickim przyświecała myśl, by odstępców przywieść do powrotu, a w swoich — pokrzepić ducha. Protestanci znów pragnęli przypieczętować swoją tezę, że „papiści" zatracili czystość pierwotnej wiary. Ta właśnie romantyczno-apologetyczna metoda badań wraz z przeoczeniami i niedopatrzeniami uczonych spowodowała szereg nieścisłości, nawet błędów. Popularyzatorowie tej gałęzi wiedzy oraz powieściopisarze, jak np. Wiseman w „Fabioli", Sienkiewicz w Quo vadis", dorzuciwszy swoje pomysły oraz licentiam poëticam, zdołali przesłonić ogółowi czytelników historyczną rzeczywistość. Wprawdzie sporo z tych błędów zdołano skorygować; niektóre jednak pokutują nadal do dziś dnia, między innemi w podręcznikach szkolnych do historji Kościoła, w liturgikach i t. p.

IV.

Przytoczone fakty, jeżeli wręcz nie zaprzeczają, to przynajmniej nakazują wielką oględność w wypowiadaniu twierdzenia o katakumbach jako miejscu zebrań liturgicznych starożytnych chrześcijan. I słuszność nakazuje przyznać, że myśl tę dostrzegli i wystąpili w jej obronie niektórzy z teologów i archeo-

logów wieków XVII-go i XVIII-go. Byli to: J. Ciampini [1]), J. Basnage [2]), C. J. Ansaldi [3]). Zdaniem tych uczonych, stałe i regularne gromadzenia się wiernych w katakumbach, dla odbywania w nich służby Bożej, uniemożliwiały brak dostatecznego ku temu miejsca oraz względy zdrowotne. Wysunięte racje podtrzymali i uzupełnili badacze wieku XIX-go. V. Schultze [4]) podkreślił, że owe cubicula-bazyliki, czy kaplice, były właściwie prywatnemi grobowcami rodzinnemi lub kollegjalnemi. Stałemu schodzeniu się wiernych, na potajemnie odprawiane nabożeństwa, stały na przeszkodzie, prócz szczupłości miejsca w podziemnych cmentarzach chrześcijańskich, ich położenie z jawnem, widocznem wejściem oraz bezpośrednie sąsiedztwo z pogańskiemi grobowcami. Wywody te uzupełnili N. Müller [5]), K. M. Kaufmann [6]) oraz F. Wieland [7]); zwłaszcza ten ostatni w dłuższych wywodach, poświęconych zagadnieniu, wykazał tożsamość w rozplanowaniu, urządzeniu i wykorzystaniu podziemnych krypt grobowych, jak przez pogan tak i przez chrześcijan; zwrócił też uwagę, że dość znaczna odległość, zwłaszcza rzymskich katakumb od Miasta, utrudniała w znacznej mierze licznym chrześcijanom-niewolnikom uczęszczanie i uczestniczenie w dość długich nabożeństwach, zaś wszystkich wiernych raczej wystawiała na niebezpieczeństwo, niż przed niem chroniła. Z szeregu dokumentów z pierwszych czterech wieków wiadomo, że wierni gromadzili się na nabożeństwa w budowlach na powierzchni; z początku były niemi zwykłe domy mieszkalne osób prywatnych, z biegiem czasu — specjalnie w tym celu wznoszone

---

[1]) J. Ciampini, Vetera monimenta I (Roma) 1690) 146 n.

[2]) J. Basnage, Histoire de l'église II (Rotterdam 1699) 1027 n.

[3]) C. J. Ansaldi, Multido maxima, qui prioribus ecclesiae saeculis christianam religionem professi sunt (Turin 1765) 150 n.

[4]) V. Schultze, Die Katakomben, Ihre Geschichte und ihre Monumente (Leipzig 1882) 73.

[5]) N. Müller, Realencyclopädie für protestantische Theologie, X [3], 838 pod wyrazem „Koimeterien".

[6]) K. M. Kaufmann, Handbuch der christlichen Archäologie [3] (Paderborn 1922) 124.

[7]) F. Wieland, Mensa und Confessio. Studien über den Altar der altchristlichen Liturgie (München 1906) 181 nast.

WYKAZ KATAKUMB:

1 LUCYNA
2 KALIKST
3 DOMITYLLA
4 PRYSCYLLA
5 PRETEKSTAT
6 SEBASTJAN
7 CYRIAKA
8 VIALE REGINA
9 HIPOLIT
10 PIOTR I MARCELLIN
11 AGNIESZKA
12 OSTRIANUM
13 ALEKSANDER
14 FELICYTAS
15 PAMFIL
16 BASILIA
17 WALENTYN
18 TRAZON
19 JORDANORUM
20 NIKOMED
21 KOMODYLLA
22 PONCJAN
23 PANKRACY
24 PROCES I MARTYNIANIN
25 DUO FELICES
26 CALEPODIUS
27 MAREK I MARCELJAN
28 NUNCJATELLA
29 TEKLA
30 GENEROSA
31 TREBIUS JUSTUS
32 „MYŚLIWYCH"
33 VIBJA
34 POLIMANTI
35 CAMPANA



ROZPLANOWANIE KATAKUMB RZYMSKICH

budynki. Służyły one chrześcijanom zarówno w dobie pokoju, jak w okresie najkrwawszych prześladowań. Najbardziej znane przykłady są następujące. Św. Piotr, po cudownem wyprowadzeniu z więzienia w Jerozolimie, zastał w domu Marji, matki Janowej, chrześcijan modlących się za niego. Tenże apostoł, po przyjeździe do Rzymu, miał odprawiać według tradycji służbę Bożą w domu senatora Pudensa. Około połowy III-go wieku Rzym posiadał 25 „tytułów“, to jest kościołów parafjalnych. W tym samym czasie w Kapadocji poganie przez zemstę palili kościoły chrześcijańskie, zbudowane zupełnie jawnie. Za Dyoklecjana (284—305) w samym tylko Rzymie było przeszło 40 chrześcijańskich domów modlitwy. Nikomedja, stolica Bitynji, na początku IV-go wieku posiadała katedrę, górującą nad całem miastem. Współcześnie istniało po kilka bazylik, nawet w mniejszych afrykańskich miastach, jak np. Cirta, Tipasa i in.

V.

Jaka jest geneza omawianego zagadnienia. Wzmianki o gromadzeniu się chrześcijan w katakumbach dla odprawiania tam tajemnic Wiary biorą swój początek przedewszystkiem z pomieszania nazw. Wyraz „coemeterium“ był nazwą ogólną; oznaczał nietylko cmentarz właściwy na powierzchni lub podziemny, ale i pewien kompleks budynków należących do niego. Analogicznie np. dzisiaj rozumiemy przez „Powązki“ sam cmentarz, jak kościołek zbudowany w jego obrębie, kaplicę przedpogrzebową, kancelarję cmentarną i t. p. Słyszy się przecież o Mszy św. odprawionej na Powązkach, eksporcie z Powązek i t. p. W jednym ze wspomnianych budynków na cmentarzach starochrześcijańskich była tak zwana „triclia“, w której w pewne dni odbywały się refrigeria, to jest uczty nagrobne ku czci zmarłych. Dniami temi były: dzień pogrzebu, dzień trzeci, siódmy, trzydziesty po pogrzebie względnie po śmierci; na Wschodzie dochodziły do nich jeszcze dzień dziewiąty i czterdziesty. Niekiedy refrigeria odbywano wprost przy grobie, to jest w głębi katakumb. Tak naprzykład zrobili w roku 375 trzej przyjaciele pewnego nieboszczyka, pochowanego na cmentarzu Pryscylli, pozostawiwszy o tem następujący napis na jego grobie:



Tak zwane cubiculum ś. Emerencjanny na cmentarzu Ostrjańskim przy via Nomentana, w którem miały się odbywać nabożeństwa.

W głębi arcosolum, rzekomy ołtarz. na lewo — katedra wykuta w tufie, naprzeciwko niej — mensa, czyli okrągły ołtarz również z tufu.

. . . .
. . . . IN PACE
. . . . I IDVS FEBR.
CONSS. GRATIANI III ET EQVITI
FLORENTINVS FORTVNATVS ET
feLIX AD CALICE BENIMUS

Duch zmarłego, według przeświadczenia współczesnych, również brał udział w takiej stypie. W tym celu przygotowywano dla niego specjalne miejsce: było niem krzesło-katedra, wykute w tufie przy grobie[1]). Ponieważ refrigeria przybierały niekiedy przebieg zabobonny lub niewłaściwy, Kościół dążył do wytępienia ich z praktyk swoich wyznawców. Energicznie zwłaszcza zabrano się do tego w IV-ym wieku; między innemi zastępowano je przez ofiarę Mszy świętej.

Zważmy na terminy missae de Requiem, zbiegające się z terminami odbywania styp nagrobnych. Dopilnowanie i realizowanie zarządzeń Kościoła należało do dwu kapłanów, osadzanych od wieku IV-go na poszczególnych cmentarzach.

Inną racją, wyjaśniającą genezę wieści o odprawianiu nabożeństw w katakumbach, był potęgujący się kult grobów męczenników. Czasy pokoju Kościoła są okresem wzmożonych do tych miejsc pielgrzymek. Dla udostępnienia miejsca kultu poczyniono różne przeróbki i udogodnienia w zejściu przez budowanie monumentalnych schodów i w dojściu przez rozszerzanie i podwyższanie galeryj oraz w samych kubikulach, które, dzięki powiększaniu, przeobraziły się w prawdziwe sanctuaria podziemne. Widzimy to między innemi u św. Hipolita przy via Tiburtina, u św. Marcellina i Piotra przy via Labicana i t. p. Z biegiem czasu, gdy już zupełnie ustał zwyczaj grzebania w katakumbach, zarówno dla samych rzymian, a tem bardziej dla pielgrzymów z dalszych stron, zagadką się stało, dlaczego groby zarówno świętych męczenników, jak i zwykłych wiernych znajdują się głęboko pod ziemią. Zjawisko to wyjaśniano również pomysłem o rzekomej konieczności ukrywania się chrześcijan i o taj-

[1]) Poświęcił temu cenną pracę Th. Klauser, Die Kathedra im Totenkult der heidnischen und christlichen Antike (Münster i. W. 1927).

ności odbywania przez nich nabożeństw w odległej chronologicznie dobie prześladowań.

W okresie prześladowań, czyli w dobie „katakumbowego chrześcijaństwa“ poganie doskonale byli poinformowani o istnieniu Kościoła, jego rozroście i dobrach; zmuszeni jednak byli do korzenia się i tolerowania jego rosnącej powagi i przewagi. Ukrywanie się chrześcijan lub ich maskowanie się pod pokrywą „stowarzyszeń pogrzebowych“ było niemożliwe ze względu na przebiegłość i czujność policji rzymskiej. Z raportu Plinjusza, wielkorządcy Bitynji, widać, jak doskonale był on poinformowany o chrześcijanach, ich liczebności, trybie życia, miejscach, porze i celu ich gromadzenia się. Czyż można przypuszczać, żeby poganie nie domyślali się niczego i dopuścili do zrzeszania się w sposób zakonspirowany, w samem tylko Wiecznem Mieście około 40-tu tysięcom jego mieszkańców w połowie III-go wieku?! Zresztą, poszczególne „bractwa pogrzebowe“ nie były liczne. Ilość członków nie przekraczała naogół 50-ciu osób. Władze administracyjne, w myśl nakazu edyktu Decjusza z roku 250-go, sporządzały listę chrześcijan w każdej miejscowości i pilnowały, aby każdy z osobna dopełnił aktu kultu pogańskiego. Drugi edykt cesarza Welerjana z roku 258-go skierowany był, między innemi, do tej kategorji chrześcijan, którzy pochodzili z senatorów, obywateli, rycerzy i niewiast wyższego stanu; jeżeli nie chcą uczestniczyć w kulcie pogańskim, czeka ich konfiskata majątku i degradacja w stanowisku społecznem. Cesarz Aureljan, rozstrzygając w r. 272 spór między katolikami i heretykami, dotyczący tytułu własności kościelnej w Antyochji, polecił, by sporna nieruchomość należała do tych, którzy pozostają w łączności z biskupami Italji i biskupem rzymskim. Choćby tylko zacytowane przykłady zarządzeń wskazują aż nadto dobitnie, jak dalece władze pogańskie orjentowały się w składzie wyznawców Kościoła, ich stopniu hierarchicznym, przynależności społecznej, stanie majątkowym. Czyżby mimo to wszystko pozwoliły w siebie wmówić, że jednak są to członkowie collegii funeraticii![1]).

---

[1]) Twórcą teorji o występowaniu Kościoła przed władzami pogańskiemi pod osłoną „bractw pogrzebowych“ był Jan Chrzciciel de Rossi († 1894 r.). Do rozwinięcia i uzasadnienia tego mniemania powracał on niejednokrotnie w swych dziełach, jak naprzykład we wszystkich trzech tomach monumentalnej „Roma sotterranea“ I, 101 - 108; 209 - 210;

VI.

Żeby się utwierdzić w przeświadczeniu, jaką bronią chrześcijanie potrafili wywalczyć swej wierze uznanie i zwycięstwo, wystarczy choćby pobieżnie zapoznać się z niektóremi przejawami działalności Kościoła w okresie prześladowania. W pierwszych czterech wiekach wszystko wskazuje, że nie mamy w tym okresie do czynienia z jakąś „latebrosa et lucifuga natio", lecz ze środowiskiem tryskającem mocą, przeświadczeniem o słuszności swej sprawy i życiem moralnem. Apologeci pisali swe „Obrony", przekładając je cesarzowi lub senatowi. Jeden z nich, Meliton z Sardes posunął się tak dalece, że pisząc do cesarza Marka Aureljusza, ofiarował mu pomoc Kościoła, jako jedyny środek, mogący zabezpieczyć trwałość jego dynastji. Inni polemizowali z pogańskimi filozofami, walczyli z licznymi odszczepieńcami od wiary, publicznie prostując ich zdania, wytykając błędy w założeniu lub metodzie. Uczeni ogniskowali uczniów i wiedzę religijną w zakładanych lub prowadzonych przez siebie szkołach katechetycznych w Aleksandrji, Antyochji, Rzymie, Cezarei palestyńskiej i in. Biskupi zjeżdżali się gromadnie na synodalne narady w terminach zgóry przewidzianych lub w wypadkach nadzwyczajnych. Poruszano na nich ważne sprawy ogólne, spierano się o doktryny, stanowiono prawa, któremi zobowiązywano następnie wyznawców Kościoła, będących przecież zarazem obywatelami wrogiego państwa. „Dzięki swej potędze i działalności ko-

---

II, str. VIII n, 370 n.; III, 38 - 40, 507 - 514. Głośna ta i ogólnie powtarzana teorja w miarę rozwoju i doskonalenia się badań archeologicznych zaczęła napotykać na coraz poważniejsze zastrzeżenia, którym sprostać nie zdołała. Miarę tych piętrzących się trudości dają fakty choćby tylko przytoczone w niniejszej rozprawie. Prace wykopaliskowe, podejmowane rok rocznie w rzymskich katakumbach i poza niemi, bynajmniej nie dostarczają potwierdzenia omawianej teorji, owszem, zdają się jej zaprzeczać. Nie natrafiono bowiem na żadne dane bezwzględnie przesądzające o chrześjańskiem pochodzeniu epitafjów przytoczonych i spożytkowanych przez de Rossi'ego. Nadto dowodową ich siłę osłabia i ten jeszcze szczegół, że żadnego z nich nie znaleziono „in situ", to jest na pierwotnem miejscu ich właściwego przeznaczenia. Dotyczy to przedewszystkiem inskrypcyj Eutychiorum z cmentarza Kaliksta, Pelagiorum od Pryscylli, Ecpleg'orum od Domitylli. — Przeciwko założeniu „Księcia archeologji chrześcijańskiej" wypowiedzieli się badacze tej miary, co L. Duchesne, Histoire ancienne de l'Eglise, t. I, 381 - 387; A. Harnack, Die Mission und Ausbreitung des Christentums in den ersten drei Jahrhunderten', t. I, 144.

ścielnej i umysłowej — trafnie pisał jeden z cenionych historyków o Wiecznem Mieście — Rzym chrześcijański, w pierwszych trzech wiekach niewiele ustępował Rzymowi cesarskiemu i cywilnemu". Niepodobna nie przyznać wielkiej słuszności temu zdaniu, choćby tylko z poznania sposobu walki, jaką pogaństwo wszczynało z chrześcijaństwem zarówno w dziedzinie idei, jak i organizacji. Jedno w tem pozostaje pewnem, iż chrześcijanie podejmowali rękawicę z otwartą przyłbicą. Unikając konspiracji, dążyli do jawności wyznawania i krzewienia swej wiary. Nie chcieli być tylko ofiarami. Przeciwnie, ofiarą poświęcenia majątku i życia wytrwale poczęli podbijać świat, by go przywieść do stóp Zbawiciela!

VII.

Archeologja chrześcijańska, w dzisiejszym jej stanie, uważa za niebyły „Kościół katakumbowy", dopiero edyktem medjolaneńskim na światło dzienne z mrocznych podziemi wydobyty! Takie jej stanowisko burzy wprawdzie urobione w nas od dziecka ustosunkowanie się do różnych zagadnień z przeszłości, przez co wywoływać musi niesmak, a nawet ból oraz budzić mimowolny sprzeciw i przerażenie. Okupuje to jednak z nadmiarem wyjaśnienia rzeczywistości w jej właściwem świetle i naturalnym przebiegu. W tem zaś świetle uwydatnia się odwaga, poświęcenie naszych przodków w wierze, ich umiejętność i przemyślność w organizowaniu się, pokonywanie i łamanie ciężkich warunków i sytuacyj dla zapewnienia ostatecznego zwycięstwa sztandarowi Chrystusowemu i wypisanych na nim haseł. Ile w tem zachęty dla współczesnej nam „Akcji Katolickiej!" Jakie to zarazem gromkie na swój sposób wołanie Chrystusowe, napawające nas otuchą: „Ufajcie, jam zwyciężył świat!".

Ks. Antoni Kwieciński

Z pobytu w Jerozolimie

(Garść wrażeń pątnika)

. . . . Za parę minut Jerozolima, w wagonie panuje ożywienie i ruch i ani spostrzegamy się, że jesteśmy już przed niewielkim wprawdzie, lecz pięknie oświeconym dworcem. Z biją-

cem sercem wysiada się z pociągu, a widok świętego miasta, budzącego tyle wspomnień najdroższych i sercu katolickiemu najbliższych, rzewną radością nas przejmuje. Nie będę opisywać samej Jerozolimy, uczynili to już inni, fachowcy, jeno dorzucę garść osobistych wrażeń i przeżyć, a raczej może myśli, cisnących się do głowy na tych świętych miejscach.

Pozostając dłużej w Jerozolimie i przypatrując się stosunkom religijnym, jakie tu panują, dostaje się wprost zawrotu głowy i mimowoli ciśnie się na usta pytanie, dlaczego Pan Bóg dopuszcza, by miejsce, gdzie rozegrał się najstraszniejszy dramat świata, gdzie Syn Boży życie położył dla zbawienia ludzi, miejsce dla wierzących tak drogie i upragnione, znajdowało się pośród niewiernych, a zachowanie się garstki chrześcijan, tam przebywających, skłania do sądu, że nie są godni tego zaszczytu i łaski!... Klucze od świątyni mają mahometanie.... Przy wejściu do Bazyliki widzi się w kruchcie na wzniesieniu rozesłane materace i poduszki a na nich leżących i rozmawiających swobodnie Arabów nierzadko z fajkami w zębach. Świątynia zbudowana przez Krzyżowców w r. 1130 na miejscu, gdzie przedtem znajdowała się bazylika, wzniesiona przez św. Helenę, matkę cesarza Konstantyna, ma kształt rotundy nakrytej okazałą kopułą, wspartą na ośmnastu filarach. Na galerjach gnieżdzą się greccy mnisi, których całą gromadą spotyka się już u progu kościoła. Pośrodku kaplica, obwieszona lampkami i obstawiona świecznikami, a jej wnętrze składa się z dwóch części; w pierwszej znajduje się kamień, na którym po Zmartwychwstaniu Pańskiem siedział anioł, druga to właściwy Grób, wyłożony marmurem i ołtarzyk, na którym odprawia się Mszę świętą.

Najświętsze miejsca są wspólną własnością kilku obrządków i wyznań; nabożeństwa odprawiają się kolejno przed tymsamym ołtarzem. Po skończonem nabożeństwem zabiera się natychmiast cały swój sprzęt liturgiczny, by zrobić miejsce innym. Dzieje się to z rozgwarem, hałasem, pośpiechem, a uprzątnąć trzeba natychmiast, bo każdą pozostawioną rzecz schizmatycy zabierają sobie.

W Wielki Piątek byliśmy świadkami wspaniałej procesji dookoła Grobu. Podczas procesji wygłoszono siedm kazań w językach: włoskim, francuskim, niemieckim, angielskim, greckim, hiszpańskim i arabskim. W czasie kazania greckiego schizmatycy

greccy, rozmieszczeni na galerjach, krzyczeli niemiłosiernie, by zagłuszyć kaznodzieję unitę. taksamo podczas procesji rezurekcyjnej ormianie-schyzmatycy dzwonili, piszczeli, bili w kołatki, by przeszkodzić procesji i śpiewom katolickim.

Jeśli kapłan katolicki przedłuży cokolwiek Mszę świętą, siłą odpychają go od ołtarza bez względu na godność hierarchiczną celebransa. . . .

W roku ubiegłym podczas procesji w Betlejem zamordowali wprost jednego z franciszkanów, a archirej grecki został poważnie zraniony w głowę lichtarzem i ledwo wylizał się z ran w miejscowym szpitalu.

Brat Józef, franciszkanin, zarządzający grobem ze strony katolików, na głowie i na całem ciele ma szereg blizn, które nosi niby drogie ordery; on też jest żywym obrazem panujących w bazylice Grobu stosunków.

W drugie święto Wielkanocy byliśmy świadkami jednego z takich gorszących incydentów: Franciszkanin stanął w obronie miejsca w świętej grocie, gdzie mnich grecki chciał zawiesić ikonę, a temsamem objąć to miejsce dla schyzmatyków. Spór rozpoczął się w grocie a dalsza walka rozegrała się nazewnątrz wśród tłumów pątników, przypadkowo obeszło się bez rozlewu krwi.

Miejsca święte, zostające pod opieką OO. Franciszkanów są dobrze i względnie czysto utrzymane, natomiast tak kaplica jak i ołtarze schizmatyckie w zupełności zaniedbane, a koptyjskie rażą wprost swym brudem i pustką.

Cała Bazylika św. Grobu wymaga natychmiastowej restauracji i przebudowy. Rząd angielski postawił już rusztowania, ale obecni włodarze bazyliki niechętnem na to patrzą okiem, obawiając się, by tą drogą nie wprowadzono protestantów.

Objekty, będące pod wyłączną opieką Ojców łacińskich są naprawdę wspaniałe i imponujące. Niektóre z nich pobudowano w miejscach prawie niedostępnych jak góra Tabor czy Karmel; do budowy użyto pierwszorzędnego materjału, a już w podziw wprowadzają ogrody na skałach, wirydarze otoczone krużgankami, wspaniałe galerje, wsparte na artystycznych kolumnach, okna z różnokolorowego alabastru, sufity mozaikowe, ściany i filary wykładane barwną majoliką, posadzki z szlifowanego marmuru, obszerne dziedzińce, duże refektarze, piękne meble — niestety brak jednej rzeczy — brak dusz.

W drugie święto pojechaliśmy na odpust do miasteczka Emmaus, „gdzie spotkał ci ich Pan Jezus“. Przed klasztorem zastajemy już sześć luksusowych limuzyn, przy wejściu zaś do świątyni uwagę zwraca brama tryumfalna z napisem: „Fr. Leonardo Ballo Seraphici Patriarchae successori dignissimo, Hosanna“! W pierwszych bowiem dniach kwietnia przybył do Ziemi świętej generał Zakonu Franciszkanów O. Leonard Bello celem wizytacji domów Kustodji. W historji Zakonu Franciszkańskiego jest to dopiero drugi wypadek, że najwyższy jego dostojnik odwiedza Miejsca Święte. Pierwszą wizytację odbył przed 40 laty ówczesny generał Zakonu O. Ludwik Canali. Na górze piękny kompleks budynków, kościół wprost imponujący, a obok klasztor Ojców i Sióstr. Wchodzimy do kościoła na Glorja. Celebruje sam generał Zakonu, który przyjechał tu na odpust z sumą. Msza św. odbywa się niezwyke okazale w asyście franciszkańskiej przy udziale chóru Bazyliki. Lecz gdy chodzi o wiernych, to oprócz braci i sióstr zakonnych i nas polaków z pielgrzymki, zaledwie trzy osoby postronne, w samem mieście Emmaus istnieją tylko dwie rodziny nawrócone, reszta to Arabowie. Około sześć kilometrów drogi w górach zrobiono kosztem O.O. Franciszkanów.

Nie szczędzą oni wogóle trudów ani nakładów pieniężnych, które zresztą są ofiarą całego świata katolickiego, by jak najdostojniej wyglądały miejsca powierzone ich opiece. I nie jest to przeciwne idei biedaczyny z Assyżu i jego testamentowi, bo wielki Ojciec Seraficki chociaż sam sobie odmawiał wszystkiego i braciom ubóstwo zupełne poślubić kazał, to przecież dla umiłowanego Chrystusa niczego nie szczędził i napewno tem większa Jego dziś radość, im większą czcią i dostojeństwem otoczone są te miejsca, na których dokonywały się największe cuda ekonomji Bożej Zbawienia.

Odjeżdżam z Jeruzalem z rozważaniem słów Pisma Bożego „Quam incomprehensibiles sunt viae Eius et investigabiles semitae Eius“; podniesiony na duchu, z dziwną ciszą w sercu i głęboką wdzięcznością, że danem mi było jeszcze przed śmiercią ucałować ziemię i miejsca, których dotykały stopy Zbawiciela i Jego Matki.

Ks. Stanisław Bańkowski

Ks. Grzegorz Gerwazy Gorczycki

w 200-lecie śmierci.

Prawdziwą ozdobą muzyki kościelnej w Polsce, są utwory ks. Grzegorza Gorczyckiego zm. w 1734 r. penitencjarza i dyry-

genta chóru katedry wawelskiej. W czasach swej młodości Ks. Gorczycki w każdą sobotę śpiewał w kaplicy Rorantystów. Jako dyrygent napisał wiele mszy i motetów w duchu palestrinowskim. Przy koronacji króla Augusta III i królowej Marji Józefy dyrygował chórami; był to styczeń 1734 r. zaziębił się wtedy bardzo, tak iż choroba jego trwając trzy miesiące, sprowadziła zgon tego wielkiego kompozytora, którego w Krakowie za świątobliwe życie powszechnie zwano „gemma clericorum".

Archiwum kapituły krakowskiej dotąd przechowuje kompozycje kościelne ks. Gorczyckiego. Świadczą one o solidnem wykształceniu muzycznem, kompozytora, który imponująco włada arkanami kontrapunktu. Utwory jego odcinają się mocno od barokowego i rokokowego ducha wieku ośmnastego, są im obce płytkość i efekciarstwo; natomiast mimo gęstego kontrapunktycznego sieciwa, odzywa się tu i owdzie niejedna nuta szczerego i głębokiego uczucia pobożnego. Ks. Surzyński w Monumentach mówi o nim z tego powodu: „Zjawiska tego inaczej wytłumaczyć nie umiemy, jak gorącą pobożnością ks. Gorczyckiego... Miłość Boga i Kościoła dyktowała mu święte melodje i czyste harmonje, — religijne natchnienie owiało dzieła jego nadziemskim urokiem".

Dla wszystkich dyrygentów i kompozytorów kościelnych w Polsce ks. Gorczycki pozostanie wzorem tej tak rzadkiej łączności między własnem życiem świątobliwem i jego świątobliwą sztuką. O nim można powiedzieć słowami Adama de St. Victor:

Voce vita non discordet
Cum vox vitam non remordet
Dulcis est symphonia.

Z utworów ks. Gorczyckiego wymieniamy: Msza dorycka, Resp. Sepulto Domino (wydane w Monumentach), Ave Maria (wyd. tamże) Hymny: Sacris solemniis; Coelestis urbs Jerusalem, Alto ex Olympi vertice i t. p. Introity, Gradualia, Antyphony, inwokacja Sancte Deus i wiele innych, które jak wyżej wymienione nie są wydane drukiem.

Szczegółową biografję i bibliografję dzieł ks. Gorczyckiego podaje praca prof. A. Chybińskiego: „Grzegorz Gerwazy Gorczycki na czele kapeli katedralnej krakowskiej". (Muz. Kość. 1927).

Ks. H. Nowacki

PRO DOMO NOSTRA.

Zapomniany mebel.

Jedni wcale go nie mają. Inni go mają, ale mija się on w ich posiadaniu ze swojem przeznaczeniem. Są wreszcie tacy, którym służy z pożytkiem i ku zadowoleniu.

Ale myśli sobie czytelnik, o czem że to będzie mowa i to jeszcze w miesięczniku kapłańskim.

Ani się pewnie domyśla.

Chodzi mi o klęcznik kapłański.

Dawniej młody kapłan zaczynał swoje umeblowanie od nabycia klęcznika.

Dziś rzadziej ten mebel u młodych się spotyka.

Jest już biurko, fotele, kredens — nawet cały salonik się znajdzie, ale klęcznika nie widać.

Starsi klęcznik mają — często jednak, albo zawalony jest książkami, albo znowu zastawiony rozmaitemi lekarstwami, albo wreszcie tak misternie przyozdobiony rozmaitemi wazonami i wazonikami — że w każdym razie nie można na nim uklęknąć, żeby się pomodlić.

Może ktoś powie, że przecież i bez klęcznika można się pomodlić — nawet jest większe umartwienie bez takiej wygody.

Zupełnie się na to zgadzamy, że i bez klęcznika można się dobrze modlić.

A jednak!

Jednak klęcznik zachęca i zaprasza do modlitwy.

Rozpoczynamy dzień — jeszcze przed udaniem się do kościoła, klękamy na klęczniku do modlitwy porannej i rozmyślania. W klęczniku mamy nasze prywatne modlitewniki, książkę do rozmyślań — zagłębiamy się na nim w modlitwie i rozmyślaniu.

Czasami i na pewne części brewjarza nas do siebie zaprosi.

A wreszcie przychodzi schyłek znojnego dnia kapłańskiego — znowu klękamy na klęczniku, ażeby podziękować Panu Bogu za otrzymane dary, przeprosić za grzechy i policzyć się ze swojem sumieniem — i w ciszy mieszkania kapłańskiego trwamy sam na sam z naszym Mistrzem i Panem.

Nie uspakajajmy się, że i bez klęcznika można dobrze dzień rozpoczynać i kończyć. Bo jednak, niestety, jakże często tak jest mało prywatnej modlitwy w życiu kapłana.

Pewnie, że najpierwszy i najważniejszy jest brewjarz, ale serce kapłana potrzebuje także tej modlitwy prywatnej — tej nauczonej w ciepłej atmosferze życia seminaryjnego, w młodości nauczonej, tej którą jeszcze z matką odmawialiśmy w dzieciństwie naszem.

Właśnie na klęczniku, pod krzyżem najlepiej nam tak prywatnie, a serdecznie się modlić.

Pamiętam jak wielkie wrażenie w pierwszych latach mego kapłaństwa wywarło na mnie, kiedy zobaczyłem w pokoju pewnego zacnego kapłana klęcznik a na nim czaszkę ludzką z napisem — „byłam czem jesteś, będziesz czem jestem".

Niechże ten niezbędny mebel w życiu kapłańkiem nie będzie zapominany.

X. Z. Marjański

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 3 z dn. 10 marca 1934 r.)

I. Litterae decretales z dn. 8 grudnia 1933 r. dokument kanonizacyjny błog. Marji Bernardy Soubirous.

II. Konstytucja Apostolska z dn. 15 czerwca 1933 r. erygująca opactwo benedyktyńskie św. Hieronima w Rzymie celem pracy nad nowem poprawnem wydaniem Wulgaty.

III. List Apostolski z dn. 28 stycznia 1934 r. — beatyfikacja trzech kapłanów z Tow. Jez.: Rocha Gonzaleza de Santa Cruz, Alfonsa Rodrigueza i Jana del Castillo.

Najwyższa św. Kongregacja św. Oficium

I. 9 lutego 1934. Dekret potępiający książkę Alfreda Rosenberga „Der Mythus des 20. Jahrhunderts".

II. 9 lutego 1934. Dekret potępiający książkę Ernesta Bergmanna pod tyt. „Der deutsche Nationalismus".

Św. Kongregacja Konsystorjalna.

6 marca 1934 r. Dekret o konsystorzu półpublicznym w sprawie kanonizacji błog. Józefa Benedykta Cottolengo, Konrada

a Parzham, wyznawców oraz błog. Teresy Małgorzaty Redi, dziewicy.

Św. Kongreg. Obrzędów.

I. 25 stycznia 1934 r. Zatwierdzenie dwóch cudów do kanonizacji błog. Teresy Małgorzaty Redi.

II. 25 stycznia 1934 r. Dekret „de tuto" w sprawie beatyfikacji sług bożych Rocha Gonzaleza de Santa Cruz, Alfonsa Rodrigueza i Jana del Castillo z Tow. Jez.

III. 18 lutego 1934 r. Dekret „de tuto" w sprawie kanonizacji błog. Teresy Małg. Redi.

Św. Penitencjarja.

(Dział Odpustów).

I. Dekret z dn. 2 lutego 1934 r. nadający następujące odpusty a) Modlitwa „Oto ja o dobry Jezu" prócz istniejącego odpustu zupełnego pod zwykłemi warunkami — odpust 10 lat pod warunkiem odmówienia jej pobożnie i ze skruszonem sercem b) modlitwa „kłaniamy Ci się Chryste itd." 3 lata pod temiż warunkami.

II. Dekret z 20 lutego 1934 r. mocą którego na pamiątkę Jubileuszu Odkupienia za odmówienie „Wierzę" z dodatkiem „kłaniamy Ci się Chryste itd." zyskuje się odpust cząstkowy 10 lat każdorazowo a odpust zupełny raz w miesiącu gdy się to odmawia codziennie.

(A. A. S. nr. 4 z dn. 3 kwietnia 1934).

Konstytucja Apostolska „Quod superiore anno" z dn. 2 kwietnia 1934 r. o rozciągnięciu na cały świat powszechnego Jubileuszu nadzwyczajnego obchodzonego w Rzymie w r. 1933 — 1934.

Św. Penitencjarja.

3 - IV - 1934 r.

Uwagi o używaniu władz udzielonych spowiednikom na przeciąg Roku Jubileuszowego.

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

Ojciec św. do Episkopatu Polskiego. — W odpowiedzi na pismo hołdownicze Konferencji Episkopatu Polski, Ojciec św. nadesłał list własnoręczny, adresowany do Ich Eminencji Księży Kardynałów: Kakowskiego i Hlonda oraz Ich Ekscelencji Księży Arcybiskupów i Biskupów Polski. W liście tym czytamy m. in.:

„Zgromadzeni niedawno razem w tem znakomitem mieście, stolicy Polski, które w nas zawtak miłe budzi wspomnienia, Wy, Dostojni Zwierzchnicy Polscy, zechcieliście zwrócić myśli i serca Wasze do Nas, którzy w Opatrzności Bożej zastępcą Chrystusa na ziemi jesteśmy, aby dać wyraz uczuciom najgłębszego synowskiego względem Nas oddania i powiadomić Nas o Waszych licznych i ważnych decyzjach, które roztropnie powzięliście po pracowitej wspólnej naradzie. Wszystko to zaś coście we wspólnym liście niedawno ogłosili, było Nam bardzo miłem. Z tego bowiem mieliśmy nowy i wspaniały dowód tej zgodności zdań i decyzji, która Was wszystkich ściśle jednoczy i od której nie odstąpicie napewno nigdy i z żadnej przyczyny, nietylko w głoszeniu świętych praw i urządzeń, ale również i we wspólnem Waszem działaniu dla ich obrony i przywrócenia im należytego miejsca. Nie jest Wam wcale tajnem, Ukochani Synowie i Czcigodni Bracia, z jakiem zadowoleniem, z jaką troską ojcowską i zainteresowaniem dowiedzieliśmy się o tem, co rozważyliście i coście postanowili dla utrzymania w całości wiary katolickiej w obecnych warunkach w Polsce, a jednocześnie dla ochrony i poparcia wszelkiej akcji religijnej wśród poszczególnych wiernych, w stowarzyszeniach katolickich i w społeczeństwie. Przedewszystkiem z przyjemnością dziękujemy Wam za Waszą gorliwość pasterską, jaką okazaliście w usilnych staraniach, aby obfite owoce tego roku świętego, szczęśliwie się kończącego, jaknajdłużej trwały, rozpowszechniając zasady i mnożąc sposoby wykonywania miłosierdzia, nawołując powierzony sobie lud do częstszego uczęszczania i gorliwego przyjmowania Sakramentów św., oraz do udoskonalania coraz bardziej życia chrześcijańskiego Wielce się do tego przyczyni i Wasz list wspólny, w którym poważnie napomnieliście wiernych, aby strzegli się złych obyczajów, niestety wprowadzonych w życie, oraz pierwszy Synod krajowy, któryście trafnie zapowiedzieli na miesiąc maj roku przyszłego.

„Niech to Bóg łaskawie sprawi, aby ten szlachetny Naród, ochotnie usłuchał głosu swych Pasterzy i zrozumiał go dobrze i w całej pełni. Wszak przez złe obyczaje nędznie upa-

dają nawet najsilniejsze i najkulturalniejsze narody".

„Przepięknie zaś napisaliście, że męstwo i siła każdego narodu tak, jak i poszczególnego człowieka, opiera się na czystości obyczajów, i że jedynie prawa Boże tak, jak je podaje i objaśnia Kościół, wierny tłumacz woli Bożej, mogą sprawić, że narody, powróciwszy do Boga, osiągną pokój, siłę i dobrobyt. Prócz tego jesteśmy Wam wdzięczni za Wasze troskliwe zabiegi co do należytego wychowania młodzieży, czy to w szkołach, czy w innych zakładach i stowarzyszeniach, zarówno w całkowicie katolickich, jak i publicznych, w myśl ostatnich umów zawartych między Stolicą św., a Polską, oraz jak tego wymaga obowiązek pasterski, który ciąży w całej pełni na biskupach i innych podwładnych im duszpasterzach. Stąd też cieszymy się, że rząd Waszego kraju roztropną swą decyzją, zmieniając przez siebie ustanowione prawo o stowarzyszeniach uznał wiele praw i pożytków stowarzyszeń, które prowadzą Akcję katolicką, zwłaszcza, że ona się odnosi do zaszczytnego i niezmiernego korzystnego apostolatu, który tak bardzo leży Nam na sercu i tak radosne dla Was, co do owoców rokuje nadzieje. Skoro więc w tych sprawach władza państwowa drogą bardzo uprzejmych rozmów, doszła do porozumienia z Episkopatem, uważamy to za dobrą wróżbę i oznakę pewnej na przyszłość normy wspólnego postępowania zgodnego z obu stron; norma ta jeśli będzie trwałą nienaruszoną, przyniesie bardzo wiele dobrego. Oby też jaknajprędzej zgodnie zostały zakończone pertraktacje i debaty, które już przedtem władze Rzeczypospolitej rozpoczęły z Episkopatem t. j. z Komisją, na której jeszcze dotychczas spoczywa powierzone jej przez nas zadanie konkordatu. Dopiero bowiem w chwili, gdy między władzami kościelnemi a państwowemi nastąpi zupełne porozumienie, wysiłki wszystkich i starania zwrócą się do wspólnego celu i wtedy nietylko dla Kościoła ale i dla Państwa również będzie to przyczyną wzrostu wszelkiego dobra i pomyślności.

Co się tyczy pozostałych rozważań i uchwał waszego zjazdu, ponieważ odnoszą się one do rzeczy wielkiej wagi i wielkiego pożytku, wyrażamy Wam zasłużoną pochwałę i uznanie. Do tych Waszych postanowień chcielibyśmy dodać jeszcze Nasze życzenie, aby jaknajprędzej zaczął się ukazywać dziennik w pełni katolicki, jakoże w naszych czasach rzecz taka, co wszyscy dobrze rozumieją, wydaje się bardzo potrzebną we wszystkich krajach. Tymczasem jako zadatek darów niebieskich i oznakę Naszej wielkiej miłości, udzielamy Wam, Ukochani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia, oraz owczarni Wam powierzonej w Panu Apostolskiego Błogosławieństwa, o które prosiliście, a które, jak mamy nadzieję, postanowienia Wasze umocni, prace Wasze uczyni obfitującemi w radosne owoce i pociechy i sprawi, że zbawienny postęp duchowy, dobro poszcze-

gólnych diecezyj, pomyślność i chwała tego zacnego i wiernego Narodu, szczególniej przez nas umiłowanego coraz bardziej będą wzrastały.

Dan w Rzymie u Św. Piotra, dnia 1 kwietnia, w uroczystość Zmartwychwstania Chrystusa Pana, roku 1934, a trzynastego Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI PAPIEŻ.

JEm. Ks. Kardynał Kakowski na Wołyniu. — W sobotę 28 u. m. przybyli do Łucka JEm. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski i JEks. Ks. Biskup Henryk Przeździecki. Po drodze Dostojni Goście, spotkani przez JE. Ks. Biskupa Adolfa Szelążka, któremu towarzyszył ks. infułat Zagórski, zatrzymali się w Kowlu, gdzie zwiedzili budujący się kościół-pomnik, którego proboszczem jest ks. prałat Tokarzewski.

Jakkolwiek wizyta Jego Eminencji miała charakter ściśle prywatny, jednak społeczeńswo katolickie miejscowe pragnęło przyjąć najżywszy udział w przyjęciu Najdostojniejszego Gościa. Młodzież szkolna i organizacje społeczne spontanicznie zgłaszały swe prośby o pozwolenia na wzięcie udziału przynajmniej w powitaniu Jego Eminencji. Na tarasie pałacu biskupiego zgromadziło się duchowieństwo na czele z JE. Ks. Biskupem Sufraganem Walczykiewiczem, oraz pp. Oficerowie na czele z dowódcą garnizonu Łuckiego, p. pułkownikiem Żurakowskim. O godz. 4-ej przybył Ks. Kardynał, w towarzystwie Księży Biskupów Przeździeckiego i Szelążka oraz swego kapelana ks. kan. Dąbrowskiego, tudzież miejscowych księży kanoników Pierzchały i Szycha; przy dźwiękach hymnu przeszedł przed frontem oddziałów przysposobienia wojskowego oraz zgromadzonych organizacyj, przyjmując kwiaty i adresy ozdobne. Wstąpiwszy na taras pałacu, Jego Eminencja wygłosił podziękowanie za przyjęcie i udzielił ogólnego błogosławieństwa wszystkim zebranym.

Nazajutrz, po Mszy św. i zwiedzeniu katedry, Jego Eminencja przybył do Seminarjum Duchownego, witany przez alumnów śpiewem i przemówieniem djakona Sikorskiego Ks. Kardynał wypowiedział do alumnów serdeczne słowa, wskazując na trudne warunki pracy na kresach i konieczność szczególnego urobienia duchowego w tych okolicznościach. Następnie Jego Eminencja udał się do Sierocińca SS. Misjonarek Benedyktynek, gdzie rozmawiał łaskawie z dziatwą, później do diecezjalnego Instytutu Akcji Kat., oraz odwiedził JE. Księdza Biskupa Sufragana i ks. prałata Muraszkę, prepozyta Kapituły. O godz. 2 popołudniu w pałacu biskupim odbył się obiad na część Jego Eminencji z udziałem przedstawicieli władz państwowych na czele z panem wojewodą Józewskim, wojskowości, ziemiaństwa oraz przedstawicieli mieszkańców m. Łucka Następnie Jego Eminencja rewizytował p. wojew. Józewskiego, prezesa Sądu Okręgowego Włodka, dowódcę garnizonu m. Łucka. Wieczerzę spożyli Dostojni goście w sali

posiedzeń kapitulnych, podejmowani przez Kapitułę katedralną.

W poniedziałek o godz. 10 rano Najdostojniejszy Gość opuścił Łuck, żegnany serdecznie przez Ks. Biskupa, duchowieństwo i społeczeństwo Kresowe.

Przyjazd do Warszawy z katorgi sowieckiej Ks. Biskupa Małeckiego. — W sobotę dnia 28 kwietnia wieczorem przybył do Warszawy na dworzec Wschodni JE. Ks. Biskup Antoni Małecki, b. Administrator Apostolski archidiecezji Mohilowskiej. Ks. Biskup przybył pociągiem ze Stołpców po wieloletnim pobycie na zesłaniu w głębi Syberji, w wiosce burjackiej. Na dworcu kolejowym Ks. Biskupa oczekiwał JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Marmaggi, któremu towarzyszyli księża prałaci Pacini i Rutkowski. Przybył również na powitanie p. W. Kulikowski, prezes Komisji Repatrjacyjnej. Podczas podróży z Moskwy opiekował się troskliwie Czcigodnym Ks. Biskupem, nieustraszonym wyznawcą wiary św., który dwukrotnie przeniósł ciężkie więzienie, konsul generalny w Moskwie p. Stanisław Eska.

Skoro Ks. Biskup Malecki wyszedł na peron, podtrzymywany przez towarzyszące mu osoby, przystąpił do niego Ks. Nuncjusz, obejmując go serdecznie i witając w imieniu Ojca św., Episkopatu, kleru i ludu katolickiego Polski. Ks. Nuncjusz zakomunikował Ks. Biskupowi, że Ojciec św. który tak żywo i po ojcowsku interesuje się losem kapłanów-męczenników w Rosji sowieckiej, przysyła mu swe szczególne błogosławieństwo.

Stan zdrowia sędziwego Dostojnika, liczącego 73 lat, jest dość ciężki z racji niezwykle trudnych warunków jego życia, rozlicznych prześladowań, długoletniego więzienia i wygnania. Miejmy jednak nadzieję, że otoczony czułą opieką ze strony swych najbliższych, Ks. Biskup przyjdzie do siebie i odzyska zdrowie.

Ze stacji Ks. Nuncjusz własnym automobilem odwiózł Ks. Biskupa do sanatorjum SS. Elżbietanek, gdzie dłuższy czas Ks. Biskup będzie przebywał na kuracji i odpoczynku duchowym. Lekarze surowo zabronili na pewien okres czasu odwiedzania dostojnego chorego.

Ks. Biskup przybył do Warszawy w ubiorze wieśniaka rosyjskiego, właściwie w łachmanach i podartem obuwiu.

Z MISYJ.

Stały wzrost liczby duchowieństwa tubylczego w Chinach. — W dniu 16-ym bm. wikarjusz apostolski, z Ningpo w prowincji Czekiang, ks. biskup Defebvve udzielił święceń kapłańskich dziesięciu Chińczykom i jednemu Węgrowi w se-

minarjum św. Wincentego w Kiashing, w którem sam był wyświęcony w 1910 roku.

Seminarjum św. Wincentego, założone w 1902 r. w Tinghai na archipelagu Chusan, przeniesione w dwa lata potem do Kiashing w obecnym wikarjacie apostolskim Hangchow, przyjmuje Chińczyków, a na ich prośbę również cudzoziemców, którzy pragną wstąpić do kongregacji misyjnej. W ciągu 31 lat istnienia seminarjum w Kiashing przysporzyło Kościołowi 118 księży: 81 Chińczyków i 37 obcokrajowców; dwaj z pośród nich są wikarjuszami apostolskimi: Chińczyk, ks. biskup Hou z Tinchow i Francuz, ks. biskup Defebvre z Ningpo.

Zgon misjonarza polskiego w Japonji. — W zeszłym miesiącu zmarł w Sapporo w Japonji, kapłan i misjonarz apostolski zakonu OO. Bernardynów, ojciec Stanisław Mucha, który od roku 1931 przebywał na placówkach misyjnych w Sapporo, w Toyo hara, w Maoka i ostatnio w Tomari, zyskując sobie powszechny szacunek i zaufanie. Śmierć misjonarza polskiego, która nastąpiła prawie niespodziewanie, wywołała żal i smutek wśród katolików i pogan japońskich.

Świetne sukcesy misjonarskie w Mandżurji. — W roku 1929 misjonarze kanadyjscy objęli w Mandżurji prowincję kościelną Szeping-kai z 1.500 wiernymi religji rzymsko katolickiej; dziś zaś liczy ta prowincja blisko 12.000 katolików. Oznacza to coroczny przyrost 1000 wiernych. Uderzającym jest fakt, że ten przyrost stanowią w Mandżurji w połowie dorośli.

RÓŻNE.

Piękna modlitwa sędziego amerykańskiego. — Niedawno znaleziono w papierach zmarłego b. sędziego Najwyższego Trybunału stanu Winsconsin, Ryan, piękną modlitwę, którą ten sędzia, przejęty ważnością i odpowiedzialnością swego stanowiska, zwykł był odmawiać przed każdą rozprawą, w której miała zapaść jego decyzja. Oto wyjątki z tej modlitwy, którą Ryan sam sobie ułożył:

„O Boże wszelkiej prawdy, wszelkiej wiadomości i wszelkiej sprawiedliwości, bez którego nic nie jest prawdziwem, ani dobrem, ani istotnem, niech Twe nieskończone miłosierdzie kieruje mojem sercem tak, iżbym mógł dziś wypełnić mój obowiązek w Twej bojaźni, iżbym nie omylił się w swym sądzie. Daj mi tę łaskę, bym mógł słuchać sprawy cierpliwie, wnikał w nią pracowicie, bym ją dobrze zrozumiał i bym sądził ją sprawiedliwie. Daj mi uczucie pokory tak, abym się nie kierował ani złością, ani zarozumiałością, ani egoizmem. Miej litość nademną biednym i nędznym grzesznikiem, błądzącym w ciemności. Daj mi łaskę bym

sądził innych w ten sposób, abym sam nie został potępiony wówczas gdy Ty sam, o Boże, będziesz mnie sądził. Wysłuchaj mej modlitwy dla miłości Syna Twego a mego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Amen“.

RECENZJE.

Ks. Dr. Jan Bochenek Chrystus w parafji. Czytania o życiu parafjalnem. Część druga. Kraków 1934. Nakładem autora.

Na całość tej popularnej, lecz ze znajomością przedmiotu napisanej książki, złożyła się barwna mozajka przeróżnych tematów, począwszy od wielbienia i wysławiania **„Pana i Króla parafji, Jezusa Chrystusa“** a skończywszy na smętnych rozmyślaniach, wśród ciszy cmentarnej, o przyszłem życiu poza grobem.

Że Sz. Autor jest dobrym znawcą ludzi i bystrym obserwatorem różnych zjawisk współczesnych, mówią nam o tem takie tematy poruszone przez niego w czytankach, jak: „obowiązek apostolstwa świeckich“, „znaczenie prasy“, „Kościół a polityka“, „katolik w życiu politycznem“, „młodzież kształcąca się“, „żołnierz“ i wiele innych, bardzo aktualnych. Jako zaś pokarm dla duszy — zachęca wiernych do wspólnych modlitw, pielęgnowania śpiewów religijnych, odprawiania rekolekcyj zamkniętych oraz odbywania pielgrzymek do miejsc, słynących z cudów, o ile pielgrzymki te odbywać się będą przy odpowiedniem nastroju ducha, po Bożemu. Pozatem znajdujemy w książce ciekawe i trafne uwagi o rozmowach i rozrywkach towarzyskich w życiu parafjalnem, jak również przypomnienie, na czasie, ażeby w ochronkach i szkołach „nauczyć wnosić w zabawę Chrystusa, a w pracę — radość“.

Wreszcie Sz. Autor odtwarza malowniczo wewnętrzne przeżycia człowieka wierzącego, przy spotkaniu przydrożnych kapliczek i figur, lub przy odwiedzinach cmentarza.

Całość pracy Ks. Dr. Bochenka przedstawia się dodatnio, napisana jest bowiem zajmująco i barwnie; może więc być czytana z wielkim pożytkiem zarówno przez starszych, jak i przez młodzież.

Szata zewnętrzna wydawnictwa — skromna, lecz estetyczna.

Ks. St. Wesołowski.

Ks. Kan. Fr. Kuligowski: „Czytania Majowe“ na temat pieśni polskich o Najśw. Pannie w zastosowaniu do czasów obecnych. Warszawa 1934 r. Kat. Tow. Wydawnicze „Kronika Rodzinna“. str. 240. Cena zł. 1.50.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w Drukarni „Loretańskiej“ Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.

Rok VIII. Nr. 6 Czerwiec 1934 r.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO
Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugenjusza Szlenka.

Duch Św. w Kościele i w duszy kapłańskiej.

(Konferencja wygłoszona przez J. E. Ks. Biskupa Józefa Gawlinę dnia 4 maja 1934 r. w warszawskiem Seminarjum duchownem na miesięcznej adoracji kapłańskiej).

„Tristitia implevit cor vestrum“ — tak powiedział Pan Jezus do uczniów swoich w antyfonie do gorzkiej męki Swojej.

„Adhuc multa habeo vobis dicere, sed non potestis portare modo. Cum autem venerit ille Spiritus veritatis, docebit vos omnem veritatem... Quae ventura sunt, adnuntiabit vobis“.

Misja moja jest spełniona. Nie uważajcie więc dnia, w którym zatryumfuje ulica, zatryumfuje polityka i żydowska opinja publiczna, za koniec i upadek mój. Nie upadnie królewski mój sztandar, ale zabłyśnie początek nowych świata dziejów. A budowniczymi Kościoła mojego będziecie wy. Budowniczymi i wyznawcami Kościoła mojego, którego olbrzymia kopuła narody połączy i wieki. Otwórzcie przeto na oścież bramy zbolałych i lękliwych serc, witając światło przyszłości.

Pożyteczno wam przeto, abym ja odszedł. Paraclitus veniet ad vos.

Duch Św. zstąpi na tę bojaźliwą generację rybaków i wyrzeźbi z niej pokolenie bohaterów. Z szumem zrywającej się z niebios wichury, z ogniem Ducha Św. rozpocznie się trzeci akt historji świata i trwać będzie aż do chwili, kiedy słońce się

zaćmi, gwiazdy z niebios spadać będą, a moce niebios wstrząśnięte zostaną.

Duch Św. zstąpił na apostołów. I działy się znaki i moce bardzo wielkie. (Dz. Ap. VIII, 13.) Ofiarował nawet pieniądze taki Szymon czarnoksiężnik, ujrzawszy, że przez wkładanie rąk dawany był Duch Św., mówiąc: „Dajcie i mnie tę moc aby na któregobymkolwiek ręce włożył, wziął Ducha Św.“

Lecz Duch Św. zamieszkał tylko w tych, których serca proste były przed Bogiem (Dz. Ap. VIII, 21) Pod tchnieniem wiosny Ducha Św. proste ich słowa nabierały potęgi olbrzymiej. Uczniowie Chrystusa szli drogą swoją jakby pod magnetycznem kierownictwem uroczej, niewymownej wizji — wizji Królestwa Bożego. Strumienie życia wiecznego krążyły w ich sercach i żyłach. Prowadził ich Duch Św. i wskazywał im drogi. Czem wobec nich był nawet cezar, żywy pogaństwa bożek, kiedy oni, bracia Boga-Człowieka z tryumfem jak olbrzymy puszczali się w drogę swą, ażeby przekształcić wszystkie potęgi świata. Nie czytamy w ich listach nic o słodyczy krajobrazów, nic o cudach świata antycznego. Nawet Akropol i Kapitol nie wywierają na nich wrażenia; owszem bledną wobec ich misji królewskiej. Dzieje tego świata, wojenne wyprawy legjonów, szkoły i systemy filozoficzne, tajemnice misterjów klasycznych, — nad tem wszystkiem idą do celu właściwego krokiem wieczności, który zmierza do wyżyn innych, do gwiazd jaśniejszych.

Zdobywcy świata!

Ich pieśń tryumfalna nigdy nie zamilkła w chrześcijaństwie, melodja zwycięstwa Ducha Św. brzmi przez wszystkie wieki. Odbija się wśród gorzkich łez i cichych jęków o ponure katakumb podziemia, dźwięczy i brzmi w sercach męczenników Pańskich.

A gdy Kościół z głębokości się podniósł i uroczyście w posiadanie objął tę ziemię, krwią chrześcijańską zroszoną, tedy pieśń zwycięstwa Ducha Św. staje się najpotężniejszym hymnem narodów.

Duch Św. to dynamika rosnącego Kościoła Bożego. Przez wszystkie bramy Kościoła napływają tłumy, a morze Śródziemne staje się olbrzymią chrzcielnicą, do której zbliżają się świeże narody północy, ażeby z wody i Ducha Św. brać życie, brać

przyszłość, brać kulturę, której zorzą poranną były płomienie Zielonych Świąt.

Nie jako przelotny gość zstąpił Duch Św. na Kościół, lecz jako stały pocieszyciel i wieczysty mieszkaniec. A jeśli powstały nieraz czasy mniej pomyślne, jeśli życie nie pulsowało tak potężnie, jeśli lampa świątyni się przyćmiła, a stróże chóru przysnęli, wtedy Duch Św. w Kościele pobudzał wielkich mężów, aby wstrząsnąć śpiącymi, aby świątynię od naleciałości świata oczyścić — a nieraz i z zewnątrz wzniecał burze, które tak gwałtownie wstrząsnęły ścianami gmachu, że wierni, dawniej obojętni, teraz rzucali się do naprawy jego. (Meschler).

Credo in Spiritum Sanctum Dominum et vivificantem.

On przemawia przez Ojców św., przez Sobory, potępia herezje, powołuje Papieży i biskupów. Co więcej, On wychowuje, prowadzi i kształci tych, których sobie do czynności w urzędzie papieskim powołał, ażeby byli narzędziem Jego w pewnym ściśle określonym czasie i dla pewnych, powierzonych im zadań.

Spójrzmy na najbliższą przeszłość życia kościelnego: Upadło państwo papieskie. Papiestwo wolne od zadań tego świata uzyskało 40 lat czasu, by się przygotować do owych gigantycznych zadań, które tak szczytnie podczas wielkiej wojny spełniło. Po upadku państwa papieskiego powołał Duch Św. na Papieża Leona XIII który w wiekopomnych encyklikach dostosowywał działalność Kościoła do potrzeb współczesnych i porozumiewał się z światem zewnętrznym.

A gdy wśród tych wielkich zadań dyplomatycznych i nauczycielskich życie mistyczne, życie wewnętrzne zaczęło się kruszyć, gdy błędy agnostycyzmu i modernizmu podniosły czoło i zuchwale wkradały się w przenajświętsze, tedy powołał Duch Św. miłościwego i prostego Piusa X, do steru piotrowego, i łagodny ten papież stał się młotem herezji i odnowicielem życia religijnego.

Gdy w r. 1914 wybuchła wielka wojna, tedy słodki i prosty Pius X, który więcej na kornej modlitwie niż na zawiłej znał się sztuce dyplomatycznej, w miesiąc po wybuchu wojny kładzie się do snu wiecznego, a miejsce jego zajmuje dawniejszy wygnaniec z Watykanu, Benedykt XV.

Jego powołał Duch Św. do kierowania łodzią Piotrową w burzliwej zawierusze wojennej i tylko dla czasów wojny.

Wojna się kończy, ostatnie traktaty pokojowe są podpisane, i temsamem kończy się opatrznościowa misja Benedykta. Umiera prawdziwy ojciec chrześcijaństwa w chwili, kiedy na wschodzie czerwony upiór bolszewizmu wyrusza przeciwko kulturze chrześcijańskiej, kiedy stulecia i państwa się łamią, gdy wśród boleści rodzi się nowy porządek świata.

Do urzędu papieskiego powołał Duch Św. tego, co na własne widział oczy złowrogi błysk pięcioramiennej gwiazdy, co przed falą bolszewizmu nie szukał schronienia, Tego co jako ojciec przyszłego wieku pod przyszłość Europy mocne kładzie podwaliny Akcji katolickiej.

Tak oto Duch Św. kieruje papieżami jako swem narzędziem wybranem i przygotowuje ich drogi.

I w organizacji Kościoła przeprowadza Duch Św. zmiany, powołuje do życia nowe ośrodki hierarchiczne. Gdzież to, czcigodni bracia, powstają nowe diecezje? Nie w miasteczkach zacisznych, nie tam gdzie dawniej prowadziły arterje ruchu, nie tam, gdzie może wszystko — i katedra i seminarjum duchowne i Kurja mogłyby natychmiast przygotowany od wieków znaleść przytułek, lecz tam, gdzie Kościoła czekają zadania nowoczesne, które twardą nieraz dłonią uchwycić należy, gdzie radośnie wyruszyć należy na spotkanie życia nowego. Tam, wśród kominów, kopalń i hut, wśród wyrastającego pogaństwa nowoczesnego, każe nam Duch Św. zajmować się zagadnieniami dzisiejszemi, każe pasterzom stare prawdy tłumaczyć na język nowy, każe im działać bezzwłocznie.

Naprawdę! Zbliżają się czasy, wobec których bledną wieki wędrówki narodów i przewroty renesansu technicznego. Rozpoczęła się duchowa rozprawa świata.

Et Paraclitus, quae ventura sunt, adnuntiabit vobis. Ille me clarificabit.

I nad tym światem nowym zatryumfuje Duch Św. Pieśń Jego zwycięstwa w niespodziewanych zabrzmi tryumfu akordach, a słudzy Jego z miłością pójdą na spotkanie tych nowych czasów, tak jak z miłością szli na spotkanie myśli filozoficznej starożytnej Hellady zarówno św. Augustyn jak i św. Tomasz, rozumieli, że Logos, którego znali z objawienia, nie może się sprzeciwiać Logosowi który przemawia przez wszechświat.

Słuchajmy, co najwybitniejszy dogmatyk protestancki (Thieme) wobec ucisku myśli chrześcijańskiej w Niemczech pisze do Ojca św.

„Posłuszeństwo wobec przykazania Pana naszego Jezusa Chrystusa każe nam uciekać się do Ciebie, Ojcze św., albowiem nie możemy już dłużej ufać, że przykazania Pana naszego w kościele ewangelickim wypełniane być mogą. Pragnąc być Bogu posłuszni, widzimy teraz jasno, że niema w niemieckim Kościele ewangelickim żadnej instancji, która mogłaby go **przy pomocy Ducha Św.** ustrzec przed odstępstwem. Może to tylko uczynić apostolski urząd pasterski i nauczycielski.... Pragniemy przeto zawrócić z tej drogi, która doprowadziła nas do odstępstwa od św. Kościoła katolickiego i apostolskiego, a z pokorą prosimy o przyjęcie nas spowrotem na jego łono"

Zwycięstwo Ducha Św.!

Komuż nie przypomniałyby się wstrząsające w swej prostocie słowa Kardynała Newmana, który przed stu laty jako pastor anglikański i zachwycony bojownik reformy protestantyzmu wyruszył przeciwko Rzymowi: „Mój biskup anglikański był moim papieżem, a innego papieża nie znałem, bo on był w oczach moich następcą apostołów. O Rzymie wtedy nie myślałem, a jeżeli o Rzymie pisałem, to tylko dla tego, aby wykazać fałsz i zepsucie rzymskie". Duch św. otworzył przed nim akta myśli Bożej w pismach Ojców Kościoła. A tu naraz nie Rzym, lecz Kościół anglikański siedzi na ławie oskarżonych. On był zdrajcą, a nie Rzym. Leczyć należało anglikanizm, a po medycynę udać się do Rzymu. A gdy pastor Newman ukończył tłumaczenie św. Atanazego, wtedy — tak pisze: „Pióro wypada mi z rąk, i jasno już widzę. Pocóż jeszcze bronić straconej pozycji? Czy w obronie anglikanizmu mam kuć równocześnie argumenty dla heretyków Arjusza i Eutychesa — przeciwko wielkiemu Atanazemu, albo być odwokatem djabła przeciwko majestatowi Leona Wielkiego? Niech dusza moja mieszka w świątyni! Czy przeciwko nim mam podnieść rękę? Nie! Niech raczej uschnie ręka moja, jak ręce tych, którzy je podnieśli przeciwko prorokom Bożym! W miłości korzę się u stóp tych, których obraz zawsze przedemną, których słowa brzmią w uszach moich i jako słodycz leżą w ustach moich".

Tak rozpoczął Duch Św. przed stu laty wielki i trwały ruch konwersji anglikańskiej na łono swej oblubienicy. Dziś, jeżeli nas dzieje nie mylą, promienie łaski Ducha Św. spływają na dobrej woli dusze protestantów niemieckich zapraszając ich do ojczyzny łask Bożych.

Tak działa w historji ekonomja Ducha Św., która przygotowuje chwilę, kiedy po wiekach gorzkiej rozłąki z gór i nizin wschodu, z Aleksandrji, z Efezu, z siedmiu Kościołów Azji od których odsunięty został lichtarz wiary, zbliżać się będą patrjarchowie by złożyć gałązkę oliwną u grobu św. Piotra, kiedy potężne dzwony wschodnich świątyń harmonijnie razem z dzwonami św. Piotra podniosą swój głos, by zwiastować światu, że jedna jest trzoda i jeden pasterz!

Ekonomja Ducha Św. dziwnemi dla świata nieraz postępuje drogami. Fremuerunt gentes, populi meditati sunt inania. Qui habitat in coelis, irridebit eos.

Uśmiech Ducha Św. jest subtelny, miłościwy i pełen dla świata niezrozumiałych zamiarów. Bezdennej pysze i megalomanji cezarów przeciwstawił bezbronne, kwilące, w stajence urodzone Dzieciątko betleemskie. „Infirma mundi elegit Deus, ut confundat fortia, et ignobilia mundi et contemptibilia elegit Deus et ea, quae non sunt, ut ea quae sunt destrueret“. (1 Cor. 1, 28.)

Każdy wiek ma dwa oblicza, oblicze chrześcijańskie i antychrześcijańskie.

Oblicze chrześcijańskie rzeźbi Ducha Św. Przeciwko oblubienicy szatana powołuje poprzez wieki świętych: Atanazego, Leona, Grzegorza, Franciszka, Ignacego, Wincentego, Jana Vianney, Jana Bosko, — tych których serce proste było przed Bogiem.

Kogóż powołasz, Duchu Św., dla nowych czasów? Któż będzie tym pastuszkiem, co czoło przebije filistyna urągającego hufcom Boga żywego? Czyż nie śmieją się synowie pogan z Kościoła Twego, jakoby „zrodzony legł aby się czołgać, gdyż szybować nie może“ lub gardząc nim jakoby w trzech czwartych był trupem? Exurge Deus, iudica causam Tuam!

Powołujesz wielu z Sydonu i Tyru, a z kamieni wzbudzasz synów Abrahamowi. Wołasz zdaleka, a sinistris, bojowników sprawy świętej. Nawet anarchistów przykuwasz do słodkiego jarzma Swego. Wołasz kogo chcesz, z pośród ruin ludzkości wskrzeszasz bohaterów. W moralnem bagnie przedmieść rozkwi-

tły lilje przez Ciebie wybrane. Starców, których życie jednem było bluźnierstwem, nawracasz i przyciągasz do siebie. Nascuntur denuo. Spiritus, ubi vult, spirat.

Do opuszczonych, zaniedbanych, upadłych posyłasz kapłanów swoich, by im służyli do upadłego. Tak jak Św. Wincentemu kazałeś być niewolnikiem, by wśród niewolników pracował owocnie, tak również i oni jako robotnicy do najniższych zbliżają się warstw ludu, służąc im pomocą i radą. Taka jest, Duchu Św. dzisiejsza strategja Twoja. A wojskiem Twojem to kapłani głodni i pragnący dusz, biedacy wzbogacający innych, nic nie mający a posiadający wszystko. To też z obfitości serca mówią ich usta, aby ziemia promieniowała chwałą Twoją.

Ach, jakżeż biedni i mali jesteśmy wobec tych, których Duch Św. weselem swojem i koroną swoją nazywa.

Oni zrozumieli słowa Ducha Św.: „Ecce nova facio omnia“ i walczą nie bronią świata, lecz bronią Ducha Św.

Potentaci tego świata używają jako broni bogactwa, liczby, siły, przebiegłości filozofji, dialektyki, elokwencji, podstępu.

W Twojem państwie, Duchu Św. obowiązuje inny porządek. „Arma militiae nostrae non sunt carnalia, sed potentia Deo ad destructionem munitionum... et in captivitatem redigentes omnem intellectum in obsequium Christi“. (2 Cor. 10, 4.)

Nowe założyłeś, Duchu Św., Królestwo — nietylko odmienne od innych, ale wręcz im przeciwne; paradoks w oczach świata, a dla nas rzeczywistość i droga zbawienia.

Kapłani z poświęceniem dla biednych pracujący zrozumieli Twe słowa, że non coronabitur, nisi qui legitime certaverit“. Legitime: non in immunditia, inimicitiis, contentionibus, aemulationibus, non in ira, rixa, dissensione, invidia, comessationibus, et his similibus. Nie w przebiegłości tego świata, który sam przebiegły i podstępny, — aspis callidus — od nas nie chce słyszeć swej własnej nuty, ale usłyszeć pragnie melodję i rytm Ducha Św; tak jak ją usłyszał z ust Kalinowskich, Łozińskich, Cieplaków.

Kapłani biedacy zrozumieli słowa Mistrza: „Multi autem erunt primi novissimi, et novissimi primi“. Mój Boże, czyżby to miało być charakterystycznem i podstawowem prawem św. Kościoła Twego, że pierwsi będą ostatecznymi a ostateczni pierwszymi?

Do nich powiedziałeś, Duchu Św.: Pragniecie być wielkimi? Ja was uczynię. Lecz uważajcie w jaki sposób: W sposób zupełnie odwrotny aniżeli się tego spodziewacie. Potrzeba coprawda, ażeby niektórzy wielkimi byli w świecie, lecz biada, ktoby do tego zmierzając celu, o krok zbłądził od drogi.

W królestwie Twojem, Duchu Św., obowiązuje porządek nadprzyrodzony. Kościół jest oblubienicą Twoją. „Jeżeliby Kościół" — tak pisze Kardynał Newman — szukał potęgi, bogactwa i sławy, oddaliłby się od łaski. A przecież jest prawdą, że Kościół to wszystko osiągnie, chociaż tego szukać nie będzie, a raczej, jeżeli do tego dążyć nie będzie. Szatan ofiarował Synowi Bożemu wszystkie królestwa świata, Chrystus odrzucił szatana i otrzymał od Ojca swego wszystko, czego od kusiciela przyjąć nie chciał. Tak też będzie z uczniami Chrystusowymi. Potęga, wpływ, bogactwa i sława same zbliżą się do Kościoła, ponieważ Kościół o to wszystko nie prosi. Kościół posiada, nie zdobywając. Skoroby szukał, utraci".

Czy we mnie i w duszy mojej kapłańskiej mieszka Duch Św. czy panuje w niej duch świata?

Przyjdź Duchu Św. i otwórz oczy moje, ażebym poznał przestrzeń która mnie dzieli od Ciebie. Accende lumen sensibus meis etenim officium sacerdotis munus Spiritus Sancti est.

Duch Św. wskazuje rany i choroby duszy mojej, mówiąc: Tu są błędy, braki i wady twoje. Za mało się modlisz! Jesteś człowiekiem tego świata, a nie kapłanem nadprzyrodzonym. Wszystkie trudności rozwiążą się, jeżeli więcej przed Przenajświętszym Sakramentem o litość i łaskę wołać będziesz dla siebie, dla braci, dla trzody, dla dusz.

Duch św. układać będzie życie moje i jego porządek, prowadzić mnie będzie coraz wyżej. Da mi zwycięstwo nad ułomnością corporis humilitatis meae, nad pożądliwością ciała i świata, nauczy mnie, że nie wspomnienia i reminiscencje pięknych i świętych lat kapłaństwa mojego rozstrzygną mój los wobec Boga sędziego, lecz kontynuacja, powrót do świętości, do apostolstwa. Continuatio autem est nova creatio.

A gdyby życie moje kapłańskie, czego nie daj Boże, skalane było duchem świata i czynów jego, Duch Św. odnowi i rozpali je do pierwszej świętości.

Gdy Nehemjasz odbudował zniszczoną przez wroga świątynię — gdy ofiara na ołtarzu oczekiwała chwili całopalenia, a prorok wysłał potomków kapłańskich, by odnaleźli schowany przed niewolą babilońską ogień święty, przynieśli miast ognia schowanego w pieczarze tylko wodę stęchłą, bagnistą i mętną. I wylał tę wodę na ołtarz miast ognia w świątyni. Lud jednak wołał do Boga o litość.

I podniosło się słońce na niebie. Pierwsze jego promienie rozpaliły ofiarę i wodę. Buchnęły żywe płomienie ognia świętego radośnie ku niebu.

Ecce nova facio omnia.

Ure igne Sancti Spiritus renes nostros et cor nostrum Domine, ut Tibi casto corpore serviamus et mundo corde placeamus.

Non contristabo Spiritum Sanctum Dei, in quo signatus sum in diem redemptionis.

Non exstinguam Spiritum Sanctum per spiritum huius mundi.

Tuus sum ego, salvum me fac, Domine. Qui in stadio sacerdotii currere me iussisti, qui ad robur et ad resistendum diabolo et tentationibus eius infusus es mihi, qui me vocasti, formasti, dignare me mundare, elevare, corona me. Amen.

Nowe drogi w duszpasterstwie wielkomiejskiem.

„Szlachetne wino rośnie na zboczach ogniem ziejącego Wezuwjusza, delikatne róże pływają na zgniłym bagnie; wielkość ludzka, wysoka kultura duszy okazuje się niejednokrotnie pośród ruin kultury“ — tak pisze jeden z kapelanów więziennych, chcąc w tych słowach dać wyraz znanemu zresztą z doświadczenia faktowi, że nieraz w najgorszem otoczeniu i w najgorszych warunkach rodzą się i wzrastają bohaterowie cnoty i że łaska Boża potrafi najlichszych ludzi, nierzadko zbrodniarzy, przemienić w wysoce wartościowe jednostki.

Te myśli nasuwają się mimowoli na pamięć przy czytaniu raportów z duszpasterstwa na przedmieściach wielkich miast, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę literaturę, słusznie rzec można, „misyjną“ na przedmieściach i osiedlach wokół Paryża.

Najnowsze dzieła w tym kierunku jak ks. Piotra Lhandesa „Krzyż na falach“ lub ks. Jana de Vincennes „Bóg na pustyni“, uzupełniają się wzajemnie w opowiadaniach, uwagach i wskazaniach z dziedziny duszpasterskiej na „pustyni“, czy też na tym geograficznie najmniejszym, ale co do znaczenia największym odcinku misyjnym t. j. na przedmieściach, słynnych już dziś „banlieues“ Paryża.

Jeśli obydwaj autorowie ten teren pracy nazywają „pustynią“, to chcą w ten sposób wyrazić nietylko materjalną nędzę, ale także religijno-moralny stan swych parafjan. Setki tysięcy ludzi najuboższych, bezdomnych, nietylko francuzów, ale przynależnych do rozmaitych narodowości gnieździ się w najrozmaitszych budach i barakach, rzadziej w własnych domkach, a jedni mniej, drudzy więcej inteligentni, wśród nich wielu dotychczas nieochrzczonych, zdziczałych — wierny obraz świata, który, jak się ktoś słusznie wyraził, wyszedł z zawiasów.

Lecz nawet ochrzczeni grzeszą wprost nieopisaną ignorancją religijną. Jeden z nich zapytany, co to jest Trójca święta, odpowiedział, że jest to jedna z ulic Paryża; inna znów matka, gdy usłyszała, że ksiądz chrzci jej dziecko: W Imię Ojca, poruszyła się gwałtownie i krzyknęła: Proszę też i w imię matki.

Politycznie ludność stoi przeważnie na gruncie komunizmu i ten światopogląd tworzy wprost punkt honoru dla proletarjusza, wypchniętego z wielkiego miasta. Wiadomą zresztą jest rzeczą, że komunizm jest tą rośliną, co rośnie na moczarach tam, gdzie ludzie nie mogą prowadzić życia odpowiadającego godności ludzkiej. Nie kto inny, jeno św. Tomasz z Akwinu słusznie zaznaczył, że pewien dobrobyt konieczny jest do ćwiczenia się w cnocie, choćby tylko w przeciętnej mierze.

Wspomniani jednak autorowie nietylko opisują położenie tych „wydziedziczonych“, lecz wskazują też drogi i metody pozyskania proletarjusza dla religji. Przedewszystkiem wchodzi tu w grę osoba kapłana-misjonarza. Musi on być nietylko gorliwy, ale i sam biedny, nieraz „głodujący“, bo tylko taki trafi do serc tych biedaków. Pozatem w szczególności na przedmieściach konieczne są „anioły miłosierdzia“ tj. bezwzględnie oddane miłosierdziu siostry zakonne, względnie świeckie osoby, jako pomocnicy czy pomocnice kapłana. To jest wojsko, którem Bóg zdobywa sobie te kraje, a jego bronią: całkowite oddanie,

caritas i nieugięta wiara, że nawet w najdzikszym człowieku mieszka iskra Boża, którą odpowiednią drogą i metodą zawsze można rozpalić.

Strategja jest prosta; należy stworzyć małą bazę operacyjną i w oparciu o nią rozpocząć akcję, celem objęcia całego terenu. Pośród środków muszą się znaleźć należycie zorganizowane odżywialnie, troska o starych i chorych, kursy wieczorne, place zabawowe i t. d., a wszystko czynione z miłością i nią prześwietlone. Kto bowiem chce z biednym mówić o Bogu, musi mu tego Boga pokazać. Bóg zaś jest tylko widzialny w swych dziełach i czynach wiernych, oddanych Mu ludzi. Dowód na istnienie Boga, czerpany z miłości ma tu może jedyne zastosowanie.

Kapłani, pracujący na przedmieściach Paryża — to naprawdę bohaterowie i wiele można się od nich nauczyć. Wszak i u nas są przedmieścia, a drogi pastoryzacji przedmieść naszych nie są inne. Dzięki Władzy Duchownej, gorliwości kapłanów, budowa kościołów na przedmieściach postępuje w szybkiem tempie; w zrozumieniu doniosłości duszpasterstwa w tych ośrodkach Arcypasterz diecezji szczególną opieką otoczył te tereny, lecz same kościoły nie wystarczą; nie wystarczy też sam duszpasterz a choćby i dwóch, nawet najofiarniejszych; praca musi być zakrojona na szerszą skalę. I tu właśnie otwiera się szerokie pole do działania dla zgromadzeń i Stowarzyszeń religijnych o celach oświatowych i wychowawczych. Nie chodzi o wielkie domy zakonne, czy klasztory, ale o stworzenie choćby małej placówki z kilku ofiarnemi siostrami czy braćmi, a tacy zawsze się znajdą; istnieją u nas Stowarzyszenia i Zgromadzenia, których działalność bardzo jest ograniczona, temwięcej, że punktem honoru jest zwykle własny dom czy klasztor w śródmieściu; dzisiejsze zaś czasy wymagają innych dróg, innej pracy; w śródmieściu prędzej poradzą sobie kapłani, ale na przedmieściach, w przybytkach nędzy i rozkładu siostry czy bracia są nieodzowni i ich ofiarna, charytatywna praca napewno więcej będzie skuteczna, niźli najwspanialsze nabożeństwa czy kościoły. Oczywiście, że i ta praca musi być należycie zorganizowana, i planowo prowadzona, a nowe placówki, nie mogą być zależne od warunków bytowania sióstr czy braci, ale od potrzeb ludności.

Wskazaną też byłoby rzeczą, by jeden lub kilku kapłanów, przestudjowało te nowe drogi duszpasterstwa przedmieść, a mo-

że i na miejscu podpatrzyło metody i sposoby pastoryzacji na słynnych dziś „banlieues" paryskich, bo chodzi tu o wielką i ważną rzecz; o zdobycie mas, słabych wprawdzie finansowo, ale mocnych żywiołowo, i liczebnie, a wrazie walki najgroźniejszych wrogów Kościoła.

Ks. Dr. Zygmunt Kozubski
profesor Uniw. Warsz.

Metody walki z sekciarstwem.

Przed wojną światową na obszarach katolickiej Polski oprócz wyznań urzędowych: prawosławia i protestantyzmu wraz z jego odcieniami; 19 sekt prawnie działać mogło [1]) A mianowicie:

a) tylko w b. zaborze rosyjskim: adwentyści, badacze pisma św., sztundyści, kościoła bożego, kozłowici, pierwszochrześcijanie, staroobrzędowcy;

b) tylko w b. zaborze pruskim: anglikanie, darptyści, irwingjanie, kwakrzy, metodyści, niemcy katolicy, wolne gminy;

c) w b. zaborach rosyjskim i pruskim: baptyści, gminy nowoapostolskie;

d) w b. zaborach austryjackim i pruskim: bracia morawscy, starokatolicy;

e) we wszystkich b. 3 zaborach: mennonici.

W r. 1929 na terenie odrodzonej Rzeczpospolitej Polskiej mieliśmy już 40 sekt [2]). Jakie były przyczyny tak szybkiego ich napływu do Polski, a niektórych i poważnego rozrostu?

Przyczyny wzrostu liczby sekciarzy w Polsce.

a) Pisarze katoliccy i duchowni i świeccy przyznają, że lud nasz polski jest konserwatywny, nie lubi zmian, a z drugiej strony jest bardzo ciekawy. Gdy po wojnie światowej ukazało się na terenach Polski wielu przedstawicieli wyznań heretyckich, gdy

---

[1]) Dr. S. Piekarski: „Wyznania religijne w Polsce", Warszawa 1927, str. 76.

[2]) Dr. S. Piekarski: „Prawdy i herezje", Warszawa 1930, str. 339.

zaczęli konspiracyjnie zbierać grupy katolików i wykładać im, przyznać trzeba, zajmująco Pismo św., dołączając do tego swoje uwagi o kościele katolickim — ciekawość pociągnęła wielu mniej czynnych katolików i oni to stali się kadrami religijnych gmin sekciarskich.

b). Oczywistą jest rzeczą, że katolicy rozumiejący swą wiarę i obowiązki z niej wypływające, nie dali się pociągnąć nowinkom zagranicznych heretyków. Drugą zatem przyczyną wzrostu sekciarstwa, to brak zrozumienia obowiązków katolika, brak wogóle znajomości zasad naszej religji.

Zdarzały się odstępstwa i wśród wykształconych katolików, ale tu odgrywała rolę fałszywa lub zadraśnięta ambicja, a w późniejszych czasach — łatwość rozwiązania małżeństwa katolickiego.

c). Przed wojną nie było tak rozwinięte życie liturgiczne, jak obecnie. Lud tradycyjnie uczęszczał do kościołów, urządzał procesje, śpiewał — ale znaczenia obrzędów katolickich prawie nie rozumiał. Niewiele też mamy kazań liturgicznych w okresie przedwojennym. Gdy zatem zjawili się sekciarze i na swój sposób zaczęli wykładać obrzędy katolickie, okazałe nabożeństwa urządzać, Mszę św. po polsku odprawiać i błogosławieństw udzielać — to na dzwięk języka polskiego, jak stwierdzają świadkowie — niektórym uczestnikom łzy w oczach świeciły. Trzecia zatem przyczyna — to tendencyjne wyzyskiwanie przez sekciarzy języka polskiego w nabożeństwach przez siebie urządzanych.

d). Niemałą też rolę należy przypisać bezrobociu w szerzeniu sekciarstwa. Bezrobotny bowiem początkowo poszukuje pracy, nie znalazłszy jej, a wyczerpawszy swe oszczędności lub środki utrzymania skądinąd pochodzące, gdy i głód zagląda mu w oczy, chętnie zazwyczaj [1]) przyjmie każdy grosz, ułatwiający

[1]) „Zazwyczaj" — bo zdarzają się fakty, że najbiedniejszy od bezbożnika nie przyjmie jałmużny. Oto bowiem wypadek jaki zdarzył się w W-wie w jednym z domów na ulicy Targowej na Pradze w 1934 r. Do pewnego mieszkania puka żona bezrobotnego. Otworzyły się drzwi, ukazuje się mężczyzna a dowiedziawszy się o celu przybycia kobiety mówi: „Dobrze, dam ofiarę ale proszę nie mówić mi: „Bóg zapłać" ale najwyżej: „Dziękuję" Kobiecie biednej zdawało się, jak mówiła, że zobaczyła szatana w ludzkiej postaci; czemprędzej zbiegła po schodach nie oglądając się nawet.

mu egzystencję. Tem się tłumaczy duży pęd bez pracy pozostających robotników, a niekiedy również i inteligentów, do kas sekciarskich. Ci bowiem duże fundusze czerpali z Ameryki i nie żałowali grosza na pozyskanie sobie ludzi o niepewnem jutrze.

„Z początku płynęły zamorskie pieniądze; każda parafja w Ameryce zobowiązała się utrzymać jedną parafję w Polsce“ [1]). Duchowni hudorowscy otrzymywali 150 dolarów miesięcznie na lubelszczyźnie [2]).

e). Piątą przyczyną to początkowo słaby opór duchowieństwa polskiego.

Jeżeli chodzi o sekciarstwo przedwojenne np. kozłowityzm, duchowieństwo po wyjaśnieniu sytuacji, energicznie wzięło się do wyrugowania owej herezji powstałej na gruncie polskim, jednak mocną akcję biskupów i kapłanów paraliżowały nietajone sympatje władz rosyjskich do kozłowityzmu.

Po wojnie duchowieństwo polskie, zajęte nietylko sprawami duszpasterstwa, ale też odbudową swych kościołów, kaplic budynków kościelnych, zniszczonych w czasie operacyj wojennych, nie było w stanie wszystkim niebezpieczeństwom odrazu stawić skutecznego oporu. Niektórzy ufali zbytnio duchowi katolickiemu swych parafjan: nie sądzono by z dziada i pradziada katolik opuszczał swą wiarę i zasilał szeregi odszczepieńców. Rzeczywistość sprawiała często przykrą niespodziankę tym optymistom.

f). Jedną z przyczyn przechodzenia katolików do obozów sekciarskich była radykalizacja wsi polskiej (np. w lubelszczyźnie). W tych okolicach, gdzie wpływ socjalistów i wyzwoleńców był silny, gdzie były duże obszary dworskie, a ludność wiejska biedna — agitacja sekciarska znajdywała podatny całkiem grunt do swej działalności. Duszpasterz katolicki, tłumaczący przykazanie Boże: „Nie kradnij“ według zasad naszej wiary i moralności, był uważany przez niezadowoloną ludność wiejską za popierającego obszarników, zatem za tego, któremu ufać nie można; owszem, za tego, którego zwalczać wypada.

---

[1]) Pamiętnik kursu duszpasterskiego. Poznań 31; str. 9.

[2]) Dz. cyt. str. 218.

Bezwzględnie przyznać trzeba, że przyczyną takiego stanu rzeczy, było małe uświadomienie religijne katolickiej ludności wiejskiej.

g). Do przyczyn wzrostu sił sekciarstwa należy też zaliczyć niezdecydowane stanowisko polskich władz administracyjnych.

W 3 byłych dzielnicach polskich istniały 3 różne ustawodawstwa tyczące się wyznań niekatolickich. To samo należy powiedzieć o liczbie herezyj i o prawnem uznawaniu ich przez władze państw zaborczych.

Przy różnorodności i ustawodawstwa i herezyj i tendencyj politycznych łatwo było nawet o nieświadome popieranie sekciarzy, nie mówiąc o tem, że kroniki Kościoła Katolickiego w Polsce notują i dość wyraźne popieranie dążeń sekciarskich w różnych dziedzinach życia społeczno-religijnego.

Bezpośrednia walka duszpasterza z sekciarstwem.

Przedewszystkiem do walki są przeznaczeni kapłani katoliccy, bo na nich ciąży wielka odpowiedzialność za dusze przez Boga im powierzone.

Kapłan występujący do walki ma pamiętać o tem, że jego najprzód sekciarze atakować będą, nic zatem takiego nie może czynić ani mówić, z czego nieprzyjaciele wzięliby asumpt do zdyskredytowania go wobec wiernych.

Ma pamiętać na słowa św. Pawła, wyrzeczone do Tymoteusza:

„Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości“. „O tem rozmyślaj, w tem się obieraj, aby postępek twój był wszystkim jawny. Pilnuj samego siebie i nauki; trwaj w nich. Bo to czyniąc i samego siebie zbawisz i tych którzy cię słuchają“ [1]).

To samo innemi słowami wyraził Kodeks Prawa Kanonicznego:

„Clerici debent sanctiorem prae laicis vitam interiorem et exteriorem ducere, eisque virtute et recte factis in exemplum excellere“. (Kan. 124).

[1]) I. Tym. 4, 12; 4, 15 ns.

Wynika z tego, że świętość życia kapłańskiego ma być punktem oparcia walczącego kapłana. Ma dokładnie wypełniać obowiązki pozytywne i negatywne, nałożone przez Kodeks Prawa Kanonicznego. (Kan. kan. 124 — 144).

Zaniedbanie tych obowiązków daje skuteczną broń do ręki sekciarzom w walce z duchowieństwem katolickiem.

2. Sekciarze, wkraczający na teren parafji, najprzód zarzucają swe pole działania ulotkami, broszurami, pismami. Duszpasterz powinien wiedzieć, jakie są zarzuty odszczepieńców, dlatego postara się o pozwolenie z kurji biskupiej na czytanie wrogich pism i wydawnictw. „Proboszcz musi z całkowitym spokojem i równowagą ducha podjąć walkę z sekciarstwem, a zwycięstwo napewno będzie po jego stronie. Musi on unikać wszystkiego, coby mogło zaognić niepotrzebnie jego stosunek do parafjan, gdyż sekciarze najprzód przychodzą tam, gdzie między parafjanami a proboszczem jest wzajemna niechęć.

Podłożem do tego są opłaty za posługi duchowne. Ksiądz katolicki, który ściśle współpracuje ze swoimi parafjanami i w harmonji z nimi współpracuje, nie będzie się obawiał konkurencji sekciarzy. Oni bowiem, domagając się od swoich parafjan podatku, zwykle 1 zł. miesięcznie od duszy, swojem postępowaniem każdego, kto rozumniejszy i lepszy, daleko odstręczą od siebie“[1]).

Zwykle jedną z pierwszych czynności kapłańskich w walce z sekciarstwem jest wygłoszenie szeregu kazań, co do których ks. biskup Dembek zaznacza: „Musimy się mieć na baczności, żebyśmy do świętego boskiego ognia prawdy nie mieszali nieświętego zgubnego dymiącego ognia swej namiętności, swej gorliwości nierozsądnej, swego podrażnienia, słowem żaru fanatyzmu, który tylko pali i niweczy, a błogosławieństwa nie przynosi — owszem samej prawdzie szkodzi. Warto doprawdy pamiętać o słowach św. Augustyna: „Dilige et quid vis — fac“. Miłość bowiem i za naszych czasów, tak samo jak w pierwszych czasach chrześcijańskich, jest siłą, torującą drogą prawdzie Chrystusowej i wytwarza koniecznego ducha jedności, potęguje wpływ Kościoła i pozwala mu najszerzej i najmocniej oddziaływać na dusze nieśmiertelne. Kazania zakończy przestrogą, aby wszyscy stronili

---

[1]) Cyt. „Pamiętnik“ str. 42 ns.

od sekciarzy i wspólnie z parafjanami odmówi kilka pacierzy o nawrócenie błądzących i o światło Ducha św. dla zatwardziałych odszczepieńców“ [1]). Oczywistą jest rzeczą, iż kazania te mają być dobrze opracowane. Umiejętnie wyjaśniać należy odpowiednie przypowieści ewangeliczne; zwrócić uwagę w naukach na piękno ceremonji kościelnych, na ich znaczenie, na język liturgiczny. Wytłumaczyć wiernym, że pism bez aprobaty biskupiej czytać nie wolno [2]), że dobry katolik nawet z ciekawości nie chodzi do świątyń heretyckich. W czasie kazania o małżeństwie pouczyć o zakazie zawierania związków małżeńskich z innowiercami.

3. Nabożeństwa: czerwcowe, majowe, październikowe oraz inne dodatkowe niech staną się okazją, aby lud nasz polskiemi i nastrojowemi pieśniami czcił Serce Jezusa i Matkę Najświętszą. — Wszystkie nabożeństwa punktualnie odprawiać i możliwie wystawnie.

Uroczystość pierwszej Komunji św. dzieci, błogie skutki wywołuje w duszach obecnych. Ks. proboszcz Stańczak z Łodzi tak mówił na kursie duszpasterskim w Poznaniu: „Do niezapomnianych chwil w życiu rodziców i dzieci, należy uroczystość pierwszej spowiedzi i Komunji św., a urok tego dnia dobroczynny wywiera wpływ także na dzieci i rodziców innowierców, którzy zamieszkując w sąsiedztwie, stykają się z katolikami.

W parafjach zagrożonych sekciarstwem należy dzieci przygotować do wspólnej w dzień pierwszej Komunji św. modlitwy w intencji błędnowierców oraz zachęcić je, aby w dniu tym z wdzięczności dla Zbawiciela uczyniły wszystko dla pozyskania kogoś z rodziny lub znajomych dla Chrystusa.

Znane są nam wypadki, gdzie apostolska praca dzieci w dniu ich pierwszej Komunji św. rozbrajała innowierców. Nie

---

[1]) Cyt. Dzieło str. 164 ns.

[2]) Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, Nr. 1 (1930) str. 15, zamieściły następujące rozporządzenie Kurji Metropolitalnej: „Wobec pojawiającej się w ostatnich czasach w różnych okolicach naszej Archidiecezji agitacji badaczy Pisma św., metodystów, wyznawców kościoła narodowego i innych rozmaitych sekciarzy i rozszerzania przez nich książek i broszur heretyckich, Kurja Metropolitalna zwraca uwagę W. W. Duchowieństwa, by ostrzegało z ambon wiernych przed tą agitacją i zachęcało do nabywania książek katolickich“.

mogli oprzeć się prośbie dziecka w dniu, tak wielce uroczystym. Ojciec akatolik lub matka niewierząca szli w dniu tym do kościoła po to, aby powrócić do jedności z Kościołem [1]).

Sekciarze najczęściej sadowią się na krańcach rozległych parafji, skąd dość trudno regularnie uczęszczać na niedzielne Msze św., oraz w tych miejscowościach gdzie jest brak kościoła katolickiego.

Przewidujący duszpasterz powinien zawczasu starać się o powiększenie liczby Mszy św. w swym kościele, albo jeszcze lepiej o wzniesienie kapliczki w zagrożonej miejscowości; w każdym razie szybkie przeciwdziałanie jest tu konieczne, bo inaczej mniej uświadomieni katolicy zaczną chodzić do naprędce wzniesionej kaplicy sekciarskiej; za nimi podążą inni z ciekawości i nie spostrzeże się proboszcz, kiedy gmina heretycka powstanie mu pod bokiem. Aby duszpasterz nie został zaskoczony faktami, ma nietylko na Boże Narodzenie, ale korzystając z różnych okazyj, często odwiedzać swych parafjan.

Jeśliby zło zagrażało kilku parafjom lub całemu nawet dekanatowi, wówczas dziekan zwołuje nadzwyczajną konferencję dekanalną, by wspólnie obmyśleć środki nietylko obrony, ale i skutecznego przeciwdziałania ofenzywnego.

W jedności siła, — stąd jednolite postępowanie duchowieństwa dekanalnego potrafi szybko zlikwidować poczynania sekciarskie.

W razie poważnego niebezpieczeństwa ze strony innowierców, kongres eucharystyczny stanie się tą potężną manifestacją katolicką ku czci Jezusa w Najświętszym Sakramencie, która nietylko nas, katolików, umocni w wierze, ale i heretykom, a nawet żydom, poddaje myśli zbawienne. Jako przykład może tu posłużyć światowy kongres eucharystyczny w Chicago, gdzie i sekciarze przyczynili się do wspaniałego urządzenia manifestacji katolickiej.

U nas zaś w Polsce procesja na kongresie diecezjalnym w Radomiu świadczy, że i socjaliści i żydzi, nie chcąc się wyróżniać, ozdobili swe domy, a co się w duszach działo, to wie tylko Bóg, częściowo spowiednicy kongresowi oraz niekiedy rodziny tych, którzy całe lata w nieprzyjaźni z Bogiem żyli.

---

[1]) Cyt. Pamiętnik" str. 192 ns.

4. Walka przez organizacje katolickie.

W dobie obecnej 4 człony Akcji katolickiej mają wiele zadań do spełnienia. Jednem z nich jest: obrona swej wiary i walka z sekciarstwem.

a). Przedewszystkiem sami członkowie Akcji Katolickiej mają ugruntować się w wierze katolickiej. Należy dla nich urządzić systematyczne, przystosowane do ich umysłu, pogadanki, względnie wykłady apologetyczne.

Wykłady te powinny być upiększone licznemi autentycznemi przykładami. Szczególniejszy nacisk położyć trzeba na odważne wyznawanie i obronę naszej wiary.

Wyszukiwać i wyrabiać trzeba odważnych mówców, którzyby wobec heretyków nie bali się zabierać głosu. Bardzo byłoby wskazane, aby kierownicy akcji przeciwsekciarskiej czytali miesięcznik p. t. „Prawda katolicka".

b). Organizacje młodzieży męskiej i żeńskiej mają czuwać nad tem, by młodzież luzem chodząca nie uczęszczała na zebrania sekciarskie. Zorganizowana młodzież katolicka ma wyłonić z siebie sekcję rozrywkowo-teatralną. Umiejętnie urządzane wycieczki na wiosnę i w czasie lata, śpiewy i zabawy na tych wycieczkach w wielu wypadkach stały się okazją do przyciągnięcia młodzieży sekciarskiej, która przyjęta bez oznak niezadowolenia, nabiera chęci do brania udziału w zebraniach stowarzyszeń katolickich; rezultatem tego jest najczęściej przyjęcie katolicyzmu.

c). Stowarzyszenia katolickie zajmą się intensywnem kolportarzem pism katolickich.

W miejscowościach, gdzie wielu jest sekciarzy, dobrze byłoby mieć wykwalifikowanych kolporterów-apostołów t. j. takich, którzy nietylko potrafiliby pisma sprzedawać przed kościołem, lub na zebraniach tygodniowych, czy miesięcznych w organizacjach katolickich, ale również umieli zainteresować pismem katolickiem innowiercę, a przy tem dobre słowo rzucić.

Należałoby pamiętać o rozpowszechnianiu obrazów tradycyjnych katolickich. Coraz mniej widzi się przynoszonych do poświęcenia wizerunków M. B. Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Dobrej Rady, Niepokalanego Poczęcia i t. p.

Zamiast tego zjawiają się różnokolorowe protestanckie o charakterze świeckim.

Prawie co rok zdarza się okazja uroczystego poświęcenia figury lub krzyża przydrożnego, częściej jeszcze kapłan przeprowadza intronizację Serca Pana Jezusa — wtedy pamiętać ma duszpasterz o nauce o obrazach świętych, bowiem niektórzy sekciarze i te pragnęliby usunąć [1]).

d). Członkowie stowarzyszeń katolickich mają w dni wyznaczone przez proboszcza lub patrona przyjmować Komunję św. w intencji nawrócenia swych sąsiadów.

Szczególniejszą rolę odegrać tu może Krucjata Eucharystyczna, która chociaż do Akcji Katolickiej nie należy z racji wieku członków i nauki szkolnej, to jednak bardzo wiele dobrego uczynić może:np. na uroczyste, odbywające się w kościele, przyjęcie nowych członków do tego stowarzyszenia zaprosi proboszcz lub ksiądz prefekt wszystkich rodziców; a gdy mali rycerze i rycerki po Komunji św. zaczną publicznie modlić się za tych, którzy P. Boga należycie nie kochają, za tych, którzy do prawdziwego Kościoła Katolickiego nie należą, to rzewna modlitwa dziecka wyprosi łaskę nawrócenia dla swego ojca lub matki. Wiele już było tego rodzaju nawróceń.

e). Na wsi długie wieczory zimowe należy wykorzystać do wspólnego zbierania starszych, szczególniej jednak młodzieży.

Całkiem dobre rezultaty wydały kursy dokształcające, których umiejętne prowadzenie skłoniło i sekciarzy do licznego zapisywania się na wykłady [2]).

Wzorowo prowadzone szwalnie mogą w dużym stopniu przyczynić się do wyciągania młodzieży z sideł sekciarskich.

Przewidujący duszpasterz pomyśli o tem wszystkiem: czynnych, twórczych i wykształconych katolików w swej parafji zaangażuje do pracy.

Walka przez ustawodawstwo państwowe.

Każde państwo w swej ustawie konstytucyjnej przyznaje prawa obywatelom. U nas artykuł 111 konstytucji głosi: „Wszystkim obywatelom poręcza się wolność sumienia i wyznania“.

---

[1]) Dr. M. Skrudlik: „Zamachy na kult Bogarodzicy w Polsce“. Miejsce Piastowe. 1932 str. 32 ns.

[2]) Cyt. „Pamiętnik“ str. 194.

Z tego wynika, że każdy obywatel może wyznawać taką religję jaką sobie obrał jednak:

„Nikt nie może uchylać się od spełniania obowiązków publicznych z powodu swoich wierzeń religijnych“. (Art. 112).

Artykuł 113 wyjaśnia, że ci tylko będą mogli publicznie korzystać z wyżej wymienionych przywilejów, którzy uzyskają formalne uznanie swego związku religijnego przez kompetentne władze państwowe.

Wszystkie zaś związki katolickie, które przed wojną 1914 roku uzyskały prawne uznanie władz zaborczych, te same prawa zachowały w odrodzonej Polsce.

Państwo polskie nie może jednak pozwalać na to, by grupy religijne akatolickie bez żadnej państwowej ingerencji załatwiały swe sprawy, dlatego artykuł 115 konstytucji głosi, iż:

a). wewnętrzne ustawy związków religijnych muszą być zatwierdzone przez władze państwowe,

b). stosunek państwa do tych związków będzie uregulowany ustawowo po porozumieniu się władz państwowych z prawnemi reprezentacjami owych związków religijnych.

Kościół rzymsko-katolicki w Polsce zajmuje naczelne stanowisko, rządzi się własnemi prawami (artykuł 114) i nie potrzebuje zatwierdzania swych ustaw przez władze państwowe. Konkordat z r. 1925 reguluje wspólne sprawy Państwa i Kościoła.

Z powyższego wynika, że łatwiej jest zwalczać te sekty, które zjawiły się później w Polsce: nie są bowiem uznane przez państwo i kult swój wykonywać mogą jedynie prywatnie. Nie mogą też nic takiego czynić, co pociąga za sobą sporządzanie aktów urzędowych np. udzielać ślubów. Aby obejść prawo, wiele z sekt nieuznanych formalnie przyłącza się albo do prawosławia, albo do różnych odcieni protestanckich (faktycznie zaś ta łączność istnieje tylko na papierze) .

Sekciarskie związki religijne i uznane i nieuznane w każdym razie nie mogą wykraczać przeciw ogólnie obowiązującym ustawom państwowym. Ustawy te nie pozwalają na noszenie odznak, ubiorów, znaków i t. p. tym osobom, które nie należą do organizacji, stowarzyszenia lub związku, posiadającego prawo do tych zewnętrznych wyróżnień.

Otóż na tej podstawie można domagać się od władz policyjnych wystąpień przeciw tym osobnikom, którzy noszą sutanny kapłanów katolickich [1]). Heretycy uzurpują sobie tytuł „ksiądz"; na to pozwolić nie możemy, ale bronią prawną trudno tu walczyć [2]), bo nie ma objektywnego prawa gwarantującego nam ten zwyczajowo przyjęty tytuł.

Wprawdzie kilka lat temu w podobnej sprawie w Bydgoszczy zapadł pomyślny wyrok dla strony katolickiej, ale chodziło tam o rabina, tytułującego się: „ksiądz rabin".

W niektórych wypadkach wystąpienia sekciarzy dadzą się podciągnąć pod odpowiednie przepisy kodeksu karnego. Katolicy z tego powinni skorzystać, zwłaszcza wówczas gdy ukaranie heretyka stanie się groźnem memento i ostrzeżeniem dla innych sekciarzy.

Są sekty urządzające zamachy na cześć Matce Bożej oddawaną (np. kozłowici, hodurowcy). Wystąpienia katolików na drogę sądową ukrócić mogą propagandę bluźnierczą [3]).

Trudno jednak wymagać od kapłanów, aby dobrze znali i prawo kanoniczne i prawo świeckie, aby w każdym wypadku dokładnie wiedzieli, czy sekciarze weszli z kolizję z prawem karnem, czy nie. Mając na uwadze tę trudność, biskupi niekiedy wprost nakazują, zwracanie się do kurji w sprawach wątpliwych. (Por. np. statuty: 171 synodu łuckiego z r. 1927; 68-syn. lubelskiego z r. 1928; 22-syn. tarnopolskiego z r. 1928; 10-syn. wileńskiego z r. 1931). Korzystać również trzeba z pomocy prawnej sekcji prawników Związku Inteligencji Katolickiej. Członkowie tej sekcji chętnie i bezinteresownie udzielają rad i wskazówek w różnych zawiłych prawnych zagadnieniach walki z sekciarstwem w odrodzonej Polsce.

Ks. Dr. Władysław Padacz.

---

[1]) „Wiadomości Archidiecezji Warszawskiej" Nr. 12 (1932) str. 487. podają wzory skarg do policji i oskarżenia prokuratora. W tych skargach są podane odpowiednie artykuły prawa o wykroczeniach.

[2]) A walczyć trzeba, bo wierni gorszą się. Np. swego czasu umarł w Warszawie student teologji protestanckiej. W jednem z pism pojawił się nekrolog poświęcony owemu umarłemu „księdzu G.", podpisany przez jego — „nieutuloną w żalu narzeczoną!"

[3]) Dr. M. Skrudlik. Dr. cyt. str. 28.

Socjalizm narodowy a Kościół katolicki.

Narodowy socjalizm niemiecki, który po objęciu władzy przez Hittlera, wzmocnił się tak dalece, że stał się wprost urzędowym światopoglądem, zajmuje dziś umysły nietylko polityków, ale i teologów i filozofów. Bo w programie narodowego socjalizmu prócz wskazań politycznych znajdują się wytyczne nowej religji, nowego światopoglądu, niezgodne z chrześcijaństwem, a w szczególności z katolicyzmem a równocześnie grzeszące wielkim brakiem krytycyzmu naukowego.

Założenia religijne i filozoficzne narodowego socjalizmu odzwierciedla może najlepiej książka Alfreda Rosenberga, zatytułowana „Mit XX wieku", potępiona przez Św. Kongregację Officjum dnia 14 lutego 1934 r. z zaznaczeniem, że „podkopuje dogmaty Kościoła katolickiego, i nawet fundamenty religji chrześcijańskiej odrzuca". Wyrok św. Kongregacji był jakgdyby epilogiem stanowiska biskupów niemieckich i austrjackich, którzy już od roku 1930 przeciwstawiali się błędom i herezjom, zawartym w narodowym socjalizmie.

Rosenberg „filozof" partji, a dziś „papież" kultury i wychowania w Niemczech w wspomnianej książce „Mit XX wieku", a następnie w szeregu innych wydawnictw odsłonił oblicze partji pod względem światopoglądu, a że to oblicze jest urzędowe, wskazuje fakt nominacji Rosenberga na kulturalnego przywódcę Niemiec, a równocześnie cały szereg ustaw i zarządzeń, idących po linji ideologji Mitu XX wieku.

Już w zasadniczej kwestji każdej religji, a mianowicie istnienia Boga ponadświatowego, wygłasza Rosenberg zdanie, że „nie Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje, ale odwrotnie człowiek stwarza sobie Boga odpowiednio do swej natury". Pozatem nie interesując się więcej wiarą w Boga przystępuje do głoszenia nowego światopoglądu, nowej religji, której na imię „mit krwi". Z tej nowej wiary w krew zyskuje klucz do rozwiązania dziejów świata na podstawie nauki o rasie. „Związana z rasą dusza narodu jest miarą myśli, woli i czynów, ostateczną normą wszelkich wartości", a „nordyjska krew jest tem misterjum, które zastąpi sakramenty i przezwycięży je" Stąd też podstawą niemieckiego wychowania ma być przedewszystkiem, „uznanie faktu, że nie chrześcijaństwo uformowało ludzi

pod względem moralnym, ale że chrześcijaństwo swe trwałe wartości zawdzięcza charakterowi germańskiemu".

Wprawdzie w mowach i pismach narodowych socjalistów ciągle powtarzają się frazesy o „pozytywnem chrześcijaństwie", ale treść tego chrześcijaństwa, jak wynika z programu partji, którego współtwórcą był Rosenberg, jest bardzo mętna. Punkt 24 programu brzmi: żądamy wolności wszystkich wyznań o ile nie zagrażają państwu i nie sprzeciwiają się moralnemu uczuciu rasy germańskiej. Partja jako taka stoi na stanowisku pozytywnego chrześcijaństwa, ale nie wiąże się z żadnem określonem wyznaniem". W książce zaś p. t. „Zbrodnia wolnomularstwa" wyjaśnia Rosenberg, że „osobowość Chrystusa jest wprawdzie łącznikiem pośród chrześcijan, ale istota tej osobowości jest różna u rozmaitych narodów, stosownie do ich duchowych i narodowych właściwości" Rzym, a raczej idea rzymska chrześcijaństwa jest według Rosenberga przeniesieniem pojęć żydowskich, które znów mają swe źródło w Persji na teren międzynarodowy, a myśl rzymska nie jest wogóle chrześcijaństwem. „Zakonnicy, którzy ani czytać, ani pisać nie umieli, nierzadko po pijanemu, dyktowali całemu światu w co ma wierzyć... Jahwe zwyciężył w Rzymie". Stąd „pozytywne chrześcijaństwo" musi przedewszystkiem zerwać z Rzymem i więzami dogmatycznemi a z osoby Chrystusa przyswoić sobie te cechy, które najlepiej odpowiadają duszy nordyjskiej, a więc honor, wolność i obowiązek. Ostatecznym celem tego chrześcijaństwa jest zastąpienie rzymskiego i protestanckiego Kościoła przez t. zw. „niemiecki kościół narodowy"; i jeśli rewolucja polityczna dobiegła już końca, to duchowa transformacja w tym kierunku dopiero się rozpoczyna.

W tej aczkolwiek bardzo niewyraźnej i niezupełnie jeszcze skrystalizowanej ideologji tkwi bezsprzecznie herezja z rozmaitych względów. Naprzód sama próba zaprowadzenia nowego światopoglądu w przeciwieństwie do prawdy chrześcijańskiej, a następnie zaprzeczenie uniwersalnego charakteru chrześcijaństwa nie godzi się z dogmatami katolickiemi (Por. Denzinger, Euchirid. 2020, 2074, 1806 i 430) Powtóre cały szereg pojęć o stosunku religji do rasy, rasy do narodu, państwa do kościoła godzi jużto bezpośrednio jużto pośrednio w naczelne postulaty nauki katolickiej.

A ideologja hittlerowska, sformułowana przez Rosenberga nie jest tylko teorją; zasady jej wprowadza w życie rząd Trzeciej Rzeszy z całą bezwzględnością i chociaż napozór nie chce walki z Kościołem katolickim i uprawia politykę obłudy, na każdym kroku chce zaznaczyć wyższość państwa ponad Kościołem i za wszelką cenę usiłuje zaprząc do rydwanu nowych teoryj i podporządkować im wszystkie organizacje kościelne. Jeśli chodzi o protestantyzm, to rząd po części osiągnął już swój cel, choć i tam nie brak tarć i sprzeciwów, o tyle znamiennych, że cały szereg pastorów miał się nawet zwrócić do Ojca świętego z prośbą o obronę.

Nieugięcie natomiast trzyma się kler katolicki z biskupami na czele, a taki kardynał monachijski Faulhaber stał się dziś symbolem stałości i nienaruszalności zasad katolickich, bojownikiem mężnym i prawdziwie „wiernym sługą“ Chrystusa i Kościoła. Raz poraz powtarzają się głosy naczelnych władz kościoła w Niemczech, że kościół może znów zejść do katakumb, ale się nie zaprzeda w służbę ideałów, niezgodnych z sumieniem katolickiem, a jeśli zmuszony będzie prowadzić swe dzieło w katakumbach, to wcześniej czy później znajdzie się Konstantyn, który go stamtąd wyprowadzi.

Gdy tak porównamy t. z. „żywą cerkiew“ w Rosji i godzący się z ideologją nacjonalno-socjalistyczną „narodowy kościół“ protestancki z męczeństwem kapłanów katolickich w Rosji i dzielną, nieugiętą postawą kleru katolickiego w Niemczech, stanie przed oczyma naszemi jeszcze jeden dowód, tak często powtarzający się w dziejach, na boskość i prawdę zawartą w kościele katolickim i na prawdziwość słów Chrystusa „oto ja jestem z wami po wszystkie czasy aż do skończenia świata“.

Ks. Dr. S. K.

„Wici“ — a religja chrześcijańska.

Z pośród związków młodzieżowych na terenie wsi polskiej (patrz: Organizacje młodzieży na terenie wsi polskiej, Głos kapłański, rok 1934, nr. 4, str. 159—164), jest jedna organizacja wiejska, która w swych zapatrywaniach zarówno teoretycznych, jak i praktycznych, wykazuje stanowisko niezgod-

ne z ideologją religijno-dogmatyczną nie tylko katolicką, ale i chrześcijańską.

Tą organizacją jest Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej „Wici“, który w potocznej mowie nosi nazwę — Wici, a jego członkowie — Wiciowcy. Związek rozpoczął swe istnienie 29 czerwca 1928 roku, jako radykalny odłam Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew“. Istnienie związku przez pewien czas było raczej faktyczne, albowiem dopiero dnia 5 stycznia 1929 roku „Wici“ uzyskawszy zalegalizowanie Statutu Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej, przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy, staje się organizacją prawną.

Od pierwszej chwili swego istnienia związek zaczął wydawać swój organ prasowy p. t. „Wici“, który dotychczas wychodzi w Warszawie, jako tygodnik.

Mimo krótkiego swego bytowania związek „Wici“ jest organizacją nadzwyczaj czynną, obejmując w swej działalności województwa: warszawskie, kieleckie, łódzkie, lubelskie, krakowskie i lwowskie, na których terenach posiada około 1500 kół z 40,000 członków.

Najwięcej członków organizacja „Wici“ liczy w województwie krakowskiem, albowiem około 11,000 osób, a najmniej w województwie lwowskiem, na którym terenie znajduje się około 2,000 Wiciowców.

Na czele całej organizacji Wiciowej od października 1933 roku, stoi p. Bolesław Babski, jako prezes ZMWRP. (Wici 1933 r., nr. 43 — 44, str. 10).

Na terenie województwa warszawskiego, które w organizacji związku występuje pod prawną nazwą „Mazowiecki Związek Młodzieży Wiejskiej“, związek w maksymalnem obliczeniu liczy około 3,500 młodzieży zorganizowanej w 163 kołach. Biorąc jednak pod uwagę żywotność kół wiciowych terenu województwa warszawskiego, możemy powiedzieć, że ta maksymalna liczba, jest faktycznie wiele mniejsza i skromniejsza. Jak wynika ze sprawozdania Mazowieckiego Związku Związku Młodzieży za rok 1932, z liczby 165 kół zarejestrowanych oficjalnie, tylko 53 koła, obejmujące swoją działalnością 110 wsi i kolonji, a 1075 członków, nadesłały sprawozdania. (Wici, rok 1933, nr. 19 — 20, str. 10).

Powyższe informacje, aczkolwiek ciekawe i pożyteczne, nie są właściwie celem zamierzonego artykułu. Niniejszy artykuł ma za zadanie omówić kwestję zasadniczą, — która jest ważna i nawskroś praktyczna dla wszystkich chrześcijan, katolików, a zwłaszcza dla duszpasterzy pracujących na terenie wsi polskiej, — mianowicie jak ustosunkował się związek „Wici" do religji chrześcijańskiej.

Szukając odpowiedzi na to pytanie, najwłaściwszą rzeczą byłoby sięgnąć do Statutu Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej i tam szukać rozstrzygnięcia. Daremny trud. Statut ZMWRP. nic nam o tem nie mówi. Nie można bowiem § 2 statutu: *„Związek jest zrzeszeniem Związków Młodzieży Wiejskiej, mającem na celu uzgadnianie i ogniskowanie pracy nad podniesieniem duchowego i gospodarczego poziomu oraz poczucia obywatelskiego młodzieży wiejskiej i wzbogacenie kultury wsi i Rzeczypospolitej*", a zwłaszcza słów „*.....nad podniesieniem duchowego.... poziomu....*" rozumieć jako „jakiekolwiek" wyjaśnienie o ustosunkowaniu się związku do chrześcijaństwa, jeśli w § 2 niema nawet wzmianki o chrześcijaństwie.

Pewną zmiankę o chrześcijaństwie znajdziemy natomiast w statucie „Mazowieckiego Związku Młodzieży wiejskiej", jak i w innych statutach wojewódzkich. Statut MZMW. w artykule 7 tak mówi: *„Rzeczywistym członkiem Związku może być pełnoletni chrześcijanin, obywatel lub obywatelka Rzeczypospolitej Polskiej, zamieszkały na terenie działalności Związku. Młodzież, poczynając od lat 16, może za zgodą rodziców i ewentualnie szkoły, korzystać ze Związku na zasadach ustalonych przez Zarząd*".

Z powyższych słów wynika że związek „Wici" na członków swojej organizacji przyjmuje wyłącznie chrześcijan. Prawne zastrzeżenie przyjmowania tylko chrześcijan, implicite daje do zrozumienia, że związek zobowiązuje się do „szanowania", „uznania" i „przyjęcia" nauki chrześcijańskiej, której wyznawcami są członkowie-chrześcijanie, a w praktyce najczęściej katolicy.

Tak być powinno. W rzeczywistości jednak jest inaczej. Mimo urzędowego oświadczenia się za religją chrześcijańską, a w praktyce za katolicką, ze względu na członków-katolików,

związek „Wici“ nie tylko nie „uznaje“ i „przyjmuje“ religji chrześcijańskiej, katolickiej, ale zdecydowanie i systematycznie na łamach swego pisma „Wici“, w konferencjach i broszurach, na zebraniach i odczytach, zwalcza ideologję religijno-dogmatyczną chrześcijaństwa, a przez to wyrywa wiarę katolicką z duszy młodzieży wiejskiej.

Tej groźnej rzeczywistości nie zmieni dość często ogłaszane na łamach „Wici“ oświadczenie, że związek i jego członkowie nie walczą z religją chrześcijańską, katolicką.

Klasycznym przykładem tego rodzaju zapewnienia jest krótki artykuł w jednym z ostatnich numerów „Wici“, zatytułowany „W imię czego“: *Praca i rozwój naszej organizacji wiciowej, oprócz szykan i sprzeciwów ze strony władz administracyjnych, napotyka w terenie na zdecydowanie wrogą postawę plebanji. Zwalcza się ruch wiciowy wszelkiemi sposobami, a najczęściej z ambony i przy konfesjonale. Ten wrogi stosunek duchowieństwa parafjalnego do wiciowego ruchu wydaje mi się bardzo niezrozumiały.*

Bo proszę:

Zwalczać mogą się tylko dwie idee, znoszące i wykluczające się wzajemnie.

A „Wici“ nie głoszą przecież, ani nie wprowadzają w życie żadnych herezyj, nie sprzeciwiają się idei Chrystusowej. Co więcej... ruch wiciowy nietylko.... nie walczy z chrześcijaństwem, ale wydatnie przyczynia się do rozwoju jego idei“. (Wici, rok 1934, nr. 13 str. 2).

Po takiem zapewnieniu, „Wici“ ostrzega duchowieństwo parafjalne, aby nie zwalczało ich *„w imię idei Chrystusowej, bo obłuda i fałsz przyczynią się tylko do obniżenia powagi kościoła — a co najważniejsze, do obniżenia rozwoju idei Chrystusowej“.* (Wici rok 1934, nr. 13 str. 2).

Pomijając w tem oświadczeniu, jak i w wielu innych, demagogiczną frazeologję, która nikogo nie przekonywuje, nas zainteresują z tego ciekawego dokumentu, następujące słowa: *„Wici nie głoszą... ani nie wprowadzają w życie żadnych herezyj, nie sprzeciwiają się idei Chrystusowej“.*

Czy powyższe słowa odpowiadają prawdzie? Nie.

Jak zaraz przekonamy się są one pozbawione cech jakiegokolwiek prawdopodobieństwa, czy możliwości, a nawet z gruntu fałszywe.

Przedewszystkiem — według Wiciowców — osoba Chrystusa Pana nie jest Bogiem, tylko Człowiekiem. Chrystus Pan — według nich — rzeczywiście istniał, narodził się w Betleem, rozmawiał, ganił Farezeuszów, był litościwy wobec grzeszników, uczył o miłości bliźniego, umarł na krzyżu,a nawet zmartwychwstał, ale pozatem nic więcej nie zdziałał i nie ustanowił.

Cała działalność publiczna Chrystusa odnosi się tylko do głoszenia przykazania miłości bliźniego, za którą naukę poniósł śmierć krzyżową i dlatego przez ludzi powinien być nazwany „Wielkim Człowiekiem", „Wielkim Genjuszem", „Wielkim Duchem", (Wici, rok 1932, nr. 7, str. 7). „Człowiekiem Wolnym" (Wici, rok 1933, nr. 31 — 32, str. 9).

Wprawdzie Wiciowcy nieraz mówią o Jezusie jako o Synu Bożym, za którego się Jezus uznawał, ale pośpiesznie dodając słowa: *„że wszyscy ludzie, jak i on, Synami Bożymi są"* (Wici, rok 1933, nr. 31 — 32, str. 9), obdzierają osobę Chrystusa z charakteru nadprzyrodzonego.

Fakt uznania Bóstwa, a przez to Najwyższej Władzy Chrystusowej — wprowadza Wiciowców w swego rodzaju zdumienie, wyrażające się w słowach: *„Kasta kapłańska świata chrześcijańskiego dla celów społeczno-ustrojowych nie zawahała się nawet Jezusa-Chrystusa namianować jako Króla-Królów"*. (Pamiętnik kursu-konfrencji społeczno-ideowej i programowej ZMWRP-Wici, odbytej 2-10 lipca 1933 r., Warszawa, str. 9).

Chrystus — według Wiciowców „tworzył w obliczu słońca i gwiazd" (O wewnętrzne życie wsi, Józef Niećko, Warszawa, str. 32), ale tworząc nie był założycielem prawdziwej religji, albowiem jak oświadczył sam prezes Wiciowców: *Na prawdziwą religję nikt nie ma monopolu. Religja — to łączność samego człowieka z bóstwem wszechświata"* (Wici, rok 1934, nr. 3, str. II).

Prawdy wiary i nakazy moralności, które rzeczywiście Chrystus za życia swego oznajmił ludziom dla ich zbawienia, według zapatrywań „Wici" faktycznie nie istnieją, albowiem Chrystus nie głosił żadnych dogmatów, które w terminologji

wiciowej otrzymały nazwę „recept“. *„Chrystus nie tworzył odgórnych recept, mających uszczęśliwić świat“* (Pamiętnik, dz. c., str. 14). *„Prawdy gotowe nie spływają z przestworzy na ziemię. To ludzie regulują bieg i kierunek wszystkich nakazów i zakazów .... budują nowe gmachy prawd“* (Wici, rok 1934, nr. 6, str. 1).

Zastanawiając się dalej nad stosunkiem Wiciowców do religji chrześcijańskiej, należy zaznaczyć, że według nich, właściwymi twórcami religji, która jak widzieliśmy nie została założona przez Chrystusa, są „przodownicy chrześcijaństwa“ (Pamiętnik, dz. c., str. 14). Pod tą nazwą Wiciowcy mają na myśli biskupów chrześcijańskich, a zwłaszcza papieży. Oni to, wzorując się na religjach starożytnych Egiptu i Grecji, stworzyli treść i formę religji chrześcijańskiej, czyli całą ideologję religijno-dogmatyczną chrześcijaństwa.

W wyżej cytowanym pamiętniku czytamy: *„Gdy ... spojrzymy na dzieje chrześcijanizmu — to wyraźnie rzuca się nam w oczy pokrewieństwo z religjami starożytnemi. Zarówno w treści, jak i w formach. Przyczem treść, polegającą na gruntowaniu grozy w masach ludowych — wzięto głównie z Egiptu, częściowo z Grecji. Formę zewnętrzną, wyrażoną w misterjach — z Grecji. Nawet dzieje Chrystusa wywzorowano na bogach greckich. Ileż analogij mamy w dziejach Heraklesa w porównaniu z dziejami Chrystusa. Wystarczy, gdy uprzytomnimy sobie ten moment, że w mitologji greckiej — Herakles był synem boga na ziemi. Jego życie, to czyny nadprzyrodzone. A potem zejście do piekieł. Uwolnienie synów innych boskich (Tytanów) — zepchniętych przez boga-ojca za karę, że wbrew jego woli zeszli na ziemię, by uszczęśliwić ludzkość“* (str. 17).

Mając takie zapatrywanie na genezę religji chrześcijańskiej, Wiciowcy posuwają się nawet do twierdzenia, że właściwie chrześcijanizm to dalsze następstwo religji pogańsko-egipskiej, z tą tylko różnicą, że w religji chrześcijańskiej uproszczono cel życia przez stworzenie nieba i piekła, oraz dogmatów i nakazów moralnych, jako środków prowadzących do uniknięcia piekła. *Jeżeli dla świata antycznego przyjmiemy nazwę świata pogańskiego — to nie mniej pogańskim jest i świat nowy w swej postawie duchowej i w rozpędzie życiowym.*

Na miejsce synów boskich-faraonów zjawili się święci i nieomylni papieże rzymscy z kastą kapłańską odgórnie normującą przejawy mistycyzmu w masach ludowych. Na mistycyzmie mas ludowych oparty został cały system religijny — chrześcijański, w postawie swej nie różniący się od systemów pogańskich w starożytności. Uproszczono w systemie religijnym cel żywota na ziemi, stwarzając raj i piekło, oraz recepty jak postępować, ażeby uniknąć piekła. System religijny-chrześcijański, podobnie jak i systemy antyczne — z góry określa formy i sposoby jednostkowego i społecznego bytowania na ziemi". Pamiętnik, dz. c., str. 8).

Przeto według Wiciowców chrześcijanizm „*nie może być traktowany jako nowa kultura i wyższa od świata antycznego*" (Pamiętnik, dz. c. str. 18). Chrześcijanizm „*stworzył tylko szemat religijny zbawienia dusz*" (Niećko, dz. c., str. 28), a masom nic nie dał jak tylko „*martwe niebo po śmierci*" (Niećko, dz. c. st. 29).

W swem demagogicznem nastawieniu do chrześcijaństwa, a właściwie do katolicyzmu, Wiciowcy porównywują metody wprowadzania religji chrześcijańskiej do metody komunistycznej. „*Przodownicy chrześcijanizmu... weszli... na drogę rzucania nakazów i recept z sankcją piekła za ich niewykonanie. Po tej samej drodze poszedł Marks-stwierdzając swoją receptę, czy też doktrynę dla niezliczonych trybunów materjalnej wiedzy ludzkiej*" (Pamiętnik, dz. c., str. 14).

Przemoc, gwałt, neronizm, to metoda działania Kościoła. „*Wszędzie bowiem, gdzie tylko sięgała władza chrześcijanizmu, rozbłysły stosy ogniste żywcem pożerające swe ofiary i wszędzie w podziemiach klasztorów i świątyń wszelakich pracowały kunsztowne tortury, jęczały i wiły się w męczarniach okrutnych żywoty człowiecze torturowane i żywym ogniem przypiekane*" (Niećko, dz. c. str. 32 — 33).

Dzisiaj takich metod chrześcijanizm nie stosuje, albowiem od kilku już wieków — według Wiciowców — nie posiada supremacji w stosunkach społecznych, co więcej „*chrześcijanizm — to już tylko cmentarzysko od średniowiecza coraz bardziej zastygające*" (Niećko, dz. c. str. 36).

Choć to ostatnie zdanie, wypowiedziane w zapale demagogicznym nie znajduje potwierdzenia w czasie ostatnich stu-

leci, a zwłaszcza w dobie obecnej zakrawa na parodję, niemniej jednak Wiciowcy przez swoją zdecydowaną i systematyczną walkę z religją chrześcijańską, dążą do osiągnięcia takiego stanu rzeczy.

Czy z tego, cośmy wyżej powiedzieli można wyprowadzić wniosek praktyczny?

Owszem.

Katolicy i wogóle chrześcijanie jakichkolwiek wyznań nie mogą należeć do Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczpospolitej Polskiej — Wici, który jak zostało wykazanem jest organizacją, bez żadnych wątpliwości, antykatolicką i antychrześcijańską.

Dr. Jerzy Orlicz.

Warszawa

PIERWSZA WYSTAWA SZTUKI RELIGIJNEJ W POZNANIU.

W kwietniu r. b. grupa artystów wielkopolskich „Plastyka" otworzyła wystawę sztuki religijnej w salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu. Jest to trzecia z rzędu wystawa sztuki religijnej po Katowicach, Warszawie, nie licząc mniejszych, gdzie pokazywano dzieła nawet fabryczne dla celów kultu religijnego. Niewielka rozmiarami, ale na ogół wszystkie dzieła wystawione stały na poziomie artystycznym, chociaż reprezentowały obok kierunku nowego i starsze. Prace malarskie, więcej o formatach pokojowych, niż kościelnych, różne w stylach zajmowały pierwszą i ostatnią salkę. Wyróżniały się dzieła: Hieronima Maliny „Opłakiwanie Chrystusa" może jedno z najbardziej nowoczesnych i religijnych, Henryka Jackowskiego, „Pieta" „Wskrzeszenie Łazarza" „„św. Rodzina" „św. Franciszek Seraficki" „Złożenie do grobu" ciekawe w rysunku i kolorycie o reminiscencjach dawnych szkół, Józefa Oźminy i Łucji Oźminowej „Ukrzyżowanie, Zmartwychwstanie Chr. i Zwiastowanie". Ten ostatni obraz grupował około siebie widzów, na twarzach których znać było zakłopotanie profanów i zgorszenie. Obraz traktowany nowocześnie, malowany „pastoso" (nałożeniem warstw grubych farby, dla osiągnięcia wibracji światła i powietrza), w kompozycji utartej, gorszył ubiorem postaci. Anioł o twarzy dziewicy w sukience z wzorzystego krepdeszynu, przepasany aksamitną,

czarną wstążką, zdawało by się, że chce ciężarem ciała spaść na ośmiokątny stolik ze szklanym wazonikiem pełnym złotych rybek. Przed stolikiem klęczy M. Boska, odziana w suknię seledynową jedwabną z czarnemi kokardkami. Twarze ładne, nastrojone religijnie i poważnie. Jedno trzeba tu napiętnować: nie wolno stroić osób Boskich, świętych, aniołów w modne stroje dzisiejsze, dla tych jest odpowiedni tylko strój hieratyczny uświęcony tradycją, natomiast inne osoby dzisiejsze w scenach religijnych mogą nosić kostjumy dzisiejsze. — Wspomnieć też należy obrazy Bartla „św. Franciszek wśród zwierząt", „Dobry Pasterz", oraz projekt ludowego obrazu jak na szkle „Chrystus w studni" z M. B. Bolesną otoczony wotami i bortą ze szklanych paciorków

Rzeźbę reprezentują: Kaim, bardzo dobre dwie figury nowocześnie traktowane św. Kazimierza królewicza i królowej (Jadwigi) Tondo (obraz okrągły) płaskorzeźba M. B. z Dzieciątkiem w pozycji leżącej; Madeyski daje portret pap. Piusa XI, lub plakietę w bronzie M. B. z Dz.; Roguski jedną ze stacji Męki Pańskiej, znanej z reprodukcji w „Głosie Kapłańskim". Jest też trochę grafiki i witraży — wszystko artystyczne, ale mało przystosowane do potrzeb czysto kościelnych. Cel praktyczny odniosą wystawy sztuki religijnej i przysłużą się do jej rozwoju o ile to będą wystawy **nowej sztuki kościelnej.** Taka wystawa jest konieczną, gdyż zobrazowałaby cały dorobek już dziś wysoko stojącej sztuki kościelnej nowoczesnej, przekonałaby szerokie sfery, że taka sztuka istnieje, że jest styl nowy kościelny piękny, prosty, celowy i położyłaby koniec tym oscylacjom między różnemi pseudostylami w tandetnych pomysłach i wykonaniu. Najodpowiedniejszem miejscem dla takiej wystawy jest Częstochowa. Tam w letnich miesiącach odbywają się rekolekcję dla setek kapłanów z całej Polski, tam schodzą się liczne kompanje z duchowieństwem. Wystawa obesłana przez architektów, malarzy, rzeźbiarzy, przemysł artystyczny, szkoły zdobnicze, i księży, którzy już mają nowoczesne urządzenia wnętrza kościoła musi zgromadzić plastyczne projekty-makiety nowych-nowoczesnych kościołów, ich przekrój-malaturę wnętrz w projektach i fotografjach, rzeźbę i sprzęty od ołtarza, aż do lichtarza, kielicha, monstrancji i ornatu, jak i przedmioty dla kultu religijnego w domach katolickich: krzyżów, obrazów świętych, szczególnie o nowym typie ikonograficznym nowych świętych, obrazków do I Komunji

św., książek i obrazków dewocyjnych — wszystko to artystyczne, aczkolwiek w masowej produkcji. Na tle rozpanoszonej fabrycznej tandety, jakiej pełno w Częstochowie, pokaz prawdziwej sztuki wywarłby bardzo korzystny wpływ.

Ks. M. Rogoziński

Pius X i Pius XI.

W jednym z majowych numerów berlińskiej „Germanji" wydrukowano pod powyższym tytułem następujące opowiadanie:

Przed czterdziestu czy pięćdziesięciu laty przybył do Mantui młody ksiądz z Medjonanu, by zobaczyć miasto i jego przepiękne zabytki. Rankiem następnego dnia odprawił w katedrze Mszę św., ale przed opuszczeniem miasta chciał się przedstawić jego biskupowi. Godzina była wczesna, ulice ciemne i puste, gdzieniegdzie zaledwie spotykał przechodnia. Im bardziej młody ksiądz zbliżał się do biskupiego pałacu, tem krok jego stawał się powolniejszy. Co sobie pomyśli biskup o takiej rannej wizycie nieznanego mu księdza? — rozważał.

Z wahaniem zapukał do drzwi, lecz nikt mu nie otwierał; zapukał silniej, też napróżno; poraz trzeci ponowił bezskutecznie próbę i myślał o odejściu, gdy naraz usłyszał uderzenie jakiegoś naczynia, dochodzące go z położonego po drugiej stronie pokoju. Skierował się więc na kuchenne schody i, zobaczywszy otwarte drzwi, wszedł na długi korytarz, który prowadził do obszernej kuchni. W kuchni spostrzegł zwróconego doń plecami księdza; sądząc, że to sekretarz biskupa, zapytał: „proszę o poinformowanie mnie, czy mógłbym obecnie zobaczyć się z księdzem biskupem?"

Zapytany odwrócił się i wówczas młody ksiądz poznał biskupa, zajętego przygotowywaniem sobie rannej kawy; wyjękał:

„Najmocniej Waszą Ekscelencję przepraszam; raniutko odprawiłem Mszę św., a nie chciałbym opuścić Mantui, nie przedstawiwszy się księdzu biskupowi; ponieważ na moje stukanie nikt nie odpowiadał, przyszedłem do kuchni w przekonaniu, że znajdę służącego i..."

— To bardzo ładnie, że ksiądz postanowił koniecznie złożyć mi wizytę, odpowiedział biskup; napewno ksiądz jest bez śniadania; proszę mi pomóc, a wspólnie wypijemy kawę.

Wkrótce też biskup i ksiądz jedli śniadanie i rozmawiali. Ksiądz Achilles Ratti opowiadał z entuzjazmem perypetje ze swych alpejskich wycieczek, biskup zaś, ks. Józef Sarto, słuchał go z zaciekawieniem. W tym czasie weszła do jadalni siostra biskupa z poczynionemi na targu zakupami; zdziwiła się też niepomiernie, ujrzawszy o tak wczesnej godzinie gościa u swego brata.

„Co ksiądz sobie pomyśli o tobie, żeś nie chciał poczekać na mój powrót, bym ci mogła przygotować i podać kawę?“ — zapytała.

— Ależ, moja siostro, wszystko się dobrze załatwiło, a kawa jest doskonała, odpowiedział biskup; następnie, zwracając się do swego gościa: nie sądzę, żeby ksiądz na podstawie tego, co widział, wyrobił sobie złą o mnie opinję, nieprawdaż?

„Ja myślę tylko jedno, powiedział ksiądz: biskup Mantui jest mężem wedle serca Bożego, podobnież prostym w postępowaniu, jak Pan Nasz“.

„O, ma ksiądz rację, przerwała siostra. Gdyby ksiądz wiedział, jak brat mój jest czczony i kochany przez djecezjan za swą prostotę!“

— Nie powinnaś mnie w ten sposób chwalić; tak się wychwala tylko świętych.

„I papieży!“

— Tak, ale ja jestem tylko biskupem

„To prawda, ale może kiedyś zostaniesz papieżem“.

— Dobrze. Skoro jednak jesteś w takim proroczym nastroju, może i naszemu przyjacielowi zapowiesz, że również będzie papieżem.

„Ostatecznie, dlaczegożby nie?“

W kilka minut później ks. Achilles Ratti pożegnał ks. biskupa Józefa Sarto i jego uprzejmą siostrę, otrzymawszy biskupie błogosławieństwo; wracał pełen zadowolenia, ze śmiechem wspominając w powrotnej drodze szczegóły swych odwiedzin.

W 1903 r. ks. biskup Józef Sarto został papieżem, a Jego gość z Mantui, młody ks. Achilles Ratti, rządzi obecnie Kościołem Chrystusowym.

Szm.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

(A. A. S. n. 5 z dn. 10 kwietnia 1934 r.)

Akta Ojca Św. Piusa XI.

Św. Konsystorz.

I. Konsystorz tajny z 5 marca 1934 r. miał następujący porządek obrad: 1. Sprawy kanonizacyjne błog. ks. Józefa Benedykta Cottolengo, błog. Konrada a Parzham, Kapucyna i błog. Teresy Małgorzaty Redi Karmelitanki. 2. Przemowa Ojca św. na zakończenie Roku Jubileuszowego przy delegowaniu JJ. EE. ks. ks. Kardynałów do zamknięcia bram świętych. 3. Nominacje biskupów.

II. Konsystorz publiczny tego samego dnia w tych samych sprawach kanonizacyjnych.

III. Konsystorz półpubliczny dn. 12 marca 1934 w tych samych sprawach kanonizacyjnych.

Uroczystości kanonizacyjne.

I. Błog. Marji Michaliny od Najśw. Sakramentu, panny założycielki Zgromadzenia Służebnic Najśw. Sakramentu i Miłosierdzia, urodz. w Madrycie 1 stycznia 1809 r., zm. w Walencji 24 sierpnia 1865 r. Ogłoszona błogosławioną w 1925 r. 7 stycznia. Uroczystość kanonizacji miała miejsce 4 marca 1934 roku. Uroczystość nowej Świętej przypada 24 sierpnia.

II. Błog. Ludwiki Marillac I voto Le Gras, wdowy, współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia urodzonej w Paryżu 12 sierpnia 1591 r. zm. 15 marca 1660 r. Beatyfikowana w r. 1920 przez Benedykta XV. Kanonizacja miała miejsce 11 marca 1934 r. Święto zostało wyznaczone na 15 marca.

III. Dn. 19 marca 1934 miało miejsce kanonizacja trzech nowych świętych: 1⁰ błog. ks. Józefa Benedykta Cottolengo ur. dn. 8 maja 1786 r. w. Brá diec. Asti (Piemont, Włochy) zm. w Chieri dn. 30 kwietnia 1842 r. 2⁰ błog. Pompiljusza Marji Pirrotti ur. 20 września 1710 r. w Monte Calro Izbino w prowincji Benevento (Włochy) zm. 14 lipca 1766 r. w Campi diec. Lecce, księdza ze zgromadzenia Pijarów. 3⁰ Błog. Teresy Małgorzaty Redi, panny, karmelitanki bosej ur. 15 lipca 1747 r.

w Arezzo (Włochy) zm. 7 marca 1770 r. we Florencji. Dnie śmierci powyższych trzech świętych zostały jednocześnie wyznaczone jako dni ich uroczystości.

Listy Apostolskie.

„Magnus vocabitur" z dn. 25 lutego 1934 r. ogłasza błogosławionym sługę bożego Antoniego Marję Claret, najpierw kapłana świeckiego i proboszcza, następnie misjonarza wreszcie arcybiskupa i założyciela Zgromadzenia Misjonarzy, synów Niepokalanego Serca N. M. P. ur. 24 grudnia 1807 r. w Sallentino (Hiszpanja), zm. 24 październik 1870 r. w dnie Carcassonne (Francja)

Akta św. św. Kongregacyj.

Najwyższa św. Kongr. św. Oficium.

Dekret z dn. 9 marca 1934 r. potępiający i wpisujący na Indeks książek zakazanych książkę Fryderyka Schmidtke: Die Einwanderung Israels in Kanaan Breslau. 1933.

Św. Kongreg. dla Kościoła Wschodniego

Instrukcja dla kapłanów obrządku bizantyńskiego dotycząca binacji liturgicznej (1 lutego 1934 r.)

Instrukcja stawia ogólną zasadę: nigdy nie wolno binować, chyba że Stolica Apostolska bezpośrednio lub przez Ordynarjusza, z ważnych przyczyn udzieli pozwolenia na piśmie, następnie opisuje sposób dokonywania binacji, wreszcie daje przepis dyscyplinarny: niewolno brać stypendjum za drugą Mszę św., dopuszczalne jest natomiast jakieś wynagrodzenie ex titulo extrinseco.

Św. Kongreg. Soboru.

Romana.

Divisionis fructuum et distributionum choralium.

(w streszczeniu i z objaśnieniami).

Stan faktyczny. Kapituła kościoła N. M. P. in Via Lata w Rzymie przy podziale swych sum beneficjalnych między kano-

ników napotyka na trudności prawne mianowicie mając obowiązek służby chóralnej tylko w niedzielę i święta, a więc około 80 dni w roku zapytuje św. Kongregację, czy dochody beneficjalne oraz t. zw. dystrybucje codzienne mają być dzielone według dni naturalnych, czy według dni służby chórowej.

Motywy prawne. Z tytułu posiadanego i wypełnianego oficjum przysługuje kanonikowi prawo do dochodów beneficjalnych ze swej prebendy oraz do dystrybucyj sum związanych z obecnością w chórze. (por kan 395 § 1) I jedne i drugie dochody mogą polegać tylko na rozdziale między kanoników pewnej sumy pieniężnej, ale wtedy dwie trzecie tej sumy zajmują miejsce dochodów prebendalnych, a jedna trzecia ma być obrócona na distributiones quotidianas (por. kan 418 § 3). Takie właśnie dochody pieniężne tylko ma kapituła kościoła Matki Boskiej in Via Lata w Rzymie, a kwestja podziału tych sum wyłania się stąd, że prawo ogólne mówi tylko o kapitułach, które mają codzienny obowiązek chóru (kan 413 § 1), kapituła zaś wspomniana ma ex indulto Apostolico obowiązek chóru tylko w niektóre dnie. Praktycznie taki lub inny podział ma duże znaczenie zwłaszcza w wypadku opuszczeń, które powodują utratę pro rata dochodów kanonickich, gdyż np. przy podziale na dni naturalnie jeden dzień opuszczenia powoduje utratę $^1/_{365}$ części danej sumy, podczas gdy przy podziale na dni służby chórowej w danym wypadku będzie to utrata $^1/_{80}$ danej sumy czyli przeszło 4 razy większa. W braku wyraźnego przepisu należy się uciec do natury prawnej dochodów, o których mowa. Inna zaś jest ta natura jeśli chodzi o fructus pruebendae a inna jeśli o distributiones quotidianae. Pierwsze bowiem mają na celu utrzymanie kanonika i zależą od posiadania przez niego oficjum, drugie mają na celu tylko frekwencję w chórze i zależą od obecności kanonika na danej funkcji. Różnica ta uwydatnia się w skutkach praktycznych jasno w kan 418 § 3 — który stanowi, że podczas wakacyj kanonik traci o ile nie jest obecnym w chórze dystrybucje, a nie traci dochodów swej prebendy oraz w kan. 421 gdzie wyliczone są nieobecności powodujące utratę distributiones lecz nie fructus. Św. Kongregacja przytacza autorów którzy stwierdzają stałość przynależenia do kanonika dochodów prebendy i ich związek z posiadaniem oficjum. Stąd wniosek: ponieważ oficjum posiada się zawsze bez względu na to czy w da-

nym dniu jest obowiązek chóru czy nie, więc dochody należące do danego oficjum rozliczać trzeba na dni naturalne. Natomiast distributiones jakkolwiek nazywają się w prawie ogólnem quotidianae z natury swej są wynagrodzeniem za poszczególne obecności w chórze, i nie byłoby zgodnem z ich naturą gdyby np. kanonik który raz w tygodniu ma obowiązek chóru i opuści go brał za cały tydzień distributiones, a traci tylko część przypadającą na niedzielę. Suma więc przypadająca na distributiones winna być dzielona według dni służby chóralnej.

Rozstrzygnięcie. Stąd św. Kongregacja sformułowawszy dubia jak następuje:

I Utrum duae tertiae partes distributionum, quae locum tenent praebendae dividendae sint per dies naturales an per dies servitii, in casu?

II Utrum distributiones quotidianae dividendae sint per dies naturales an per dies servitii, in casu?

Na posiedzeniu dn. 4 lutego 1934 r. odpowiedziała:

Ad I Affirmative ad primam partem, negative ad secundam

Ad II Negative ad primam partem affirmative ad secundam. Następnego dnia Ojciec św. decyzję tą potwierdził.

I. Bruno, Secretarius.

Św. Kongreg. Obrzędów.

I Taurinen. 18-lutego 1934. Dekret zatwierdzający dwa cuda dla kanonizacji błog. Józefa Benedykta Cottolengo.

II Vicen. 18 lutego 1934. Taki sam dekret w sprawie beatyfikacji Sługi Bożego Antoniego Marji Claret.

III Taurinen. 24 lutego 1934. Dekret de tuto w sprawie kanonizacji błog. Józefa Cottolengo.

IV Vicen. 24 lutego 1934 Taki sam dekret w sprawie beatyfikacji Antoniego M. Claret.

Sekretarjat Stanu.

Nominacje.

Między innemi Sekretarjat Stanu ogłasza następujące nominacje: Protonotarii Apostolici ad instar participantium:

Monsig. Franciszek Walczyński z diec. Tarnow.
Prałaci domowi J. Św.
Monsig. Walerjan Meysztowicz z archid. Wilno.
„ Wincenty Giebartowski z diec. Pińskiej.
„ Wacław Bliziński z diec. Włocławskiej.
„ Walery Pogorzelski z diec. Włocławskiej.
„Camerieri Segreti" ponadliczbowi J. Sw.
Mons. Bolesław Partika z diec. Chełmińskiej
Monsig. Edmund Rozczymalski z diec. Chełmińskiej
„ Kazimierz Spryngel z diec. Chełmińskiej
„ Józef Herget z archid. Warszawskiej
„ Władysław Pilin z archid. Warszawskiej
„ Ludwik Jaroński z archid. Warszawskiej
„ Stanisław Cieśliński z diec. Kieleckiej

WIADOMOŚCI.

Z EPISKOPATU.

Ks. Prymas Hlond we Francji. — Dnia 30 maja w południe przybył do Paryża JEm. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski. Dostojnego Gościa, na dworcu kolejowym witał osobiście JEm. Ks. Kardynał Verdier, arcybiskup Paryża w otoczeniu duchowieństwa i przedstawicieli katolickich instytucyj i związków francuskich. W imieniu Polonji miejscowej Księdza Prymasa witał pan ambasador Chłapowski. Po przyjeździe Ks. Prymas przyjmowany był przez kardynała Verdier w pałacu arcybiskupim. Dnia następnego odbyła się audiencja u prezydenta Republiki. Po kilkodniowym pobycie w Paryżu JEm. Ks. Kardynał Hlond uda się w odwiedziny do wszystkich kardynałów Francji, wizytując jednocześnie kolonje polskie.

Z MISYJ.

Wywiad z Prefektem Apostolskim ks. Wolnikiem. — Ks. prefekt apostolski Bruno Wolnik T. J. opuszcza Polskę po kilkutygodniowym pobycie w sprawach swej placówki misyjnej i wraca do Afryki dnia 12 bm. Przed wyjazdem udzielił ks. Pref. Apostolski Wolnik wywiadu naszemu przedstawicielowi krakowskiemu, z którego podajemy najważniejsze dane.

Prefektura Apostolska w Rodezji Północnej, nazwana od

miasteczka Broken Hill, oddana została Księżom Jezuitom Polskim w r. 1927. Ks. Bruno Wolnik T. J. mianowany został pierwszym Prefektem Apostolskim tegoż roku. Obszar misyjny wynosi około 480.000 km. kw., ludności tubylczej około 800.000, europejskiej 10 000. Na małej części tego terenu Księża Jezuici Polacy pracowali już od r. 1912.

Chrześcijan katolików, nie licząc 2.000 przybyłych z innych sąsiednich terenów misyjnych, liczy Prefektura mniejwięcej 9.000. W r. 1927 było ich około 5.000, czyli przybyło ich w sześciu latach 4.000 t. j. 90%. Chrztów dorosłych w tych latach było 2125 — dzieci ochrzczono 3.400. „in periculo mortis" 1800. Sakrament bierzmowania przyjęło 2175 osób, liczba Komunij św. wzrosła z 16.000 do 75.000.

Ilość szkół i szkółek elementarnych wzrosła w trójnasób, z 22do 78; dzieci szkolnych mamy obecnie przeszło 3.000. gdy tymczasem 6 lat wstecz nie było ich tysiąca. Oprócz szkół elementarnych mamy trzy szkoły dla kształcenia katechetów, jedno seminarjum nauczycielskie i siedem szkół zawodowych.

W ambulatorjach misyjnych załatwiono ostatniego roku więcej niż 12.000 wypadków.

Pod koniec rozmowy z naszym przedstawicielem ks. Prefekt Apostolski Wolnik zwrócił się z gorącą prośbą do wszystkich przyjaciół misyj zagranicznych, by zapisywali się na członków „Koła Przyjaciół Misji Polskiej w Rodezji" (Kraków, ul. Kopernika 26). Składka dowolnej wysokości, nawet najmniejsza. Konto P.K.O. 409.382.

Mussolini a misje katolickie. — Mussolini zgłosił w parlamencie wniosek w sprawie przyznania misjom włoskim w Chinach nadzwyczajnego subsydjum w wysokości pięciu miljonów lir. W ten sposób szef rządu włoskiego chciał dać wyraz uznania dla misjonarzy swego kraju, których ofiarną pracę ożywia gorąca miłość Boga i ojczyzny. Gotowi do wszelkich ofiar — głosi wniosek Il Duce — jako pionierzy kultury włoskiej codzień dawali nowe próby swej bezinteresowności i męstwa, które nierzadko śmiercią groziło, by prowadzić dalej zaczęte dzieło. Mimo to ze strony poprzednich rządów mało mieli dowodów uznania i wdzięczności. Niebezpieczeństwa, na które narażone było dzieło misyjne wskutek zamieszek wewnętrznych w różnych dzielnicach Chin, oraz uzyskane w ostatnich latach zdobycze tem bardziej usprawiedliwiają tę pomoc, z jaką zamierza wystąpić rząd. Bez niej opóźniłby się rozwój pracy, której wartość dla wzajemnego zbliżenia się obu narodów i dla ukształtowania się kulturalnych i ekonomicznych stosunków włosko-chińskich jest wprost nieoceniona

Nawrócony dyplomata japoński porzuca karjerę dla pracy w Akcji katolickiej. — Świeżo nawrócony sekretarz poselstwa japońskiego w Bernie, p. Franciszek Kawamura, postano-

wił porzucić służbę dyplomatyczną i poświęcić wszystkie swe siły w kierunku rozszerzenia katolicyzmu w Japonji. W tym celu p. Kawamura w najbliższym czasie ma zamiar powrócić do ojczyzny i oddać się apostolstwu Chrystusowemu.

RÓŻNE.

Watykan i Włochy. — Imieniny Ojca św. — Z okazji przypadającej w dn. 12 maja uroczystości św. Achillesa, dnia imienin Ojca św. przebywający w Rzymie kardynałowie składali w przeddzień Papieżowi życzenia, przyjęci przez Niego w Jego bibljotece prywatnej. Przyjęcie zakończone było dłuższą serdeczną rozmową.

Nadeszły również do Watykanu niezwykle liczne depesze z życzeniami i wyrazami hołdu dla Namiestnika Chrystusowego. Nadto w umyślnie wyłożonej księdze złożyli swe podpisy członkowie korpusu dyplomatycznego i inne osoby przybyłe osobiście złożyć Papieżowi życzenia. Gwardja szwajcarska uczciła dzień ten specjalnym koncertem, a koło św. Piotra ofiarowało Ojcu św. kwiaty i owoce. Budynki watykańskie i eksterytorjalne ozdobione były barwami papieskiemi.

Jubileusz Instytutu Biblijnego. — Na zakończenie uroczystości związanych z 25-leciem założenia Papieskiego Instytutu Biblijnego Ojciec św. udzielił audiencji Papieskiemu Uniwersytetowi Gregorianum i związanym z nim instytucjom. Zjawiło się około 2500 alumnów wraz z swymi superjorami i profesorami, rektorami kolegjów, których członkowie uczęszczają do Gregorianum, licznymi byłymi słuchaczami i kardynałem Bisletti, wielkim kanclerzem Uniwersytetu, na czele. Zebrani ofiarowali Ojcu św. szereg dzieł, między innemi tomy, dotyczące dokonanych wykopalisk staraniem Instytutu Biblijnego w dolinie Jordanu, oraz album profesorów Pisma św. wychowanków Instytutu, dziś w liczbie 310 rozsypanych po całym świecie. Rektor Instytutu Biblijnego O. Bea, odczytał referat o działalności papieży, poczynając od Leona XIII w dziedzinie badań nad Pismem św. uwieńczonych założeniem Instytutu przez Piusa X i znacznem rozszerzeniem go przez Benedykta XV i Piusa XI, za ca wyraził im głęboką wdzięczność. Ojciec św. dziękował za hołd i tak serdeczne przywiązanie, wyrażając wdzięczność Swym poprzednikom na Stolicy Piotrowej, którzy swą przychylnością dla studjów biblijnych ułatwili prace późniejsze. Łatwiej bowiem iść drogą już utorowaną niż otwierać drogi nowe. Ojciec św. rad jest niezmiernie, że w wygłoszonych przed Nim przemówieniach zwracano uwagę na apostolstwo nauki i podkreśla, że celem studjów w uniwersytecie Gregorianum jest właśnie, by jego wychowankowie stawali się apostołami w dziedzinie nauki,

posiłkując się nią jako narzędziem do szerzenia Wiary św., a samą naukę uprawiali podtrzymywani i oświetleni duchem Wiary. Kończąc Swe przemówienie Ojciec św. dziękował za włączenie Jego osoby i Jego imienia do tak wspaniałych i umacniających na duchu uroczystości i błogosławił wszystkim obecnym, a zwłaszcza profesorom i kierownikom młodzieży studjującej.

Polska. — Konsekracja Biskupa-sufragana śląskiego. — W kościele parafjalnym w Mysłowicach odbyła się d. 3 czerwca uroczystość udzielenia sakry biskupiej JE. Ks. Dr. Teofilowi Bromboszczowi, Biskupowi sufraganowi diecezji śląskiej. Sakry udzielił JE. Ks. Biskup Stanisław Adamski, współkonsekratorami byli IIEE. Księża Biskupi Kubina i Gawlina. Po konsekracji Ks. Biskup-sufragan udzielił wiernym błogosławieństwa pasterskiego. Na konsekracji byli obecni przedstawiciele władz państwowych, wojska, samorządu, marszałek sejmu śląskiego, liczne duchowieństwo, organizacje przysposobienia wojskowego, społeczne i t. p.

Po konsekracji odbyło się na plebanji przyjęcie, w godzinach popołudniowych zaś akademja ku czci nowokonsekrowanego Ks Biskupa oraz capstrzyk. Miasto Mysłowice przyjęło odświętny wygląd, dając tem wyraz swej radości i uczuć serdecznych w stosunku do swego kochanego pasterza.

Najśw. Marja Panna Patronką polskiej młodzieży akademickiej. — Polska młodzież akademicka nie miała dotychczas swego patrona. Ponieważ zaś w swej olbrzymiej większości jest głęboko religijna, pragnieniem jej było uzewnętrznić swoje prawdziwe oddanie wierze katolickiej zamanifestować swe gorące uczucia miłości i przywiązania do niej, a zarazem zyskać orędownika w niebie.

Ostatnio grono osób, będących najwybitniejszymi działaczami akademickiemi postanowiło przeprowadzić wybór patrona młodzieży akademickiej. Zważając na specjalny kult, jakim przez całą młodzież akademicką jest otoczona Najświętsza Panna Marja, zdecydowano przeprowadzić szeroką akcję w celu uzyskania zezwolenia Stolicy Apostolskiej na ogłoszenie pierwszej niedzieli maja świętem Matki Boskiej Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej, zebranie podpisów na specjalnych deklaracjach i jaknajwspanialsze przygotowanie samego aktu ślubowania który odbyć się ma 5 maja 1935 r.

Pierwszym aktem przygotowań była ogólnopolska pielgrzymka akademicka do Częstochowy, która odbyła się dnia 6 maja rb. Udział w pielgrzymce wzięła ogromna grupa warszawska, licząca przeszło 1000 osób oraz delegacje i pielgrzymki innych środowisk akademickich.

Pielgrzymka warszawska wyjechała dnia 5 maja specjalnym pociągiem, ciągnionym przez dwie lokomotywy. Wszyscy prawie uczestnicy pielgrzym-

ki odbyli w kościele akademickim św. Anny spowiedź zorganizowaną przez Komitet Pielgrzymki. Po przybyciu do Częstochowy w niedzielę rano pielgrzymka, poprzedzona przez liczne poczty sztandarowe akademickich organizacyj katolickich, samopomocowych i korporacyj, udała się do klasztoru. Wszyscy członkowie mieli uprzednio rozdane teksty pieśni, to też przez cały czas pochodu rozbrzmiewały chóralne śpiewy, piękne w swej powadze i skupieniu. Na Jasnej Górze grupa warszawska połączyła się z delegacjami i pielgrzymkami z innych środowisk akademickich. Następnie udano się do kaplicy Matki Boskiej. Po powitaniu akademików przez jednego z OO. Paulinów i odsłonięciu obrazu, uroczystą Mszę św. odprawił JE. Ks. Biskup Szlagowski, który następnie w serdecznem przemówieniu wyraził radość z powstania wśród tłumów akademickich tak pięknej myśli uczczenia N. M. Panny. W czasie Mszy św. kilku księży rozdawało Komunję św. przyjętą przez wszystkich nieledwie przybyłych. O godz. 10 na wspaniałem tle podwórka krużgankowego odbyło się zebranie uczesników wszystkich pielgrzymek. Po otwarciu zebrania przez p. Polkowskiego, krótkie przemówienie okolicznościowe wygłosił JE. Ks. Biskup Szlagowski podkreślając wiecznie żywy idealizm młodzieży, omówił olbrzymie znaczenie aktu, przygotowywanego przez młodzież akademicką. Przemówienie ks. Szwejnica zakończyło zebranie, na którem przedstawiciele młodzieży akademickiej całej Polski jednomyślnie postanowili dnia 5 maja 1935 r. złożyć ślubowania Najświętszej Pannie Marji imieniem młodzieży akademickiej i dokonać uroczystego obioru Jej na swoją Patronkę.

W południe członkowie Komitetu udali się do pałacu JE. Ks. Biskupa Kubiny celem złożenia homagium. W tym czasie uczestnicy pielgrzymki specjalnie serdecznie przyjmowani przez OO. Paulinów zwiedzali skarbiec, bibljotekę i klasztor. Po odprawieniu Drogi Krzyżowej i pożegnaniu przez O. generała Przeździeckiego, uczestnicy wszystkich pielgrzymek udali się procesjonalnie na dworzec i odjechali do domów.

Chrzest zbiorowy w barakach na Annopolu. — Dnia 16 bm. JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski wraz z kilkoma kapłanami udzielił sakramentu Chrztu św. około stu dzieciom mieszkańców baraków na przedmieściu Warszawy zwanem Annopol. Dzielnica ta, składająca się z baraków wybudowanych przez miasto dla bezdomnych, obecnie ma już około 12 tysięcy mieszkań. Dla opieki duchownej nad mieszkańcami Najd. Arcypasterz polecił wybudować prowizoryczny kościółek, gdzie też odbył się i chrzest św. zbiorowy dzieci. Przygotowaniem dzieci do chrztu ze względu na wielką biedę ich rodziców zajmowały się troskliwie SS. Dominikanki oraz Tow. „Caritas“, oddział warszawski, który pomaga materjalnie najuboższym.

Doroczne rekolekcje dla kapłanów. — Doroczne rekolekcje dla kapłanów z całego kraju na Jasnej Górze odbędą się w roku bieżącym w dwóch serjach. Pierwszą pokieruje JE. Ks. Biskup Barda od 3 do 6 lipca. Drugą poprowadzi od 24 lipca do 27 lipca JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond. Obie serje rozpoczynają i kończą się o godzinie 9.

Zgłoszenia należy kierować do O. Przeora klasztoru jasnogórskiego.

Stolica ku czci św. Jana Bosko. — W niedzielę dnia 27 maja Warszawa z okazji wyniesienia na ołtarze ks. Jana Bosko oddała hołd wielkiemu przyjacielowi i wychowawcy młodzieży.

Uroczystości rozpoczęły się pontyfikalnem nabożeństwem w bazylice N. Serca Jezusowego na Michałowie. Liczne organizacje, a przedewszystkiem robotnicze i rzemieślnicze, ze sztandarami wypełniły wszystkie nawy bazyliki i olbrzymi plac przed kościołem. W bazylice Mszę św. celebrował JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, a jednocześnie na stopniach bazyliki odprawiała się Msza dla ludu zebranego na placu. Chóry salezjańskie z towarzyszeniem orkiestry wykonały pienia, m. in. kantatę skomponowaną przez Świętego. Po Ewangelji na kazalnicę wszedł JEm. Ks. Kardynał August Hlond i wygłosił kazanie, kreśląc niezwykle uduchowioną, a tak pełną wspaniałej inicjatywy i aktywności postać św. Jana Bosko. Sfera zainteresowań Świętego nie zamyka się tylko w okresie jego życia prywatnego i pracy wychowawczej. Dostojny Mówca roztoczył przed słuchaczami obraz działalności Świętego w dziedzinie zagadnień społecznych, działalności zwłaszcza wśród proletarjatu miejskiego, jego ustosunkowanie się do zagadnień państwowych, dążenie do rekoncyljacji i współpracy Kościoła z Państwem. Z tak różnorodnej, a przenikniętej najszlachetniejszą miłością ewangeliczną, działalności Świętego wysnuwał ks. Prymas naukę dla czasów dzisiejszych i stosunków polskich.

Po nabożeństwie odbył się przed bazyliką poranek muzyczny ku czci Świętego w obecności Ks. Ks. Kardynałów i JE. Ks. Nuncjusza, który był obecny na nabożeństwie. Władze państwowe reprezentował p. wojewoda Jaroszewicz, miasto p. komisarz rządowy Kościałkowski.

O godz. 5. pp. w teatrze Wielkim odbyła się wspaniała akademja ku czci Świętego. Jako reprezentant P. Prezydenta Rzplitej przybył p. premjer Leon Kozłowski. W lożach zasiedli Ich Em. Em. Ks. Ks. Kardynałowie, JE. Ks. Nuncjusz, przedstawiciele władz państwowych, miejskich, instytucyj i organizacyj religijnych, kulturalnych i społecznych. Po odegraniu fanfary powitał dostojnych gości ks. prowincjał Pływarczyk, poczem orkiestra i chóry salezjańskie wykonały szereg utworów. Referat o wychowawczej działalności św. Jana Bosko wygłosił p. dr J. Lewiński, profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej. Prolegent, nawiązując do słów św. Augu-

styna, że zapobieganie jest lepsze od leczenia, wskazał na św. Jana Bosko jako twórcę i realizatora praktycznego najbardziej nowoczesnych metod wychowawczych. Przez tę pedagogję jest dla nas najbardziej bliski, gdyż jego wskazania wychowawcze obowiązują w zakładach salezjańskich, które wychowują naszą młodzież. Jest nam również bliski, gdyż metody jego wychowawcze pokrywają się z wiekopomnemi wskazaniami Komisji Edukacyjnej.

Część koncertowa i piękne deklamacje wychowanków szkół salezjańskich wypełniły drugą część akademji, pozostawiając niezwykle budujące wrażenie z uroczystości ku czci św. Jana Bosko.

Austrja. — Wielkie rozmiary nawróceń w Austrji. — „Osservatore Romano“ zwraca uwagę na żywiołowy charakter tego ruchu religijno społecznego, który od kilku tygodni odbywa się pod hasłem powrotu do Kościoła katolickiego. W ciągu dwu ostatnich miesięcy prośbę o ponowne przyjęcie do Kościoła w samym tylko Wiedniu zgłosiło 30.000, w całej Austrji 50.000 osób.

Dziennik watykański zaznacza, że w historji Kościoła rzadko daje się odnotować tak potężna fala odpływu indyfentyzmu religijnego. Zjawisko to zdumiewa tem więcej, że odbywa się w atmosferze zbłądzenia i uwiedzenia. Chodzi tu przedewszystkiem o robotników przemysłowych, którzy długo cierpieli pod terrorem socjaldemokracji.

Niemcy — Wzrost poczytności pisma katolickiego wynikiem prześladowań. — Organ związków młodzieży katolickiej, tygodnik „Jungfront“ w ciągu ostatnich miesięcy zwiększył swój nakład o kilka tysięcy egzemplarzy i przedstawia obecnie poważną konkurencję dla pism oficjalnej organizacji „Młodzież Hitlera“. W związku z tem lokalne narodowo-socjalistyczne władze wydają w poszczególnych miejscowościach zakazy publicznego sprzedawania pism katolickich, zwłaszcza przed kościołami, chcąc zadać w ten sposób cios owemu organowi młodych katolików. Ostatnio zakaz taki wydały władze okręgowe w Rosenheim w Bawarji.

Obrazy Hitlera na ołtarzach kościołów protestanckich. — W tych dniach na zebraniu tak zw. Wolnego Synodu Ewangelickiego prowincji brandenburskiej pastor Jakobi z Kaiser-Wilhelm-Gedächtniskirche wygłosił mowę, występując niezwykle ostro przeciwko „Chrześcijanom — Niemieckim“, których przewódcą jest ewangelicki „biskup Rzeszy“ Müller. Jakobi stwierdził, że ta organizacja grzeszy przeciwko pierwszemu przykazaniu boskiemu i że zna wiele wypadków, iż pastorzy umieścili obrazy Hitlera na ołtarzach, co jest oczywiście bluźnierstwem. Gdy mówca wspomniał o Hitlerze, obecny na zebraniu przedstawiciel policji zwrócił uwagę, że nie wolno wymawiać imienia wodza na tem zgromadzeniu. A gdy następnie członek owego

wolnego synodu, hr. Arnim zaznaczył, że w obecnym Kościele ewangelickim w Niemczech niema wogóle prawa i że wszelki uporządkowany stan prawny został zniesiony, policja rozwiązała zebranie.

Holandja — Katolicy holenderscy w obronie kardynała Faulhabera. — Na łamach wielkiego dziennika katolickiego „Maasbode" ukazał się w związku z oszczerczemi atakami ministra Goebbelsa na osobę kardynała Faulhabera artykuł gwałtownie protestujący w imieniu katolików holenderskich przeciw tego rodzaju wystąpieniom. Protest ten jest tembardziej konieczny, że prasa katolicka w Niemczech musi milczeć.

„Ten minister propagandy — czytamy — który nietylko błotem obrzuca poprzednie rządy niemieckie, lecz za korzystne uważa podjudzać grupy społeczne przeciw drugim, miał niesłychaną śmiałość zwrócić swe ataki przeciw mężowi, który dla katolików całego świata, nietylko jako członek św. kolegjum kardynalskiego, jest osobą czcigodną, a którego my, katolicy holenderscy, znamy jako wielkiego duszpasterza i jednego z tych Niemców, co w ciężkich latach współczesnej historji Niemiec zakasali rękawy dla swej ojczyzny, tysiącom niemieckich dzieci dali chleb i dach nad głową i interesów swej ojczyzny bronili nawet w Ameryce. Jest to ten kardynał-biskup, który w niedawnych kazaniach adwentowych o żydowstwie, Chrześcijaństwie, i Germaniźmie wystąpił przeciw pogańskim prądom i dążeniom państwowego cezaryzmu, usiłującym obecnie owładnąć ludem niemieckim. Tem to właśnie i tem jedynie nieustraszony książę Kościoła wzbudził nienawiść władców obecnych. Pan Joseph Goebbels ośmiela się przedstawiać, jakoby kardynał Faulhaber nigdy nie protestował przeciw niemoralności, jakoby obce mu były zagadnienia socjalne, jakoby utrudniał jedność narodu niemieckiego i był agitatorem politycznym, nadużywającym ambony. Przeciw takim niecnym oskarżeniom protestujemy jako ludzie i katolicy. Pan Goebbels spotwarza! Wie to każdy, kto zna dzieła kardynała Faulhabera". Po zacytowaniu szeregu dokumentów „Maasbode" pisze:

„Jeśli dzisiejszy rząd niemiecki wciąż mniema, że przez tego rodzaju ataki na naszych biskupów — albowiem jako katolicy nie znamy granic i obraza biskupa niemieckiego również nas dotyczy — potrafi zwiększyć w świecie swą powagę, myli się straszliwie. Katolicy holenderscy za czasów Kulturkampfu dali schronienie niemieckim pasterzom i nie milczeli póki trwała władza Bismarka, sprzeniewierzyliby się więc swej tradycji, gdyby dziś milczeli. Rząd niemiecki musi wiedzieć, że z niepokojem śledzimy jego stosunek do Kościoła katolickiego i że brutalna bezczelność, z jaką jeden z jego członków obraził kardynała, głęboko nas zabolała i nawet nietylko nas, katolików".

RECENZJA.

Ks. Józ. Archutowski. Kosmogonja biblijna. Kraków 1934.

Ruchliwy na polu literacko-naukowem ks. Józ. Archutowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wydał świeżo nową swoją pracę o kosmogonji biblijnej. Znaczną jej część zajmuje egzegetyczny komentarz do I,1 — II,4 księgi Rodzaju. Następuje potem przegląd starożytnych mytów wschodnich o pochodzeniu świata, większa przytem uwaga została poświęcona wierzeniom babilońskim i ich stosunkowi do początków biblijnej Genezy. Kończą studjum powyższe: krótkie streszczenie hipotez kosmogonicznych w nauce świeckiej oraz próby wytłumaczenia hexaemeronu w egzegezie dawnej i współczesnej.

Bardzo staranna jest egzegeza tekstu (Gen. I — II,4). Posiada aparat naukowy, a jednocześnie przedstawiona została łatwo i interesująco, tak, że z ciekawością może być przeczytana przez każdego, który chociaż trochę jest obznajmiony z naukami biblijnemi.

Nasunęło mi się tylko parę uwag. Autor np. sądzi wraz z innymi, że wyraz „bara“ (stworzył) „zawiera pojęcie stworzenia z niczego i zwykle bywa używany do wyrażenia czynności Boga“.

Podług mnie, ta kwestja już jest przesądzona. Wyrazem tym określane są w Biblji również czynności ludzkie, np. Bene Josef (Jos. 17, 15, 18), Ezechjela (21, 24, Wulg. 21, 19), a forma kal, piel, czy hifil nie ma w tym wypadku wielkiego znaczenia. Zresztą „bara“ w kal i nifal również nie zawsze oznacza czynność Bożą, jako akt stworzenia z niczego.

Co do wyrazu Elohim, z racji jego końcówki, ks. prof. Archutowski powiada: „liczba ta mnoga oznacza majestat, wszechmoc i wzniosłość Boga... Przez liczbę mnogą wyrażano wielkość, ważność, pełnię bytu, lub mocy jednego Boga, a także pewnych osób“.

Autor nie jest pod tym względem odosobniony. (Inni uważają wyrazy tak zakończone za pochodzące od abstraktów). Ale jak np. wytłumaczyć w jednym tylko rozdziale 21 Exod. kryminalistów, nazwanych „baal“ (w. 34), i „bealav“ (w. 29) (z końcówką liczby mnogiej) którzy w obudwu wypadkach mają jednakowe znaczenie singularis? Dowodzi to dosyć jasno, że zagadnienie takie gramatycznie trzeba uważać za czysto formalne.

Gorąco bym pragnął zachęcić Szan. Autora do wydawania w podobny sposób dalszych monografji biblijnych, których mamy w naszej literaturze naukowej tak mało. Ks. prof. Archutowski dał nam poprzednio wstęp do Star. Test., czekamy więc teraz na kolekcję opracowań egzegetycznych.

Ks. T. Radkowski.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Tłoczono w Drukarni „Loretańskiej“ Warszawa-Praga, Namiestnikowska 6.